



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 435

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH:

organ i wydawnictwo Stowarzyszenia Rządowych Urzędników Pomocniczych i
Pomocniczych Funkcjonariuszy Kancelaryjnych.

1908 nr 1-11

LWÓW



112381

f.i. 435/1908

Nº 1-11

*Gazeta urzędników pomocniczych
1908*

GAZETA

Urzedników

Pomocniczych

1908

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1. 5.
Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R, z przesyłką pocztową 4 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor odpowiedzialny: E. JARISCH.

Od Wydziału.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich P. T. Członków »Unii« krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi, iż z powodu toczących się rokowań kompromisowych ze Związkiem sędowców i ze Stowarzyszeniami okręgowymi i mogących stać ewentualnych zmian statutu »Unii«, wstrzymaliśmy na pewien czas druk statutów i regulaminów, skutkiem czego prosimy naszych P. T. Członków o uwzględnienie zwłoki w doręczeniu im tychże. Legitymacye będą wysłane równocześnie ze statutami, a to celem uniknięcia podwójnych kosztów wysyłki.

Wszelkie pisma i posyłki przeznaczone dla naszej organizacji prosimy adresować: »Unia« krajowy Związek państw. oficyantów i pomoc. kancel. dla Galicyi we Lwowie, fach pocztowy.

Za Wydział:

Sekretarz:
M. Dzierzanowski.

Prezes:
Teodor Bunda.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Członków »Unii« krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbytego we Lwowie, dnia 20. lutego 1908.

Z powodu szczupłych rozmiarów ubikacji zajmowanych przez krajowy Związek, odbyło się Walne Zgromadzenie w sali Lwowskiej Ochotniczej Straży ogniowej »Sokół«, która nam na ten cel swoje lokalności bezinteresownie odstąpiła.

Oprócz licznie zebranych członków »Unii« i delegatów Związku sędowców a to: kol. Kroszla i Hostyńskiego, przybył na to Walne Zgromadzenie z polecenia państw Związku prezes tegoż p. Juliusz Wolfram z Wiednia, którego zebrani nader owacyjnie powitali. Na propozycję kol. Bundy został p. Wolfram jednogłośnie wybrany honorowym przewodniczącym Walnego Zgromadzenia. — O godzinie 8. wieczorem zagał Walne Zgromadz. w krótkich słowach Kol.

Bunda, jako przewodniczący Komisji statutowej wzgl. komitetu wykonawczego organizacji lwowskich, poczem na wniosek kol. Vogelfängera został kol. Bunda wybrany przewodniczącym, zaś kol. Stramer zastępcą przewod. Waln. Zgromadzenia. Na sekretarza powołał przewodniczący kol. Marquarta i Arendta.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezes kol. Wolfram i w dłuższym, bardzo pięknym przemówieniu, nagradzanem kilkakrotnie frenetycznymi oklaskami omawiał nasze położenie obecne, tudzież starania i trudności w uzyskaniu ustawowej regulacji.

Omówił szczegółowo dotychczasową działalność państwowego Związku we Wiedniu i jego program na przyszłość i wezwał kolegów wszystkich dykasteryi dołączenia się i zgody. Zaznaczył następnie, że we wszystkich krajach Austrii przyszli koledzy do przekonania, że w »Jedności siła«, a hołdując tej zasadzie postępują solidarnie, utworzyli wszędzie organizacje krajowe, które koncentrują się w państw. Związku we Wiedniu, a tylko Galicya stanowi w tym względzie wyjątek, gdyż zamiast zgody i solidarności panuje wszechwładnie niezgoda i nieporozumienia, które bardzo fatalnie odbijają się na ogólnej akcji. Apelowal do zebranych, zwłaszcza do kolegów sądowych, aby we własnym interesie zaniechali dotychczasowej separatystycznej, zgubnej taktyki, aby mając na oku wspólny nasz cel, pogodzili się i połączyli w jedną silną ogólną organizację krajową, która uzupełniłaby brakujące ogniwo w łańcuchu organizacji całej Austrii, należących już do państw. Związku we Wiedniu.

Dla zachęty do zgody podał prezes Wolfram do wiadomości, że na terenie wiedeńskim przyszło do zupełnego porozumienia się, a gdy takie porozumienie nastąpi w Galicyi, wówczas daną będzie państw. Związkowi możność uzyskania lepszych wyników, gdyż mając za sobą całą Austrię, tworzylibyśmy potęgę, z którą musiałyby się i miarodajne czynniki inaczej liczyć.

Wkońcu nadmieniał, iż państwowy Związek nie spuszcza naszej sprawy z oka, że

nawet w czasie, gdy Izba posłów nie obraduje, odbywają się rozmaite konferencye z przewodcami stronnictw parlamentarnych i czyni się wszelkie możliwe przygotowania, by umożliwić i przyspieszyć pomyślny wynik naszych wspólnych dążeń. — A gdyby w załatwieniu tej sprawy natrafił państw. Związek na upór ze strony Rządu, wówczas korzystając z roku Jubileuszowego, przedstawi specyjalna deputacja osobiście Najjaśniejszemu Monarsze nasze krzywdy i prosić będzie o ojcowską opiekę nad nami.

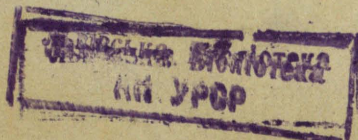
II. Sprawozdanie komisji statutowej — złożył przewodniczący tej komisji kol. Bunda przedstawiając mozolną pracę i trudności komisji w ułożeniu odpowiedniego statutu. Omawiając statut poświęcił więcej czasu postanowieniom dotyczącym organizacji wewnętrznej i zewnętrznej, przyczem uzasadniał dobitnie stanowisko komisji, zajęte w kierunku stworzenia jednolitej ogólnej organizacji, któraby mimo to odpowiadała wszelkim wymogom kolegów różnych dykasteryi, dając im w tej organizacji zastępstwo przez utworzenie 4 sekcji t. j. politycznej, sądowej, skarbowej i handlowej.

III. Bilanse obu organizaacji lwowskich, przedstawione zostały przez buchaltera kraj. Związku kol. Marquarta, ze strony zaś Stowarzyszenia lwowskiego przez członka komisji szkonntrującej kol. Wróbla. — Po długiej, nader żywej dyskusyi nad bilansem Stowarzyszenia lwowskiego powzięto następujące uchwały:

»Walne zgromadzenie uchwała po przedstawieniu końcowych cyfr bilansu oddać oba bilansy nowej komisji szkonntrującej »Unii«, która ma w porozumieniu z obecną komisją szkonntr. zbadać nieprawidłowości przez tę ostatnią spostrzeżone».

Następnie udzieliło Wal. Zgr. absolutoryum komisjom szkonntr. obu organizacji.

IV. Zatwierdzenie wyboru sekcji wzgl. uzupełniające wybory tychże na lat 2 (§ 21 stat.) — referował kol. Stramer, który podał do wiadomości wynik przedwyborczych zebrań poszczególnych dykasteryi (grup), poczem Walne Zgromadzenie zatwierdziło wybory sekcji politycznej, skarbowej



i handlowej. Następnie przystąpiono do wyboru sekcji sądowej, która to sprawa wywołała bardzo żywą dyskusję z powodu nieprzystąpienia Związku sędowców do »Unii«. Po długiej, miejscami nawet dość burzliwej dyskusji, w której brali udział tak członkowie »Unii« jak i obaj delegaci Związku sędowców uchwalono dokonać wyboru sekcji sądowej z tem zastrzeżeniem, że na wypadek dojścia do kompromisu »Unii« ze Związkiem sędowców, nastąpi ponowny wybór członków tej sekcji.

V. Odpowiedzialnym redaktorem organu zawodowego »Unii« — wybrano kol. Jarischa.

VI. Do komisji skonstruującej wybrani zostali kol. Mischalek, Vogelfänger i Marquart.

VII. Zatwierdzenie regulaminów — poruczono Wydziałowi z tem, że je Walne Zgromadzenie z góry akceptuje.

VIII. Uchwalenie budżetu na 1 rok nastąpiło w myśl propozycji komitetu wykonawczego z tą zmianą, iż remuneracja buchaltera, płatna miesięcznie, z dołu, ma wynosić 20 K miesięcznie, nie przesądzając możliwości przyznania mu po roku jeszcze dodatkowej, jednorazowej remuneracji.

Remunerację dla sekretarza pozostawiono również następnemu dorocznemu Walnemu Zgromadzeniu do załatwienia.

Na wniosek kol. Rojeka uchwalono przystąpić do państwowego Związku stowarzyszeń we Wiedniu za opłatą miesięczną po 10 h. od każdego członka, przyczem każdy członek ma otrzymywać »Reichsverband« gratis.

IX. Wysokość wpisowego i wkładek miesięcznych uchwalono po 50 h. od członka.

X. Wnioski i interpelacje:

a) Na wniosek kol. Zielińskiego uchwalono zwołać w terminie do 15. marca b. r. ogólny galicyjski wiec państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

b) Na wniosek kol. Kocki wybrano przewodniczącym do zwołania pierwszego konstytuującego posiedzenia Wydziału kol. Bundę (§ 21. stat.).

c) Na wniosek kol. Czabaka uchwalono tytuł organu w dotychczasowym brzmieniu t. j. »Gazeta Urzędników pomocniczych«.

d) Na wniosek kol. Wróbla uchwalilo Walne Zgromadzenie przez aklamację zamianować prezesa państwowego Związku we Wiedniu kol. Juliusza Wolframa członkiem honorowym »Unii« a to w uznaniu jego zasług położonych około zorganizowania i połączenia kolegów z całej Austrii w jedną organizację, przez co wzrosło ogromnie znaczenie nasze w oczach Rządu i innych sfer miarodajnych.

Po podaniu tej uchwały przez przewodniczącego do wiadomości obecnemu na tem Zgromadzeniu p. J. Wolframowi, podziękował on za to zaszczytne odznaczenie i zapewnił, że starać się będzie usprawiedliwić położone w nim zaufanie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący o godz. 1. w nocy obrady Walnego Zgromadzenia — dziękując tak koledze prezesowi Wolframowi za jego

trudy, jak i obecnym członkom za liczny udział w zebraniu.

W dniu 22. względnie 28. lutego wzgl. 13. marca b. r. odbyły się konstytuujące posiedzenia Wydziału, na których dokonano wyborów członków Zarządu i innych funkcjonariuszów »Unii« krajowego Związku.

Rezultat wyborów jest następujący:

Prezes: Bunda Teodor, oficyant c. k. Namiestnictwa.

I. Wiceprezes: Zieliński Zygmunt oficyant sądowy.

II. Wiceprezes: Marczuk Jan oficyant c. k. kraj. Dyr. skarbu.

Sekretarz: Dzierzanowski Władysław, oficyant c. k. kraj. Dyr. skarbu.

Zastępca: Zalizacz Kostanty, oficyant sądowy.

Skarbnik: Rubaj Piotr, oficyant Dyrekcji poczt.

Zastępca: Niżnik Władysław, oficyant Dyrekcji poczt.

Prow. księgi: Smaha Damian, oficyant Prokuratury skarbu.

Zastępca: Kocko Maryan, oficyant kraj. Dyr. skarbu.

Członkowie Wydziału:

Arendt Rudolf, oficyant Namiestnictwa.

Beer Izidor, » c. k. Starostwa.

Bętkowski Władysław, » sądowy.

Karp Józef, » »

Korecki Wilhelm, » Namiestnictwa.

Lis Jan, » »

Lisiewicz Aleksander » Dyrekcji poczt.

Pomersbach Roman, » » Policji.

Stramer Bernard, » sądowy.

Szpytko Jerzy, » kr. Dyrekcji skar.

Temporale Ferdynand, » Prokur. skarbu

Wolf Karol, » sądowy.

Obecna sytuacja.

Przeszkody, jakie natrafialiśmy i natrafiamy na drodze do zamierzonego celu są tak liczne i różnorodne, iż do ich zwyciężenia potrzeba wprost nadludzkich wysiłków i wprost genialnych pomysłów. Główną zaporą w uzyskaniu ustawowej regulacji była od samego początku naszych starań i jest nią dotychczas wrzekoma kolizja z ustawą o certyfikatowcach, jaką dostrzegają sfery miarodajne, niemając innych argumentów na zwalczanie naszych słusznych postulatów. I dlategoż to właśnie chwycono się nie innego, tylko tego środka, aby nam uniemożliwić uzyskanie tych praw, jakie się nam wobec naszych ciężkich obowiązków należą?

Oto właśnie dlatego, iż taki argument stanowi bardzo silny puklerz przeciw atakom Izby posłów, wymierzonym przeciw nieprzychylnemu stanowisku Rządu wobec naszych żądań. Siła tego puklerza polega w notorycznie znanym respekcie, jaki od czuwa nasze cywilne społeczeństwo wobec wszechpotęgi sfer wojskowych.

W naszej walce o byt, opartej na poczuciu prawdy i sprawiedli-

wości, nieprzywiązywaliśmy początkowo nadmiernego znaczenia do tej przeszkody, uważaliśmy bowiem za rzecz zupełnie naturalną i nie ulegającą wątpliwości, iż w państwie konstytucyjnym hasło »Gleiches Recht fur Alle« nie jest czczym frazesem, lecz miarą opieki, jaką się wszyscy obywatele państwa cieszyć powinni. Jednakże wiara nasza w równy wymiar opieki i sprawiedliwości poczęła z wolna topnieć, jak śnieg pod ciepłymi promieniami słońca, a w końcu musiała ona ustąpić miejsca innemu uczuciu — bo uczuciu rozczarowania i rozgoryczenia, skoro przekonaliśmy się na własnej skórze, że owo hasło o równości praw jest tylko nic nieznaczącym frazesem w zastosowaniu do tej części obywateli, którzy nie mogą lub nie chcą mieć szczęścia nazywać się synami Marsa.

Stopniała i znikła wiara nasza w sprawiedliwy wymiar opieki — wydar o ją nam przemocą z naszych piersi — lecz nie zniknęła i nie zniknie silna nasza wola dążąca z całą energią do uzyskania należnych nam praw, tego bowiem uczucia, podsyconego coraz silniej świadomością doznawanych krzywd, nie zdoła nam z naszej duszy wydrzeć żadna siła. Uzbrowieni w taką broń pójdziemy śmiało do walki o należne nam prawa, które z krzywdą naszą oddane zostały w dzierżawę warstwie uprzywilejowanej.

Znana nam jest potężna i niezwyciężona opieka, jaką się cieszą »dzierżawcy« zabranych nam praw, lecz nas to bynajmniej nie zraża, my z drogi naszej bezwarunkowo niezawrócimy i wytrwale dążyć będziemy do zamierzonego celu; możemy co najwyżej zmieniać stosownie do okoliczności naszą taktykę wojenną, możemy używać wszelkich dozwolonych »sztuką wojenną« sposobów, podstępów, podjazdów, możemy nawet wysyłać lub przyjmować »parlamentarzystów« i traktować z nimi o warunki pokoju, lecz od uzyskania na jakiegokolwiek drodze należnych nam praw nigdy nie odstępimy. Tych kilka słów wstępnych uważaliśmy za stosowne naprowadzić w tym celu, by koledzy mogli tem łatwiej zrozumieć i ocenić obecną naszą sytuację i zdać sobie sprawę z wielkiej doniosłości kroku, jaki w naszej sprawie w ostatnich czasach a raczej dniach, uczynił w imieniu ogółu państwowy Związek Stowarzyszeń we Wiedniu.

Licząc się z potężną i niezwyciężoną przeszkodą, jaką ustawicznie spotykamy na drodze do uzyskania ustawowej regulacji ze strony Rządu, a mianowicie opór ze strony Ministerstwa wojny wzgl. obrony krajowej, postanowiono z powodu niemożności złamania tego oporu naszymi słabymi siłami użyć sposobu, któryby nam ułatwił i umożliwił osiągnięcie celu. Oto poczyniono kroki celem pokojowego załatwienia sprawy z czynnikami najbardziej miarodajnymi, a jeśli rokowania te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, możemy być pewni, iż w najkrótszym cza-

sie przy bardzo małych ofiarach osiągniemy ustawową regulację, jako cel naszych marzeń.

Sprawa przedstawia się następująco:

Staraniem państwowego Związku austriackich stowarzyszeń odbyła się w dniu 5 bm. we Wiedniu konferencja, w której oprócz zastępców organizacji wiedeńskich wzięli udział posłowie do Rady państwa: baron d'Elvert, Hofmann-Wellenhof, Dr. Drexel i Malik.

Ci panowie posłowie oświadczyli gotowość poczynienia starań, by doprowadzić do skutku konferencję, w której mieliby wziąć udział oprócz tychże panów posłów, także delegaci ze strony Ministerstwa wojny i zastępcy wszystkich wiedeńskich organizacji urzędników kontraktowych (oficyantów i pomocników kancel.).

Taka konferencja miałaby na celu wypracowanie elaboratu, który służyłby za podstawę do dalszych rokowań ze Rządem.

W tym celu udała się deputacja państw. Związku pod przewodnictwem posłów barona d'Elverta i Markhla na audyencję do J.E. Ministra wojny i przedłożyła mu następującej treści memoriał:

Eure Exzellenz!

In den im Reichsrat vertretenen Königreichen und Ländern befinden sich gegenwärtig bei den staatlichen Behörden u. Aemtern circa 10.000 Vertragsbeamte, davon 8.000 Offizianten und 2.000 Kanzleihilfen.

Diese Kategorie von Staatsbediensteten strebt mit Rücksicht darauf, als dieselbe voll und ganz die gleichen Dienste im Konzepts-Rechnungs- und Kanzleimanipulationsfache wie die Staatsbeamten der XI. bis IX. Rangs-klasse verrichtet, schon seit Jahren eine gesetzliche Regelung an, welcher angeblich das Zertifikatistengesetz im Wege stehe.

Um nun eine gesetzliche Regelung dieser Beamtenkategorie, welche sowohl der Militär als auch der Zivilstaatsverwaltung hingebungsvolle treue Dienste leistet, zu ermöglichen, spricht diese nunmehr eine Umwandlung der erwähnten Offiziantenstellen, auf welche die Zertifikatisten dermalen noch keinen Anspruch besitzen, in definitive Beamtenstellen an.

In diese Aktien müssten aber auch alle jene Kanzleihilfen, welche zur Zeit des Inkrafttretens dieses Gesetzes bereits eine 3 jährige Dienstzeit aufzuweisen haben mit einbezogen werden.

Diejenigen Kanzleihilfen hingegen, die zu diesem Zeitpunkte eine 3 jährige Dienstzeit noch nicht erreicht haben, würden bei Besetzung späterhin freiwerdender Stellen in dieser Rangsklasse mit den Zertifikatisten zu 50 prc. oder zur Hälfte partizipieren.

Späterhin soll das Zertifikatistengesetz auch auf diese neu zu schaffende Rangsklasse volle Anwendung finden.

Hiedurch würde nicht nur den bescheidenen und gerechten Forderungen der Vertragsbeamten Rechnung getragen, son-

dern insbesondere den Zertifikatisten ein weiteres Feld für ihre Versorgung im Zivilstaatsdienste eröffnet.

Mit Rücksicht darauf aber, dass in dieser Beamtenkategorie eine grosse Anzahl bereits heute das pensionsfähige Alter erreicht hat, würde sich sofort nach Inkrafttreten dieses Gesetzes eine namhafte Anzahl von Stellen zugunsten der Zertifikatisten ergeben, die sich alljährlich steigern würde.

Auf diese Weise erhielte das Jubiläumjahr Sr. Majestät, unseres erhabenen Monarchen eine besondere Weihe, indem durch diesen Akt der Gerechtigkeit und Billigkeit tausenden von Familien ein den heutigen Teuerungsverhältnissen, die eine weitere Steigerung gewiss noch erfahren werden, entsprechendes Existenzminimum durch ein Definitivum gesichert wäre.

Dieser hochwichtige sozialpolitische Akt würde gewiss bei den in Betracht kommenden Militär- und Zivilpersonen erhöhte Schaffensfreudigkeit wecken und auf diese Art der Lösung nicht nur im Interesse der in Betracht kommenden Personen, sondern auch der Staatsverwaltung gelegen sein.

Die ergebenst Gefertigten erlauben sich nochmals, Eurer Exzellenz die Bitte zu unterbreiten, die in diesem Memorandum niedergelegten Argumente einer geneigtesten Würdigung unterziehen zu wollen.

J. E. Pan Minister wojny przyjął deputację bardzo uprzejmie i oświadczył, iż z bada przedstawił mu przez deputację sprawę, a jeśli się okaże, że podobne załatwienie sprawy będzie również i dla wojskowych certyfikatorów korzystne, on nie tylko się zgodzi, lecz gotów jest sprawę tę u sfer rządzących usilnie poprzeć.

Jak z powyższego wynika, zadecyduje już najbliższa przyszłość o naszej sprawie, gdyż na wypadek zajęcia przychylnego stanowiska w tej sprawie przez J.E. pana Ministra wojny, nie będzie żadnej przeszkody do uzyskania ustawowej regulacji, gdyż Rząd bezwarunkowo nie postawi swego „veto“ tam, gdzie rozchodzić się będzie o spełnienie woli sfer wojskowych. Czekamy więc, co nam najbliższa przyszłość przyniesie.

Zarząd Unii.

Protokół

obrad ogólnego Wieceu galicyjskiego, państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, odbytego dnia 8. marca 1908 we Lwowie w sali posiedzeń Rady miasta a zwołanego staraniem „Unii“ Związku krajowego państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie.

Już po godzinie 3-ciej po południu zaczęły napływać gromady i gromadki kolegów tak miejscowych jak i zamiejscowych.

Punktualnie o godzinie 4-tej przybyli Panowie Posłowie: Dr. Franciszek Tomaszewski, Dr. Ludomił German, Dr. Godzimir Małachowski i Ernest Breiter. Telegraficznie usprawiedliwili swą nieobecność przyrzekając równocześnie poparcie: Prezes Koła Polskiego Dr. Stanisław Głabiński, który nadto prosił o nadesłanie mu rezolucji na wiecu zapaść mających, i poseł Dr. Diamond Herman. Reprezentowane były niemal wszystkie władze przez swych urzędników, obecni byli bowiem dyrektor Urzędów pomocniczych c. k. Namiestnictwa W.P. Jan Holuka, adjunkci pp. Szygalski, Wojnar, Dobrowolski, Zapłatyński, naczelnik kancelaryi sądowej p. Kostrzewski, jakoteż delegacye Stowarz. urzędników podatkowych, skarbowych i sądowych, delegacye pokrewnych Stowarzyszeń, bardzo wielu kolegów zamiejscowych i znaczna liczba miejscowych urzędników.

Z gości przybył znany powszechnie Dr. Michał Wasung, obrońca w sprawach karnych, radny miasta i były sędzia, który już niejednokrotnie dał nam poznać, że sprawa nasza bardzo go interesuje, a znając doskonale, jako były urzędnik, stosunki oficyantów i pomocników kanc., stara się wszędzie i zawsze służyć nam swą światłą radą a nawet pomocą. Obecność więc jego na wiecu naszym sprawiła nam prawdziwą przyjemność.

Gdy sala zapełniła się niemal po brzegi wówczas prezes „Unii“ kol. Bunda zagaił zebranie a witając serdecznie tak Panów Posłów, reprezentantów władz, przychylnych nam gości, delegatów Stowarzyszeń urzędniczych jakoteż Stowarzyszeń pokrewnych a w końcu kolegów zamiejscowych i wyjaśnwszy powody i cel Zjazdu otworzył obrady wiecu, poczem przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, to jest do wyboru Prezydium wiecu.

Na wniosek kol. Kocki wybrano jednogłośnie przez aklamację przewodniczącym kol. Teodora Bundę, prezesa „Unii“ a zastępcą kol. Horodyskiego z Łańcuta. Na sekretarzy powołani zostali kol. Michał Kmiciński ze Lwowa i kol. Brandstätter Artur z Brzozowa.

Po wyborze prezydium zabrał ponownie głos kol. Bunda, a podziękowawszy za wybór poświęcił kilka serdecznych słów pamięci ś. p. nadradcy Karola Misińskiego, szczerego orędownika urzędników wogólności a w szczególności ogółu urzędników kontraktowych, których dola bardzo żywo go obchodziła — a zebrani oddali cześć jego pamięci przez powstanie.

Następnie sekretarz kol. Kmiciński odczytał stos. telegramów i pism nadeszłych tak od Panów Posłów, jakoteż Stowarzyszeń krajowych i pozakrajowych, kolegów wszystkich niemal władz i miejscowości Galicji z zapewnieniem solidarności w podjętej akcji i życzeniami pomyślności w tej żmudnej pracy dla dobra ogółu.

Referentem pierwszego punktu porządku dziennego był kol. Bunda, który zanim przystąpił do wygłoszenia swego referatu oddał przewodnictwo kol. Horodyskiemu.

Następnie w dwugodzinnej mowie przedstawił referent szczegółowo prawa i obowiązki wpływające dla nas z postanowień rozporządzeń regulujących nasz stosunek służbowy, krytykował bardzo rzeczowo krzywdzące nas postanowienia, jakoteż fałszywą interpretację tych rozporządzeń przez niesumienne przełożonych. Omawiając poszczególne postanowienia głównego rozporządzenia zwrócił referent szczególniejszą uwagę na smutny fakt, iż bardzo wielu kolegów nie może się doczekać mianowania oficyantami, dalej na sprawę udzielania urlopów, tak dla wypoczynku jak i dla poratowania zdrowia, a walcząc przykładami, krytykował zarządzenia niektórych referentów, którzy odsyłając petentów, proszących o urlop dla poratowania zdrowia, do referentów sanitarnych, nigdy następnie do opinii lekarzy urzędowych się nie stosują. Również wskazał na zgubne skutki nieludzkiego § 29. jakoteż inne krzywdzące postanowienia rozporządzenia, poczem po dokładnem i wyczerpującem omówieniu naszych żądań i korzyści osiągnąć się mających ustawową regulację postawił następującą rezolucję:

„Ogólny krajowy Zjazd państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbyty we Lwowie w dniu 8. marca 1908, uchwała trwać niewzruszenie przy żądaniu ustawowej regulacji swoich stosunków służbowych i materialnych w myśl wniesionego przez wszystkie stronnictwa parlamentarne w dniu 19. lipca 1907, w Izbie posłów projektu ustawy i uprasza wszystkich pp. posłów do Rady Państwa o jak najusilniejsze poparcie, by projekt ten nie tylko przez Izbę posłów w najbliższej sesji został uchwalony, lecz by tenże corychlej uzyskał jako ustawa moc obowiązującą.

„Ogólny Zjazd galicyjski wyraża nadzieję, że Wysoki c. k. Rząd i Rada Państwa przynajmniej w tym roku Jubileuszowym Najjaśniejszego Monarchy spełnią dane nam kilkakrotnie przyrzeczenia i dołożą starań, by skromne i słuszne żądania państwowych urzędników kon- traktowych były zrealizowane“.

Referat kol. Bundy nagrodzono kilkakrotnie hucznymi i długotrwałymi oklaskami.

W dalszym ciągu omawiał kol. Czabak stanowisko posłów wobec naszej sprawy, przyczem żalił się na obojętność ze strony niektórych posłów w traktowaniu naszych najżywoźniejszych postulatów, a w końcu poruszył sprawę certyfikatystów wojskowych, tę największą przeszkodę, stojącą na drodze naszej ustawowej regulacji.

Następnie prezes Bunda odczytał pismo otrzymane od państwowego Związku z Wiednia, celem dania dyrektywy panom posłom, co do dalszej ich interwencji w kierunku skutecznego popierania projektu ustawy.

Zabrał głos witany licznymi brawami poseł Dr. Tomaszewski, który zapewniwszy obecnych, że żądania nasze są mu dokładnie znane, oświadczył, że bezwarunkowo popierać będzie wniesiony projekt i dołoży

usilnych starań celem rychłego uchwalenia ustawy.

Następnie przemawiali pp. posłowie Dr. German, Dr. Małachowski i Breiter, a każdy z nich bardzo serdecznie i szczerze przyrzekał swoje poparcie, za co zgromadzeni nagradzali ich niemiłkącymi i długotrwałymi oklaskami.

W dalszym ciągu dyskusji zabierał głos kol. Kroschel z ramienia Związku sądowców, usiłując krytykować nowo założoną „Unię“ a w końcu oświadczył, iż Związek sądowców nie solidaryzuje się z uchwałami dzisiejszego wiecu.

Ciętą odprawę kol. Kroszłowi dali kol. Matys z Sanoka, kol. Brandstätter z Brzozowa i kol. Zieliński ze Lwowa.

Kol. Zieliński (oficyant sądowy) omawiając szczegółowo genezę naszej organizacji od jej założenia aż po ostatnie czasy, ciężkie warunki istnienia, jakie organizacja nasza przechodziła, przedstawia szkodliwość rozłamu i konieczność stworzenia jednolitej organizacji, zwraca uwagę na szlachetne chęci tak ogólnego Stowarzyszenia lwowskiego jakoteż byłego Związku stowarzyszeń, które celem zjednoczenia się zwinęły oba stowarzyszenia, stworzyły „Unię“ i nawiązały rokowania ze Związkiem sądowców celem zjednania ich dla „Unii“. Rokowania te jednak rozbiły się o stanowczy upór i fałszywą ambicję poszczególnych kolegów sądowych, którzy dzisiaj tak daleko się posuwają, że nawet otwarcie występują przeciw uchwałom wiecu, mającego przecież na celu popieranie ustawy, której dobrodziejstwa dla wszystkich są przeznaczone.

Po bardzo rzeczowo i ze znajomością rzeczy wygłoszonym referacie postawił rezolucję:

„Wiec krajowy oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbyty we Lwowie dnia 8. marca b. r. wzywa „Związek sądowych oficyantów i pomocników kanc. we Lwowie do połączenia się z „Unią“ i uznaje krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kanc. „Unia“ we Lwowie, jako jedyną organizację powołaną do popierania i zastępowania interesów ogółu kolegów“.

Rezolucję tę jednogłośnie przez aklamację uchwalono.

C. d. n.

Baczność Koledzy!

„Unia“ krajowy Związek państw. oficyantów i pomoc. kanc. przystąpiła do państwowego Związku (Reichsverband) we Wiedniu, aby solidarnie z całą Austrią dążyć do poprawy warunków bytu ogółu kolegów. W tym celu wpłaca „Unia“ za każdego członka do państwowego Związku we Wiedniu z nadsyłanych nam wkładek miesięcznie po 10 h. i postarała się o to, że każdy członek „Unii“, oprócz naszego organu, otrzymywał

będzie organ wiedeński „Reichsverband“ wydawany przez tenże Związek państwowy. Jak Koledzy sami przyznać muszą, nie liczy „Unia“ na żadne zyski materialne ze strony członków, albowiem mimo zredukowania do możliwych granic wysokości wpisowego i wkładek, daje im — oprócz obrony praw zawodowych i innych statutowych świadczeń — możliwość czerpania z pierwszego źródła wiadomości o akcji ogólnej w naszych sprawach.

Do niniejszego numeru dołączamy już ostatni numer „Reichsverbandu“ dla naszych członków.

Zarząd „Unii“.

Podziękowania.

Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia JW-emu Panu Prezydentowi kr. st. m. Lwowa Stanisławowi Ciuchcińskiemu wyrazów głębokiej wdzięczności za łaskawe udzielenie nam sali posiedzeń Rady miejskiej na obrady wiecu w dniu 8. marca br.

Zarząd „Unii“ kr. Związku państw. ofic. i pom. kancel. we Lwowie.

P. T. Panowie Urzędnicy i oficyanci krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie złożyli zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wilhelma Riemanna kwotę 60 K. na cele naszej organizacji, zaco składa Im imieniem tejże organizacji serdeczne podziękowanie.

Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Skrypta do I-o egzaminu kancelaryjnego i egzaminu na prowadzącego księgi gruntowe mogą nabywać nasi członkowie w Zarządzie „Unii“ po znizonych cenach.

Zmiana referenta personalnego. Referentem personalnym przy Prezydium ck. Sądu krajowego we Lwowie w miejsce śp. Karola Misińskiego, został WP. Radca Zagadłowicz.

Mianowania kancelistów w sądownictwie odbędą się — o ile dalsze zmiany nie nastąpią — w dniu 7 kwietnia br.

Mianowania oficyantów przy władzach i urzędach politycznych trzymane są — jak zwykle — w tajemnicy. Jednakże z powodu zaprowadzenia w najbliższej przyszłości, nowej manipulacji, spodziewane są z konieczności masowe mianowania prenotowanych kandydatów na posady oficyantów.

ZMIANY MIEJSC.

1) Kolega (oficyant) sądowy z Kołomyi zamieni się z kolegą sąd. we Lwowie za zwrotem kosztów przesiedlenia do 400 kor. Wiadomość w Zarządzie „Unii“.

2) Oficyant ck. Urzędu podatkowego w okr. Dyrekcyi skarbu. kołomyjskiej zamieni się z kolegą za miejsce służbowe położone w okolicy górskiej. Wiadomość w „Unii“.

3) Pomocnica kancelaryjna, zajęta przy władzy skarbu. w górskiej okolicy zamieni się za taką samą posadę z koleżanką lub kolegą ze Lwowa. Zgłoszenia do „Unii“.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna l. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 K, z przesyłką pocztową 4 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor odpowiedzialny: **RUDOLF ARENDT.**

Protokół

obrad ogólnego Wiecu galicyjskiego państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, odbytego dnia 8. marca 1908 we Lwowie w sali posiedzeń Rady miasta a zwołanego staraniem „Unii”, Związku krajowego państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

(Dokończenie).

Następnie w sprawie niezbędnej potrzeby stworzenia jednolitej organizacji przemawiał kol. Horodyski, który w pięknych słowach przedstawił korzyści, osiągnąć się mogące przez solidarne postępowanie, z drugiej zaś strony wskazywał na zgubne skutki takiego rozłamu, jaki stwarza Związek sądowców. Po gorąco oklaskiwanej mowie postawił następującą rezolucję:

„Zjazd uchwała potępić dokonany rozłam między państwowymi oficyantami i pomocnikami kanc. na grupę sądowców z jednej, a kolegów politycznych i skarbowych z drugiej strony i orzeka, że rozłam taki jest chorobą, która ciało naszej organizacji przyprawić może o bardzo zgubne następstwa, gdyż braknie czynnika, który miasto człowieka, stworzy karykaturę człowieka. Zjazd przeto oświadcza się za jednolitą organizacją, opartą na jednolitym programie zawodowym i poważnie ostrzega winnych rozłamu i tych, którzy bezkrytycznie rozłamowi przyklasnęli, aby z drogi tej nawrócili, zanim popełnione błędy nie przemienią się siłą własnych faktów w zbrodnię zawodową”.

Rezolucję tę długo oklaskiwaną jednogłośnie przyjęto.

W tej sprawie zabierali głos bardzo liczni mowcy tak miejscowi jak i z prowincyi, między innymi kol. Solarzski, delegat z Rzeszowa, Brandstätter z Brzozowa, Matys z Sanoka i w. i.

Uchwalono dodatkowo także dwie rezolucje kol. Brandstättera, odnoszące się do Związku kolegów sądowych, a mające na celu spowodowanie tegoż Związku do przystąpienia do „Unii”. Gdy jednakże koledzy sądowi oświadczyli, iż starać się będą doprowadzić do kompromisu, przeto na wniosek kol. Zielińskiego uchwalono wykonanie i opublikowanie tych rezolucyi wstrzymać na przeciąg czasu jednego miesiąca. Gdyby w tym terminie kompromis nie został definitywnie zawarty, wówczas rezolucje te mają być ogłoszone i wykonane.

W końcu kol. Matys z Sanoka wnosi: Wiec wzywa „Unię”, by w najbliższym czasie wysłała delegację do Wiednia, celem energicznego popierania wniesionego projektu ustawy.

Rezolucję tę jednogłośnie uchwalono.

Na tem wyczerpano porządek obrad zwołanego wiecu. Przemawiał jeszcze p. poseł Breiter, nawołując w szczerych słowach do zgody i jedności, a mowę tę zgromadzeni nagrodzili hucznymi oklaskami.

Przed zamknięciem zebrania zabrał jeszcze głos prezes kol. Bunda a naprowadzając do przemówień pp. posłów zeznał, że oficyanci i pomocnicy kanc. jako funkcjonariusze rządowi i państwowi byli, są i będą wobec Rządu i Państwa lojalnymi, i że wobec tego spodziewają się poparcia swej sprawy nie tylko jako wyborcy

ze strony wszystkich pp. posłów, lecz także ze strony W. Rządu uwzględnienia naszych słuszných a dotąd stale ignorowanych postulatów. By uczcić rozpoczęty rok jubileuszu Najmiłościwiej nam panującego Monarchy, wznosił prezes trzykrotny okrzyk na cześć naszego Najdostojniejszego Monarchy, który zebrani z ogromnym entuzjazmem i szczerym zapalem powtórzyli.

Na tem obrady wiecu zakończono o godzinie 9 wieczór.

Prezydium wiecu:

Michał Kmiciński
sekretarz.

Teodor Bunda
przewodniczący.

Po wiecu odbył prezes „Unii” p. Bunda poufną konferencję z delegatami Stowarzyszeń okręgowych a w szczególności z pełnomocnikiem tychże organizacji p. Horodyskim: przedmiotem narad było ustalenie stosunku między organizacją krajową a organizacjami okręgowymi a w szczególności sformułowanie wzajemnych praw i obowiązków tych organizacji. Sprawa połączenia się wszystkich organizacji znajduje się na najlepszej drodze i rokuje rychłe i pomyślne załatwienie tej kwestyi.

Odezwa

do Ogółu Kolegów niesądowych i uczciwie myślących Kolegów sądowych.

Koledzy!

Z prawdziwą przykrością zmuszeni jesteśmy oddać pod Wasz własny sąd następującą sprawę:

Klika próżnych zarozumiałców ze strony Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odważyła się z całym cynizmem rzucić w twarz ogółowi ko-

legów **nie-sądowych** obelgę, jakoby ci ostatni t. j. *koledzy zatrudnieni przy władzach i urzędach politycznych i skarbowych, byli dla sędziów kulą u nogi, że są oni najważniejszą przeszkodą do ustawowej regulacji, do której nie posiadają żadnych wymogów, gdyż do uzyskania posady oficyanta przy dykasteryach niesądowych wystarcza niekompletna znajomość czytania i pisanie i t. p.* (!!!).

Tę nikczemną obelgę rzuciła owa garstka pyszałków ogółowi kolegów wszystkich innych dykasteryi w twarz publicznie w swoim organie i nie tylko, że tej obelgi nie odwołała, lecz kontynuuje ją rozmyślnie w ciągu dalszym.

Na wszelkie wezwania ze strony kolegów innych dykasteryi do odwołania tej bądź co bądź podłej obelgi, nie tylko nie poczuwają się oni do obowiązku naprawienia rozmyślnie wyrządzonej krzywdy, lecz co gorsza, *napadają w sposób bezczelny i brutalny na ludzi, którzy „mają odwagę” dopominać się o swoją krzywdę.*

Tej obelgi nie wolno nam puścić bezkrytycznie, gdyż milczeniem dalibyśmy powód tej zaślepionej klice do przypuszczenia, że my w rzeczywistości jesteśmy ludźmi o niższym stopniu inteligencji, niż koledzy sądowi i że pozwolimy nadal bezkarnie *napadać na cześć ogółu kolegów nie-sądowych.* Jakkolwiek nie mieliśmy i nie mamy zamiaru prowadzenia wzajemnej walki, to jednak zmuszeni jesteśmy — idąc drogą bezwzględnej prawdy, — wystąpić w obronie słusznej sprawy, a w potępieniu krzywdy, jaką wyrządzono świadomości ogółowi kolegów, którzy nie mogli, lub nie chcieli mieć szczęścia służyć przy sądownictwie.

Dlatego piętnujemy niniejszem publicznie takie postępowanie pewnej kliki ze strony Związku sędziów jako czyn niehonorowy, — bo podły, jako świadomie i rozmyślnie ogółowi kolegów innych dykasteryi rzuconą obelgę, opartą chyba na braku uczciwości i honoru u tych jednostek, które bezpodstawnie rzucając potwarze na kolegów zawodowych, nie wahają się *temsamem dać hasła do walki bratobójczej w chwili, gdy powinniśmy iść solidarnie, wspierać się radą i czynem, dzielić się z sobą zasobami wiedzy i dobrych chęci, dla wspólnych nam wszystkim celów!*

Lecz jakież cele mają ci, którzy z cynizmem rabują cześć swoich braci zawodowych? Oto starają się tymi haniebnymi środkami pozyskać dla organizacji swojej jak największą ilość członków, by za ich krwawy grosz oddawać się *»sportom«* — z celami organizacji żadnej łączności nie mającym, — a dla upozorowania *»czynów dla dobra ogółu,«* wprowadzają łatwowiernych kolegów frazesami o *»wyższych aspiracjach«* świadomie w błąd, by ich w duchu wyśmiać.

My mimo najusilniejszych starań nie tylko nie możemy dostrzedz tej *»wrzecznej«* intelektualnej wyższości kolegów sądowych, lecz, sądząc z faktów, musimy o czemś wręcz przeciwnem zakonkludować. Gdyby bowiem koledzy sądowi posiadali faktycznie tę okrzyczaną *»urbi et orbi«* wyższość intelektualną, to nie daliby się

kilku demagogom wodzić za nos, lecz zamiast frazesów żądaliby od nich **czynów**, a wówczas przekonaliby się o wartości swoich *»wodzów«* — a w konsekwencji o wartości prowadzonej przez nich organizacji.

I jakimż to czynami mogą się poszczycić owi *»dowódcy armii w wyższych aspiracjach«*?

Żadnymi — absolutnie żadnymi!

Jedynym czynem, jakim się poszczycić mogą, jest zręcznie podstawiona sieć, do której schwyтали prawie wszystkich naiwnych — bo łatwowiernych — kolegów sądowych, by ich krwawicą w postaci wkładów, wedle własnego widzimisię rozporządzać.

Z tego wynika najdowodniej, że ta *»wrzeczka«* *»wyższość«* kolegów sądowych jest niczem innem, jak sztucznie suggestyjonowaną chorobą.

Koledzy! Obelga, jaką Wam publicznie w twarz rzucono, jest zniewagą, nad którą nie powinniście z lekkim sercem przejść milcząc do porządku dziennego! Fakt sam podajemy do waszej wiadomości, a od was oczekujemy sądu! Jeśli ta publiczna zniewaga nie ocuci Was z apatii, jeśli ona nie wskaże Wam właściwego sposobu odwetu, to piętno nieudolności duchowej i intelektualnej musi pozostać na Waszych czołach!

Koledzy sądowi chełpią się, iż mają 1000 członków w swej organizacji i w tem upatrują swoją wyższość a Waszą niższość.

Czyż pozwolicie na to, by jedna jedyna dykasterya przewyższała Was liczebnie prawie w dwójnasób, czy pozwolicie na to, by Wam z powodu apatii i obojętności imputowano brak inteligencji?

A czyż organizacja nasza, powstała skutkiem połączenia się dwóch, w historii naszego rozwoju najpiękniej zapisanych i najczynniejszych organizacji, niema prawa liczyć na Wasze zaufanie tembardziej, iż nie szafuje ona pustymi frazesami lecz **czynami** daje dowód swojej intensywniej pracy i poświęcenia dla dobra Waszego — dla dobra ogółu?!

Jeśli teraz, wobec tej obelgi na ogół rzuconej, znajdzie się który Kolega z politycznej lub skarbowej Władzy czy też urzędu, który nie zrozumie że *»Jednością silni«* zwalczymy skutecznie oszczerców, jeśli się znajdzie Kolega, który nie wstąpi do naszej organizacji, by bronić swego honoru i wspólnie prowadzić walkę o byt, — ten niech nosi piętno, jakie mu wyciśnie na jego czoło brak poczucia honoru.

Lecz my chcemy wierzyć, że nie znajdzie się ani jeden, komuby własny honor i poczucie solidarności pozwoliły stać bezczynnie na uboczu wtedy, gdy bracia jego walczą o wspólne nasze dobro.

Chcemy wierzyć, że tegoroczne Zmartwychwstanie Pańskie będzie dla nas pomocą połączenia się wszystkich bez wyjątku — a naszych potwarców naprowadzi na drogę prawdy i uczciwości. — Chcemy wierzyć, iż ogół kolegów sądowych nie podziela zdania kilku demagogów, którzy z wyjątkiem swych własnych osób, nikogo i nic uszanować nie potrafią. Lecz nadewszystko wierzymy, że przyjdzie czas, gdy ogół Kolegów

sądowych osądzi sprawców niezgody i agitatorów bratobójczej walki wedle ich prawdziwych zasług i wróci na drogę zgody i jedności, z której go czarna ręka bez jego wiedzy i woli sprowadzić potrafiła. Oby tylko nie było zapóźno!

Akcja „Unii” w sprawie ustawy.

W poprzednim numerze *»Gazety Urzędników pomocniczych«* w artykule pt. *»Obecna sytuacja«* podaliśmy do wiadomości kolegów akcję wszczętą ze strony państwowego Związku we Wiedniu, celem uzyskania porozumienia ze sferami wojskowymi i podaliśmy w dosłownem brzmieniu memoriał, jaki wręczony został przez deputację urzędników kontraktów pod przewodnictwem posła do Rady Państwa bar. d' Elverta, J. E. Panu Ministrowi wojny. Ażeby akcja ta kompromisowa, mająca na celu usunięcie przeszkód, stawianych nam w drodze do ustawowej regulacji, nie była tylko chwilową, lecz by mogła być na seryo kontynuowaną, następnie ażeby nie miała ona pozoru akcji zakulisowej lub lokalnej, lecz by objęła i zainteresowała szersze warstwy społeczne a w szczególności sfery, które mogą wywrzeć pewien dodatni wpływ na korzystne ukształtowanie się tentowanych przez nas zmian warunków naszej egzystencji, okazała się potrzeba wysłania do Posłów Rady Państwa odpowiedniego **memoriału**, któryby zawierał wyjaśnienie obecnej sytuacji, względnie wyluszczył zmiany, jakie zaszły od czasu odroczenia parlamentu w naszej akcji i poinformować Panów Posłów, w jakim kierunku mają nasze interesa popierać.

W porozumieniu więc z centralnym państwowym Związkiem we Wiedniu i z organizacjami wszystkich innych krajów austriackich wniósł Wydział *»Unii«* do wszystkich Posłów galicyjskich następującej treści memoriał:

Jaśnie Wielmożny Panie Posle!

Jak JW Panu Posłowi jest wiadomem, dąży personal państwowych urzędników kontraktowych (oficyantów i pomocników kancelar.) z całej Austrii do uzyskania regulacji swoich stosunków służbowych i materialnych w drodze ustawy. Główną a może jedyną przeszkodą, na jaką w tej mierze ze strony Wys. Rządu od szeregu lat natrafiamy, jest ustawa o certyfikatowcach wojskowych. O tę przeszkodę rozbiły się już dwukrotne szlachetne usiłowania P. T. Panów Posłów do Rady Państwa, gdyż uchwaloną przez Izbę Posłów w r. 1901 ustawę Izba Panów nawet nie raczyła wziąć pod obrady, druga zaś w r. 1906 z powodu niezatawienia pierwszej, nie mogła być wzięta pod obrady.

Obecnie przyszedłszy do przekonania, iż ustawa o certyfikatystach wojskowych nie da się tak rychło zmodyfikować a temniej w zupełności znieść, postanowiliśmy

chwycić się środka pewniejszego, któryby tę wieczną przeszkodę, bodaj w części usunął. Państwowy Związek Stowarzyszeń urzędników kontraktowych (Reichsverband) w porozumieniu z organizacjami z całej Austrii i niektórymi P. T. Posłami, poczynił kroki celem doprowadzenia do skutku kompromisu ze sferami wojskowymi a w razie dodatniego wyniku odnośnych, w toku będących rokowań, usunięta zostanie najgłówniejsza i jedyna przeszkoda w uzyskaniu ustawowej regulacji w myśl projektu ustawy, wniesionego w dniu 19. lipca 1907 w Izbie Posłów a znajdującego się obecnie w Komisji budżetowej.

Przedkładając pod 1/. nadesłany nam przez państwowy Związek nasz we Wiedniu memoriał, ośmielamy się prosić JWPana Posła o łaskawe poparcie naszych najgorętszych usiłowań w kierunku, w tem piśmie wskazanym i spowodowanie swoim wpływem, by i nasza kategoria funkcyjaryuszów państwowych mogła w roku jubileuszowym 60-letnich rządów naszego Najjaśniejszego Monarchy otrzymać te prawa, jakie się nam, wobec naszych ciężkich obowiązków, słuszenie należą.

W nadziei, iż JWPan Poseł raczy przychylić się do naszej gorącej prośby, kreślimy się

z głębokim szacunkiem

(L. S.)

Sekretarz:

Prezes:

W. Dzierżanowski mp.

Teodor Bunda mp.

Do memoriału tego dołączone zostało drukowane wyjaśnienie w języku niemieckim, nadesłane nam przez państwowy Związek we Wiedniu.

Jak więc z powyższego wynika, Wydział „Unii” zajmuje się energicznie sprawą ustawowej regulacji i w tym kierunku pozostaje w ciągłym i bezpośrednim kontakcie z całą Austrią.

Jestto jeden z dalszych dowodów, że organizacja nasza nie szafuje — jak nasi przeciwnicy — gołosłownymi frazesami, lecz rzeczywiście wyteża wszystkie swoje siły, by sprawę ustawowej regulacji popchnąć na właściwe tory; szkoda tylko, że tak znaczna ilość kolegów, zwłaszcza sądowych, daje się wodzić na pasku nieświadomości leniwym i osobistym interes na celu mającym jednostkom, zamiast wspierać organizację naszą, która jedynie dobro ogółu ma na celu i w tym kierunku faktycznie pracuje. Szkoda — powtarzamy — że wielka ilość kolegów powierza swoje losy w ręce ludzi, którzy wyłączeni są z akcji ogólnoaustriackiej i nawet nie mają pojęcia, jak sprawa nasza stoi i co czynić należy.

Winszujemy raz jeszcze takiej „wspólniejszej” organizacji i takiej, na fraszach opartej akcji.

Zarząd „Unii”.

Akcja „Unii” dla sędziów.

Jakkolwiek wskutek silnej agitacji Związku sędziów należy do „Unii” sto-

sunkowo mały zastęp kolegów sądowych, to jednakże organizacja nasza tem nie zraża się i traktuje sprawy i interesa wszystkich oficyantów i pomocników kancelaryjnych bez różnicy dykasteryi na równo i gdzie istotna potrzeba zachodzi, nie waha się w imię sprawiedliwości upomnieć się o krzywdy wszystkich i każdego z osobna. Na s raży praw poszczególnych dykasteryi stoją w łonie Wydziału sekcje zawodowe, które najlepiej znają i potrafią ocenić położenie swoich kolegów zawodowych. Gdy w łonie Wydziału „Unii” zasiada 6 członków sądowych, stanowiących sekcję sądową, a do tej sekcji należą ludzie, którzy nie tylko potrafią gorliwie zastępować interesa kolegów — sądowych, lecz są to wybitni znawcy stosunków sądowych, przeto nie ulega żadnej wątpliwości iż kierownictwo spraw kolegów tej gałęzi służbowej spoczywa w rękach pewnych i doświadczonych.

W ostatnich czasach postawiła sekcja sądowa na posiedzeniu Wydziału wniosek, by odnieść się do JWP. Prezesa Koła polskiego Dra Głabińskiego, z prośbą, by tenże jako referent etatu sprawiedliwości w Komisji budżetowej Izby Posłów, postarał się dla sędziów o pewne — zresztą zupełnie słuszne — beneficya.

Wydział rozpatrzywszy tę sprawę, uznał ją za uzasadnioną i z interesami ogółu kolegów nie kolidującą, wobec czego wysłany został ze strony „Unii” do P. Dra Głabińskiego następujący, jednogłośnie przyjęty memoriał:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Sekcja sądowa „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelarii dla Galicji we Lwowie, na mocy upoważnienia Wydziału tejże „Unii”, uprasza Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa, jako referenta budżetu sprawiedliwości, by przy sposobności debaty nad tym budżetem raczył łaskawie przedstawić w należytem świetle materialne i moralne położenie egzaminowanych oficyantów sądowych — nie odpowiadające wcale ich obowiązkom, zakresowi pracy i odpowiedzialności tychże i użył wszystkich swych wpływów, by aż do czasu definitywnego uchwalenia ustawy, mającej unormować stosunki służbowe państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, Rząd uregulował stosunek służbowy egzaminowanych oficyantów sądowych w sposób odpowiadający ich zadaniom i stanowisku społecznemu, a gdyby taka regulacja nie była możliwą, by raczył łaskawie wywrzeć stosowny nacisk na Rząd, aby tenże zgodził się na wstawienie do budżetu na rok 1908 odpowiedniej kwoty celem sprawiedliwszego wyposażenia egzaminowanych oficyantów sądowych.

Zarazem upraszamy Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa, by raczył łaskawie interweniować w Ministerstwie sprawiedliwości i spowodować, by to ostatnie wydało podwładnym władzom zarządzenie, aby przy obsadzaniu posad oficyantów kancel. uwzględniano w pierwszej linii lata służby, a nie złożone egzamina. Dotychczas bowiem mia-

nuje się przy sądach oficyantami, w pierwszej linii tych pomocników kancel., którzy złożą egzamin kancelaryjny, z pominięciem wszystkich, choćby starszych w służbie, jednak nieposiadających egzaminu.

W nadziei, iż Jaśnie Wny Pan Prezes jak zwykle tak i teraz zajmie się łaskawie powyższą sprawą, kreślą się z głębokim szacunkiem

Za sekcję sądową

Zygmunt Zieliński mp.

przewodniczący sekcji.

W. Dzierżanowski mp.

Teodor Bunda mp.

sekretarz.

prezes

Jak z powyższego wynika, organizacja nasza stojąc na straży interesów ogółu kolegów, nie zaniedbuje nadarzających się sposobności, by dla dobra także poszczególnych dykasteryi wywalczyć pewne polepszenie ich stosunków służbowych i materialnych lub usunąć krzywdzące postanowienia rozporządzeń wykonawczych. Wobec tego nieprawdziwym i tendencyjnie fałszywym jest twierdzenie pewnej klikki, że interesa pewnej poszczególniej grupy nie dadzą się pogodzić z interesami ogółu. Ta ostatnia synteza nie może tylko pomieścić się w ciasnych mózgownicach zaciętrzewionych osobników, a najlepszym dowodem tego jest powyższy fakt, który bez narażenia interesów innych dykasteryi dał się zupełnie gładko przeprowadzić.

Sądzimy, że koledzy sądowi, którzy nie idą na ślepo za równie bombastycznym, jak marnem i śmiesznym hasłem „o wyższych aspiracjach” rozumieją przecież, że nie w separatystycznych porywach, lecz w solidarności i jedności leży nasza siła i zwycięstwo!

Wydział „Unii”.

Delegacja do Wiednia.

Ogólny krajowy Zjazd państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbyty we Lwowie na dniu 8. marca b. r. staraniem „Unii” krajowego Związku tychże państwowych funkcyjaryuszów, uchwalił między innymi jednogłośnie rezolucję, polecającą Zarządowi „Unii” wysłanie w odpowiednim czasie delegacji do Wiednia, która miałaby za zadanie poprzeć wraz z delegacjami innych krajów sprawę ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych i materialnych. Chwila ta jest bardzo bliską, gdyż Izba Posłów zwołana została na 2. kwietnia br. wobec czego państwowy Związek we Wiedniu zwoła najprawdopodobniej w ciągu przedsięwziętej sesji parlamentarnej Zjazd delegacji do Wiednia. Zbytecznem by było rozwodzić się nad potrzebą wysłania takiej delegacji ze strony „Unii” do Wiednia, gdyż fakta z niedalekiej przeszłości, świadczą bardzo wymownie, że prawie żadna delegacja, wysłana od nas, nie powróciła z próżnymi rękami, gdyż po każdym takim osobistym szturmie

u sfer kompetentnych we Wiedniu, otrzymał ogół pewne bądźto materialne, bądź też moralne korzyści. I w roku bieżącym będzie obowiązkiem delegacji dołożyć wszelkich starań, by ogół kolegów nie pozostał bez korzyści.

„Unia“ jakkolwiek organizacja młoda, jednakże powstała ona staraniem bardzo doświadczonych czynników, którym sprawa nasza nie tylko nie jest obcą, lecz jest ona ich „chlebem codziennym“. Jednostki wchodzące do Zarządu i wydziału „Unii“ są to ponajwiększej części ci sami weterani na polu walki naszej o byt, którzy od szeregu lat całą akcją kierowali i dziś kierują.

„Młodość“ więc naszej organizacji nie polega na młodych, niedoświadczonych sternikach, lecz na młodych, początkujących siłach materialnych.

Zaledwie miesiąc upłynął od powołania do życia „Unii“ — a już może się ona poszczycić owocami swej pracy i zapobiegliwości; staraniem „Unii“ zwołany został tegoroczny wiec krajowy, równocześnie z organizacjami innych krajów „Unia“ wysłała do wszystkich posłów Rady Państwa specjalny memoriał, przy dołączeniu drukowanego wyjaśnienia sytuacji obecnej, nadesłanego nam przez państwowy Związek we Wiedniu; z powodu nawału pracy i nagłości rozmaitych spraw, odbywa Wydział „Unii“ co drugi dzień posiedzenia, trwające do późnej nocy, — słowem życie i ruch dla dobra ogółu wre i kipi codziennie w lokalu „Unii“!

Nie zrażamy się żadnymi przeciwnościami, nie żalimy się, iż upadamy pod nawałem pracy, zagrzewamy jedni drugich do wytrwania — pomni, że na nas spoczywa obowiązek i odpowiedzialność wobec ogółu kolegów, za należyte poprowadzenie całej akcji, mogącej stanowić o losach tysięcy rodzin! Za naszą pracę i poświęcenie nie żądamy od ogółu kolegów nic więcej, prócz wspierania naszych usiłowań pod względem moralnym i materialnym. Moralna pomoc polega na zachęceniu kolegów do gremialnego wpisywania się w poczet naszych członków. Co do pomocy materialnej nie żądamy od Was koledzy nic ponadto, byście tylko organizacji naszej dali podstawy materialne do prowadzenia w Waszym imieniu i dla Waszego dobra walki o polepszenie Waszego bytu i zapewnienia jutra, — bo każdy zdrowo myślący człowiek przyznać musi, iż bez środków materialnych prowadzenie jakiegokolwiek akcji jest niemożliwe. — Obowiązkiem ogółu kolegów jest uwolnić nas przynajmniej od troski o środki materialne, bo na nic wszelka nasza praca i wysiłki, gdy do zrealizowania naszych myśli i postanowień zabraknie nam najniezbędniejszych funduszy.

Wkłady miesięczne, zredukowane do możliwych granic, nie mogą przy szczupłej ilości członków wystarczyć na pokrycie wszystkich wydatków połączonych z ogólną akcją — zwłaszcza, gdy nasza po-

czątkująca organizacja zmuszona jest czynić znaczne wydatki na potrzeby administracyjne a oprócz tego opłacać za każdego członka 10 h. do państwowego Związku we Wiedniu, wyławać własny organ, opłacać kosztowne druki, lokal, opał, światło, usługę, ekspedycję gazet, porta pocztowe i t. p. Wobec tego zbędnym będzie bliższe jeszcze motywowanie naszego żądania, jakie stawiać musimy do ogółu kolegów, by do akcji takiej, jaką jest wysłanie delegacji, przyczynili się we własnym interesie, przez nadesłanie dobrowolnych składek. Jesteśmy przekonani, że nie znajdzie się żaden kolega, któryby nie poczuwał się do obowiązku złożenia na ten cel chociażby 1 korony, — tembardziej, ile że organizacja nasza, jako początkująca, poniosła już bardzo znaczne wydatki, połączone z urządzeniem krajowego Wiece, wysłaniem memoriału do wszystkich panów Posłów i innemi najaktualniejszymi czynnościami.

Koledzy!

Złośliwa klika ze Związku sędowców zarzuca nam, że my żądamy od naszych członków i kolegów materialnego poparcia i stara się wyzyskać to nasze żądanie, by przedstawić nas jako chciwych na Wasz grosz, a w rzeczywistości ma ona inny cel w takim przedstawieniu sprawy, bo pragnie, by organizacja nasza nie mogła dla braku środków materialnych nic działać, bo działając, musi dyskredytować bezczynność i niedołęstwo tych macherów, którzy wyznaczyszy sobie z grosza łatwowiernych kolegów remunerację za „błagowanie“, obawiając się utracić swoje „intratne“ godności, jakie w „odrębnej“ organizacji piastują.

My jeśli żądamy od Was poparcia, to nie na remunerację dla członków Zarządu, lecz do prowadzenia akcji w kierunku polepszenia Waszych stosunków służbowych i materialnych, my jeśli doznajemy od Was poparcia materialnego, to dajemy Wam naszą pracę, zapobiegliwością i usilnemi staraniami **niezbite dowody**, iż funduszy tych nie używamy na „bankiety pożegnalne“ i na „lepsze mieszkania“ (!) dla członków Związku lecz dla waszego dobra, — a za pracę naszą żmudną nie żądamy innego wynagrodzenia, prócz uznania ze strony ogółu uczciwych kolegów. Wobec tego przekonani jesteśmy, że Koledzy nasi nie dadzą posłuchu złośliwym i tendencyjnie przeciw organizacji naszej w obieg puszczanym marnym przestrogom ze strony leniwej i nieporadnej kliki, jesteśmy przekonani, że koledzy nasi poznają się na „farbowanych lisach“ i postąpią tak, jak im własny rozsądek, uczciwość i poczucie solidarności podyktuje. Zresztą pracując dla ogółu, mamy słuszne prawo żądać od tego ogółu poparcia materialnego, bez którego — powtarzamy — żadna akcja nie jest możliwą.

Koledzy! dajcie dowód, że ze wstrętem odrzucacie „lisie“ przestrogi niepowołanych opiekunów, którzy nie pragną Waszego dobra, lecz upadku i poniżenia, (jak to na innym miejscu w „Odezwie“ wykazujemy)

i pospieszcie wszyscy z datkami na cele wysłania delegacji do Wiednia, która nie dla przyjemności swojej tam się udaje, lecz by wspólnie z delegacjami wszystkich innych krajów pod egidą naszego państwowego Związku poprzeć osobiście, żywym słowem nasze słuszne żądania.

Listy składowe i pieniądze przysyłać należy pod adresem: „Unia“ krajowy Związek państwowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie, fach pocztowy 109“.

Zarząd „Unii“.

Wiadomości potoczne.

Legitymacje dla członków „Unii“ są w druku i niebawem zostaną wygotowane i doręczone członkom. Oprócz zwykłych legitymacji kartonowych, mamy zamiar zaprowadzić na wyraźne życzenie członków **legitymacje trwałe**, na wzór legitymacji kolejowych urzędniczych z **fotografią** odnośnego członka. Ponieważ takie legitymacje, zaprowadzone w innych krajach, okazały się z wielu względów jako nader praktyczne, albowiem służą one tam do legitymowania się co do tożsamości osoby wobec rozmaitych władz i urzędów (np. w sądzie, w urzędach pocztowych itp.) przeto upraszamy tych członków, którzy pragną otrzymać takie **trwałe legitymacje**, o zgłaszanie się kartką korespondencyjną do Zarządu „Unii“. Koszt takiej legitymacji razem z przesyłką pocztową nie powinny przekraczać kwoty 1 Kor. — Od ilości zgłoszonych zależeć będzie koszt i wogóle wydanie takich trwałych legitymacji.

Baczność członkowie „Unii“! Zarząd „Unii“ przy współdziałaniu niektórych chętnych Kolegów, poczynił kroki celem zapewnienia członkom Unii różnego rodzaju beneficjów i ułatwień w życiu codziennym i ulg w wypadkach choroby. W tym celu zawarł Zarząd „Unii“ z pewną apteką we Lwowie umowę, mocą której członkowie „Unii“ otrzymywać mogą lekarstwa i inne środki lecznicze i terapeutyczne za potwierdzeniem naszego Zarządu za zniżką 25%. Dalej prowadzi Zarząd „Unii“ pertraktacje z kilku lekarzami (specjalistami) celem udzielania Członkom naszym za mierną opłatą porady i pomocy lekarskiej.

Również odnosi się Zarząd nasz do Reprezentacji miasta celem uzyskania zniżek cen do jazdy tramwajami na wszystkich liniach.

Wreszcie mają nasi członkowie w Zarządzie Unii do dyspozycji legitymacje do „Colosseum“ po bardzo zniżonych cenach.

Uzyskanie innych korzyści i beneficjów dla naszych Członków i ich rodzin jak np.

pobieranie towarów korzennych, mięsa i wiktuałów po niższych cenach i t. p. znajduje się w stadium rokowań i nieomieszkamy o wyniku P. T. Członków zawiadomić.

Również czyni Zarząd »Unii« starania, celem zaprowadzenia dla Członków „Kasy pożyczkowej“, by w ten sposób uwolnić swoich członków od lichwiarskich wyżyłków i umożliwić im na warunkach przystępnych uzyskanie kredytu, którego brak daje się wśród naszej dykasteryi bardzo dotkliwie odczuwać.

Zaznaczamy wyraźnie, że z powyższych ulg i udogodnień będą mogli korzystać tylko i wyłącznie członkowie „Unii“ i ich rodziny.

Zarząd „Unii“

Nowy blamaż. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż proces karny Zarządu Związku sądowców przeciw własnej komisji skonstruującej, która zarzuciła publicznie Zarządowi Związku sądowców pewne nieprawidłowości w administracji funduszami, skończył się zupełnym uwolnieniem komisji skonstruującej od winy i kary.

Na razie wstrzymujemy się od bliższych komentarzy.

Redakcja.

Nasz byt.

Nasz byt materialny jakoteż moralny opiera się na bardzo kruchych podstawach — skutkiem czego będziemy tak długo prosili, przekonywali, upominali się i żądali poprawy tego naszego bytu, dopóki Rząd nie uczyni tego, co nam się najśluszej w świecie należy. A czy Rząd nie chce naszego bytu poprawić? Nikt na to pytanie nie może stanowczo odpowiedzieć, że tak jest, a kto dobrze zna obecną tendencję Wys. Rządu, ten powie, że Rząd może chce, ale nie może na razie usunąć naszej wielkiej krzywdy, albowiem gdyby tak nie było, to Rząd, który przeprowadził taką doniosłą reformę jak powszechne głosowanie, a obecnie pracuje nad ustawą o powszechnem ubezpieczeniu na starość i na wypadek nieudolności do pracy i zarobkowania, musiałby pozostawać w sprzeczności ze samym sobą. Nie ulega jednak wątpliwości, że Wys. Rząd pragnąłby usunąć naszą krzywdę i że bezwarunkowo nie może być mowy o złej woli, a wina tego, że tak długo już czekamy na to, leży jedynie w stosunkach, jakie się wytworzyły w państwie przez przyznanie certyfikatowcom pierwszeństwa przy obsadzaniu posad urzędników manipulacyjnych XI. rangi. Na tem miejscu nie możemy nie wyrazić żalu, że mimo, iż pierwszeństwo to według ustawy przysługuje tylko przy równej kwalifikacji, w praktyce władze przyznawają to pierwszeństwo wojskowemu z bardzo drobnymi wyjątkami bez względu na kwalifikację.

Stworzenie XII. rangi i przyznanie

wojskowemu — po zamianowaniu wszystkich obecnych oficyntów tudzież pomocników z przeszło 3-letnią służbą i resztą warunków, urzędnikami tej rangi — każdej drugiej posady, jest szczęśliwym kompromisem, który usuwając naszą długoletnią krzywdę, wojskowemu nie tylko, że nie szkodzi, ale cwszem również znaczne korzyści przynosi.

Miejmy niepłonną nadzieję, że Wosoki Rząd nie zechce, aby przy tych wspaniałych reformach, które częścią już weszły w życie a częścią w tym roku jubileuszu naszego ukochanego Monarchy dla dobra ogólnego zaprowanżone zostaną, — my jedynie zostali pominięci i dalej krzywdzeni.

XII. ranga.

J. E. pan Minister wojny uznał za słuszne przedstawione mu przez deputację naszego centralnego Związku we Wiedniu żądanie, by oficyantom i pomocnikom przyznać XII. rangę, do którejby też później podoficerowie posiadający certyfikat mieli prawo, i obiecał, że ten postulat będzie popierać.

Ponieważ obecnie obiega pogłoska, jakoby Pan Minister wojny zmienił swoje zdanie, musimy zaznaczyć, iż jest to nieprawdopodobne, ponieważ Zarząd wojskowy potrzebuje gwałtownie nowych posad celem umieszczenia wielkich zastępów wyczekujących wysłużonych podoficerów i nie ulega wątpliwości, że mu ta możność bardzo jest na rękę.

Co się zaś tyczy samych certyfikatowców, to oni również z zadowoleniem powitają stworzenie tej i dla nich korzystnej XII. rangi, ponieważ będą mieli możność, a nawet pewność, że po wysłużeniu przepisanych lat służby wojskowej otrzymają rangę urzędniczą, której pobory niewątpliwie przewyższać będą wynagrodzenie, jakie otrzymują służąc czynnie wojskowo. I o awans nie potrzebują się obawiać, gdyż dobrze kwalifikowani zyskają, bo pracując przy władzach cywilnych, prędzej się mogą dosłużyć XI. rangi, niżby ją uzyskali, gdyby pozostali w czynnej służbie wojskowej. (Wiadomą jest rzeczą, że wojskowi, posiadający certyfikat, zostają zamianowani kancelistami często dopiero w 16, 17 lub nawet późniejszym roku służby wojskowej). A każdy podoficer będzie wolał zostać urzędnikiem, chociażby tylko XII. rangi, niż po 12 latach czynnej służby wojskowej należeć nadal, przy często odpowiednim wykształceniu i inteligencji do tak zw. »Mannschafu«.

Z tego wynika, że certyfikatyści przez stworzenie XII. rangi nie tylko nic nie tracą, ale owszem pod każdym względem zyskają, i jesteśmy przekonani, że organizacja certyfikatystów zajmie w tej sprawie takie same stanowisko, jak my.

Od Zarządu.

Z powodu rozszerzania fałszywych pogłosek jakoby kol. Stramer zupełnie od nas się usunął, jesteśmy zmuszeni interesowanych uwiadomić, że kol. Stramer z powodu swoich stosunków familijnych złożył tylko urząd wiceprezesa, natomiast pozostał nadal członkiem Wydziału i bierze nadal wraz z innymi czynny udział w wewnętrznej pracy naszej organizacyi a w szczególności sekcji sądowej.

Szkoła dla certyfikatystów „Unii“.

W ostatnim numerze »Gazety Związkowej« pojawił się komunikat, uwiadamiający kolegów sądowych o otwarciu w naszym Związku kursów dla praktykantów wojskowych. Kurs ten miałby za zadanie, przygotowywać wojskowych do egzaminu kancelaryjnego i tabularnego za wynagrodzeniem 60 kor. Otóż w imię prawdy musimy oświadczyć, że nie tylko dotąd podobnego kursu nie zaprowadzono, ale także wykluczonem jest, by w przyszłości Wydział »Unii« coś podobnego mógł zaprowadzić.

Musimy zaznaczyć, że komunikat powyższy, jak zresztą i wszelkie inne komunikaty, umieszczone w »Gazecie Związkowej« a skierowane przeciw »Unii«, oparte są na bezgranicznym kłamstwie i osłabiają przez to tylko i tak już wysoce zachwianą wiarygodność wiadomości podawanych w powyższym organie.

Z ostatniej chwili.

Po oddaniu numeru do drukarni wpadł nam w ręce, Nr. 4. »Gazety związkowej« oficyantów i pom. kanc. sądowych z daty 1. kwietnia b. r. — Po przeczytaniu tego numeru nie wiedzieliśmy czy mamy w nim podziwiać perfidyę, cechującą czarny charakter pisowników, czy też litować się nad nędzą umysłową osobników, silących się na dowcipy, zdradzające rozmiękczenie mózgu lub co najmniej świadczące o upośledzeniu umysłem.

Nie uważamy za stosowne zajmować się szczegółowo stekiem niedorzeczności, jakimi autor czy autorowie karmią swoich kolegów i członków, jednakże nie możemy w imię bezwzględnej prawdy pominąć milczeniem niektórych nędznych insynuacji, jakich się te ciasne mózgownice dopuszczają na naszej organizacyi, by tym sposobem nietylko ją w oczach ogółu zdyskredytować, lecz by rzucić zarzewie niezgody między ludzi, których zaufanie kolegów powołało do jej kierownictwa.

W swojej bezsilnej złośliwości, podsyłanej świadomością własnego lenistwa i nieudolności, rzucają się na naszą organizację

za to, że ona ośmieliła się bez ich wiedzy i woli zwołać wiec krajowy. I za to rzuca się ta nędzia klika na nas jak „wściekła mysz“, a nie mogąc dostarczyć na swoje miotania żadnych dowodów, usiłuje przypisać tę karmę, złożoną z kłamstwa i bezczelności, humorem potępieńca (Galgenhumor) by ją łatwowierni a żeru łaknący mogli tem łatwiej połknąć.

Winszujemy a nie zazdrościmy kolegom sądowym takich przywódców i duchowych karmicieli, którzy realną pracę zastępują niskimi dowcipami, o „soliterach“ a forum poważnych obrad krajowego Zjazdu przemieniają w zaułek flirtów, lub arenę do karczemnego „kuksowania“. Że artykuł „Gazety Związkowej“ traktujący o naszym Zjeździe jest od początku do końca jednym pasmem kłamstwa, o tem poświadczą liczni koledzy, którzy brali udział w tych obradach, innych zaś odsyłamy do sprawozdań zamieszczonych w publicznych dziennikach, które to sprawozdania ogłosili obecni na tym wiecu reprezentanci prasy. Tych chyba trudno posądzić o stronniczość lub uprzedzenie do „menerów“ Związku sądowców. Kłamstwem również jest twierdzenie, że obecni na wiecu posłowie wynieśli się w czasie obrad, gdyż dopiero przy końcu obrad, gdy jeden z sądowych fabrykantów i operatorów „soliterów“ począł pleść brednie, uznali posłowie za stosowne uwolnić się od słuchania niedorzeczności, godnych głowy matolka.

Mówiąc „o nożu na gardle“ pomylił się nieszczęsny władca „bykowców“ tylko w adresie, gdyż nóż ten przeznaczony został dla „Związku sądowców“, bo „Unia“ po Wiecu pozyskała około 150 nowych członków w przeciągu tygodnia i liczy obecnie już przeszło 550 członków.

W końcu radzimy panu „Alfa“ i jego braciom duchowym, by rozciągnęli swoją opiekę nad „gospodarką“, we własnym gnieździe, a nie wyładowywali niepotrzebnie energii swoich „biednych“ główek na troskę o powodzenie lub niepowodzenie „Unii“.

A gdy Wam, „kiepscy dowcipnisie“, nasza rada szczerza nie dotrze do zajętych „soliterową procedurą“ mózgowic lub do „flirtujących“ serc, wówczas znajdziemy środki do poskromienia Waszej bujnej fantazyi i nieuzasadnionych napaści, choćby Wasze „aspiracje“ były jeszcze raz tak wysokie, jak w Waszych oczach obecnie wyglądają.

Nie-Alfa.



Wpisowe do „Unii“ wynosi 50 halerzy, wkładka miesięczna 50 halerzy.

Przy nadsełaniu pieniędzy upraszamy kolegów o zapodanie na przekazie fachu pocztowego Nr. 109.



ZAMIANA MIEJSC.

Oficyant Urzędu podatkowego w Zakliczynie zamieni miejsce służbowe z kolegą ze wschodniej Galicyi.

Wiadomości udzieli zarząd „Unii“.

Wydział „Unii“ zasała wszystkim swoim P. T. Członkom i Kolegom tudzież ich Rodzinom, najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“.

!!Najnowsze wiadomości!!

Wiedząc z doświadczenia, iż Koledzy w ogólności, w szczególności zaś Koledzy na prowincyi oczekują z niecierpliwością wszelkich, z naszą sprawą w łączności będących, **wiarygodnych** wiadomości, postanowił Zarząd „Unii“ podzielić się z Wami, Szanowni Koledzy, **najnowszymi wiadomościami**, otrzymanymi z Wiednia już po opuszczeniu prasy, niniejszego numeru, a to w ten sposób, iż wyeliminował mniej ważny artykuł, a na jego miejsce dodrukował treść niniejszego artykułu, — nie uważając na to, iż taka „metamorfoza“ pociągnie za sobą znaczne koszty, byleby tylko ogółu Kolegów a zwłaszcza naszych członków, nie pozbawić przez cały miesiąc **nadzwyczaj ważnych wiadomości**.

Sprawa przedstawia się następująco:

Jak już w poprzednim numerze „Gazety Urzędników pomocniczych“ donieśliśmy, poczynił państwowy Związek nasz we Wiedniu energiczne starania za pośrednictwem wpływowych Posłów wiedeńskich, by zamierzona akcja kompromisowa, pomiędzy reprezentacją państwowych oficyantów z jednej, a Zarządem wojskowym tj. c. i k. Ministerstwem wojny i c. k. Ministerstwem obrony krajowej z drugiej strony, — w kierunku doprowadzenia do skutku porozumienia, pod jakimi warunkami możliwemby było uzyskanie ustawowej regulacyi — mogła dojść corychlej do skutku.

Dzisiaj t. j. 3. kwietnia br. otrzymaliśmy z Wiednia od prezesa państwowego Związku p. Wolframa pismem wysłanem „per expres“ wiadomość, iż J. E. Pan Minister obrony krajowej gotów jest wydelegować swoich reprezentantów, celem wzięcia udziału w wspomnianej konferencyi kompromisowej.

Natomiast c. i k. Ministerstwo wojny oświadczyło, iż oficjalnie nie może wystać swoich delegatów, by się nie narazić na posądzenie, iż poza plecami innych członków wys. Rządu przeprowadza konwentykle, jednakże nie uchylił się od wzięcia udziału w planowanej przez reprezentację urzędników kontraktowych akcji i gotowe jest pertraktować w tej sprawie z deputacją ze strony państwowego Związku. Ministerstwo wojny oświadczyło następnie przez usta szefa sekcyjnego, generał-porucznika Meixnera, panu posłowi Malikowi, który na rzecz naszą interweniował, iż zgodził się na ustawową regulację naszych stosunków służbowych i materialnych, względnie na przyznanie oficyantom kancelaryjnym tytułu i charakteru c. k. urzędników, jednakże pod warunkiem, jeśli przez uchwalenie takiej ustawy nie

będą certyfikatyści w swoich prawach ukróceni, względnie jeśli dzisiejsi oficyanci nie będą przeszkodą w uzyskaniu przez certyfikatystów XI. rangi.

Prezes państwowego Związku p. Wolfram, w piśmie swoim utrzymuje, iż przy pewnych koniecznych ustępstwach z naszej strony, da się osiągnąć porozumienie, które umożliwi nietylko wyjaśnienie sytuacji, lecz także da nam możliwość uzyskania ustawowej regulacyi, o którą się nam najwięcej rozchodzi a która właśnie z powodu oporu ze strony władz wojskowych natrącała zawsze i wszędzie na nieprzewidywane trudności.

Ostateczna decyzja w tej mierze zapaść ma już **w najbliższych dniach**, jeśli jakie nowe, nieprzewidziane trudności nie staną na przeszkodzie. Również planowane jest zwołanie w najbliższym czasie delegacyi ze wszystkich krajów do Wiednia, celem wspólnych narad nad tą sprawą i ewentualnego poparcia akcji.

Podając powyższy stan sprawy do wiadomości kolegów a w szczególności naszych Członków, musimy wyrazić zarazem naszą radość raz z tego powodu, iż jesteśmy w możności — chociaż z pewnemi ofiarami materialnemi — podzielić się z Wami, Koledzy, takimi wiadomościami, które są dla Was najważniejsze i najinteresowniejsze, a po drugie dlatego, iż możemy Wam dać nowy dowód iż **jedynie i wyłącznie tylko nasza jedyna organizacja**, pracując bezustannie wspólnie z organizacyami całej Austrii pod egidą państwowego Związku i pozostając w nieprzerwanem z całą Austrią kontakcie, może się poszczycić owocami pracy i zapobiegliwości i dać Wam Koledzy możliwość poinformowania się o jak najaktualniejszych sprawach. Żadna inna organizacja w Galicyi tego dać Wam nie może, bo niema pojęcia o tem, jak sprawy nasze stoją, a to choćby z tej prostej przyczyny, że z niemi Wiedeń wcale żadnego nie utrzymuje kontaktu i do obrad i prac wspólnych ich nie dopuszcza i dopuścić bez naszego zezwolenia nie może.

Do takich, na uboczu stojących i izolowanych organizacji należy także osławiony „Związek sądowców“, który zamiast potrzebnych i aktualnych wiadomości, karmi swoich Członków **blagą, kłamstwem, karczemnymi dowcipami i wierszowanemi bzdurstwami** — i za to jeszcze pobierają członkowie Zarządu „remuneracye“! — To już chyba szczyt bezczelności a ze strony członków szczyt... krótkowidztwa lub naiwnej łatwowierności!!

I taka to „mizerota“ ma jeszcze odwagę napadać na cześć ogółu i na cześć naszej organizacji!? Gdzie prawda i słuszość, osądźcie Koledzy sami!

Zarząd „Unii“.

Telegram.

Wedle wiadomości otrzymanych z Wiednia już po zamknięciu numeru sprawa uzyskania ustawowej regulacyi znajduje się w bardzo pomyślnem stadium!

Koledzy! do broni!

Zarząd „Unii“.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 K, z przesyłką pocztową 4 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor odpowiedzialny: **RUDOLF ARENDT.**

† Śp. Andrzej hr. Potocki.

Tragiczny zgon śp. Andrzeja hr. Potockiego, c. k. Namiestnika Galicyi okrył żałobą i naszą organizację, albowiem był On od dawna naszym Członkiem honorowym.

Na wieść o tak strasznej śmierci — śmierci z ręki morderczej, udała się zaraz następnego dnia deputacja Kraj. Związku „Unia” pod przewodnictwem prezesa T. Bundy do JW-go Pana Prezydenta Namiestnictwa hr. Łosia i złożyła na jego ręce wyrazy głębokiego żalu i współczucia tudzież oburzenia z powodu dokonanej zbrodni prosząc przytem, by raczył być tłumaczem naszych uczuć wobec osieroconej dostojnej rodziny.

Tego samego dnia zebrał się Wydział „Unii” na nadzwyczajne posiedzenie a po wysłuchaniu wspomnienia pośmiertnego uchwalono jednogłośnie wziąć gremialny udział w pogrzebie, złożyć wieniec na trumnie śp. Namiestnika i wezwać członków miejscowych do gremialnego wzięcia udziału w tym smutnym obrzędzie, poczem na znak żałoby przewodniczący zamknął posiedzenie.

W wykonaniu tej uchwały zebrał się w dniu pogrzebu Wydział i bardzo wiele członków miejscowych „Unii” z wszystkich dykasteryi, aby wziąć udział w pogrzebie. Przed Wydziałem kroczyła delegacja nasza niosąc wspinały wieniec z napisem na szarfach: „Najdostojniejszemu Członkowi honorowemu — „Unia” kraj. Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi”. Oprócz organizacji naszej niosła osobno deputacja oficyantek i pomocnic kanc. Namiestnictwa wieniec z odpowiednim napisem — a dalej postępowali prawie wszyscy oficyanci i pomocnicy kancelaryjni c. k. Namiestnictwa z wieniec o napisie: „Najdostojniejszemu Orędownikowi — Urzędnicy pomocniczy c. k. Namiestnictwa”.

Zwłoki nieszczęsnej ofiary fanatyzmu odprowadziły nasze deputacje aż na dworzec — a łzy jakie staczały się po policzkach uczestników tego nader smutnego obrzędu, były wymownym dowodem naszego wielkiego żalu i bólu po stracie ukochanego Zwierzchnika.

Requiescat in pace!

Wiadomości o naszych sprawach.

Odnosnie do artykułu, umieszczonego w ostatnim numerze „Gazety Urzędników pomocniczych” w powyższej sprawie, zawiadamiamy wszystkich naszych Członków, iż sprawa kompromisu ze sferami wojskowemi znajduje się w stadium, rokującym pomyślnie jej załatwienie.

Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych do nas z Wiednia, odbyła się już taka wspól na konferencya w Ministerstwie wojny, w której prócz posłów, uczestniczyli ze strony Ministerstwa wojny szef sekcyny generał-porucznik p. Meixner, jeden pułkownik i jeden major, ze strony zaś państwowego Związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych: prezes Wolfram, wiceprezes Schremmer i członek zarządu Kristian. Konferencya trwała od godziny 11. przed południem do godziny 2. po południu.

W czasie dyskusyi podniesiono ze strony pełnomocników ministerstwa wojny, iż przedłożone warunki kompromisu *wogólności* nadają się do szczegółowych obrad i jakkolwiek zawierają z jednej strony pewne dla wojskowych aspirantów (certyfikatowców) niekorzystne postanowienia, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że inne postanowienia są dla tych ostatnich korzystne, wobec czego uchwalono konferencyę *wspólną* kontynuować.

Nie byliśmy nigdy i nie jesteśmy bezwzględni zwolennikami optymizmu ani pesymizmu a zdania nasze, jakie wypowiadamy w pewnych sprawach, oparte są zawsze na podstawach realnych a więc na faktach.

Jeżeli na wstępie wyraziliśmy zapatrywanie nasze na w mowie będącą sprawę, iż znajduje się ona w stadium, rokującym pomyślnie jej załatwienie, to popieramy to nasze twierdzenie faktem tak wieleznaczącym, jakim jest już samo nawiązanie rokowań kompromisowych sfer tak wielce wpływowych a nawet poniekąd decydujących, jak najwyższy Zarząd spraw wojskowych z reprezentacją *naszą* t. j. reprezentacją funkcyjaryuszów państwowych, do niedawna należących do paryasów społeczeństwa, ludzi do niedawna nieznanych. Objaw to bardzo znamieny i pocieszający a przyczyny jego szukać należy przedewszystkiem w sile, jaką reprezentuje organizacja, świadoma swoich praw i krocząca śmiało do wytkniętego celu. Gdybyśmy do dziś pozostawali byli w rozsypce, gdybyśmy do dziś nie byli zorganizowani — bylibyśmy do dnia dzisiejszego ludźmi nieznanymi, lub co najwyżej istotami wzbudzającymi litość. Że dziś miasto litości potrafimy wzbudzić dla siebie w społeczeństwie poszanowanie a w sferach miarodajnych miasto lekceważenia, przekonanie o należnych nam prawach ludzkich, — to zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie własnemu naszemu przekonaniu o wartości i doniosłości takiej siły, jaką stanowi organizacja.

Gdybyśmy przed ośmiu laty objawili byli chęć nawiązania rokowań kompromisowych z władzą wojskową, bylibyśmy poprostu wyśmiani i za drzwi wyproszeni! Dziś czasy się zmieniły do tego stopnia, że prowadzenie obrad reprezentantów naszych z dygnitarzami ze strony Ministerstwa wojny nie przynosi ani tym ostatnim żadnej ujm, ani nie jest dla nas rzeczą nadzwyczajną, bo dziś głos nasz, głos potężny masy zorganizowanej, nie może przebrzmieć ani w społeczeństwie ani „u góry” bez echa i musi prędzej czy później dotrzeć tam, gdzie sprawiedliwości i słuszności stanie się zadość.

Dziś nie możemy jeszcze mówić o zupełnem naszym zwycięstwie, bo zwycięstwo to połączone jest z bardzo wielkimi trudno-

ściami; natowiaś śmiało twierdzić możemy, że *sam fakt nawiązania wspomnianych rokowań* rzuci nowy snop światła na naszą sprawę i spowoduje czynniki decydujące do sumiennego i gruntowniejszego zastanowienia się nad naszą sprawą, jak niemniej utoruje nam drogę do łatwiejszego dojścia do mety.

Jeśli zaś rokowania ze sferami wojskowymi uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem, natenczas zwycięstwo nasze jest zupełnie pewne, gdyż na żądanie władz wojskowych usunięte zostaną „ex officio” wszelkie, do dziś za nieprzewyciężone uważane trudności, ministerstwo skarbu „ex officio” otworzy swój mocno zawiązany worek, Izba Panów w ciągu godziny uchwali ustawę we wszystkich trzech czytaniach a Wysoki Rząd z oficjalnym pospiechem postara się o najwyższą sankcję i ogłoszenie dnia wejścia w życie i moc obowiązującą nowej ustawy! A dla czego? Oto dlatego, ponieważ taka ustawa okazałaby się potrzebną dla sfer wojskowych, a nie dlatego, że dziesiątki tysięcy rodzin funkcyjaryuszów państwowych od dawna jej pragną i o nią szturmują, — bo to nie należy do „konieczności” państwowych ani wojskowych.

Związek państwowy czyni ze swej strony wszystko co może, by sprawę pchnąć na właściwe tory; *rzeczą zaś delegatów z całej Austrii będzie, spowodować własnych postów do stanowczej interwencji u Rządu w kierunku przyspieszenia załatwienia sprawy ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych i materialnych koniecznie w tym roku jubileuszowym naszego Najmiłościwszego Monarchy*, a gdyby ta droga okazała się niepewna, natenczas postaramy się o to, że *specjalna deputacja przedstawi Najjaśniejszemu Panu osobiście* nasze położenie i nasze krzywdy i prosić będzie, by i my w tym pamiętnym roku otrzymali upominek jako dzieci od kochającego wszystkich zarówno Ojca. — A więc „sursum corda!”

Odezwa!

Wedle zawiadomienia centr.-państwowego Związku Stowarzyszeń państwowych oficyantów i pomocników kancel. dla Austrii we Wiedniu **odbędzie się Zjazd delegatów Stowarzyszeń związkowych w pierwszej połowie maja br. we Wiedniu.**

Kraj. Związek „Unia” — jako organizacja krajowa należąca do państwowego Związku we Wiedniu została wezwana przez tenże Związek do wysłania delegatów na rzeczony Zjazd do Wiednia.

Wobec tego zwracamy się do Was, Szanowni Koledzy, z uprzejmą prośbą o bezzwłoczne nadesłanie składek, celem umożliwienia nam wysłania delegatów na ten bardzo ważny Zjazd.

Chcemy wierzyć, że Koledzy nasi są już tak uświadomieni, iż bez szczególniejszych apelów rozumieją sami konieczność wysłania delegacji, że potrafią sami zrozumieć i pojąć doniosłość sprawy i że dadzą wyraz swojej solidarności i dbałości o własne dobro, umożliwiając naszej organizacji krajowej, przez nadesłanie składek, wysłanie odpowiedniej reprezentacji do Wiednia, która wspólnie z reprezentacjami innych krajów, pod egidą państwowego Związku dołoży wszelkich sił, by w tym roku jubileuszu Najjaśniejszego Pana wywalczyć dla ogółu lepszą egzystencję i zapewnienie przyszłości!

Koledzy! nie słuchajcie podszeptów i podjudzań perfidnych i przewrotnych jednostek, ufajcie w szczerość pracy i poświęcenia ludzi, którzy niejednokrotnie już dali dowody swej intensywnej pracy dla dobra ogółu!

Pieniądze zebrane od Kolegów w każdej miejscowości na listę, którą dołączamy, prosimy jak najrychlej nadsyłać pod adresem „Unii” Fach pocztowy Nr. 109.

Wydział „Unii”.

Manja reformatorska

czyli

Zjazd delegatów w Przemyślu!

Biedna to, biedna, ta dykasterya państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w ogólności, a już najbiedniejszą jest ona w Galicyi!

Wśród najrozmaitszych kategorii służby państwowej zajmujemy od niepamiętnych czasów najpośledniejsze miejsce, gramy rolę „kopciuszka”, któremu każe się nie tylko pełnić najrozmaitsze funkcje, lecz ponadto znosić bez szemrania różnorodne moralne „szturchańce” i naigrawania się, nawet ze strony takich ludzi, którzy pod względem moralnym i intelektualnym od nas niżej stoją.

Daremnie szukamy bądź to w sferach rządzących bądź też w bliższym lub dalszym naszym otoczeniu, przyczyny tych anormalnych stosunków, daremnie składamy winę na drugich — właściwa przyczyna tkwi w nas samych, w naszej nieporadności, w naszej bezmyślności, lub lekkomyślności, a nadewszystko w braku poczucia łączności.

Bardzo wielu jest wśród nas takich, którzy albo odnoszą się apatycznie do własnych najżywotniejszych spraw lub też idą ślepo, bez zastanowienia się, bez rozważań za głosem pierwszego lepszego warchoła lub demagoga, nie bacząc, że swoim bezmyślnym postępowaniem nie tylko podkopują własny swój byt, lecz że powodują społeczeństwo do lekceważącego traktowa-

nia już nie poszczególnych, bezmyślnych osobników, lecz całego ogółu naszej dykasteryi.

Objaw taki jest tem smutniejszy, iż rozsądnik tej destruktywnej i kreciej roboty znajduje się wśród kolegów *już zorganizowanych* a właściwie chcących uchodzić za zorganizowanych.

Do niedawna szły organizacje okręgowe ręką w rękę z organizacją krajową, wspierały się wzajemnie radą i czynem i dążyły razem do wspólnego wszystkiemu celu — polepszenia egzystencji i zapewnienia przyszłości. Od niejakiego czasu poczęły niektóre organizacje okręgowe uprawiać „politykę” na własną rękę, a raczej zajmować się wszystkim innym, z wyjątkiem spraw, jakie powinny mieć na celu.

Ta reakcyjna działalność Stowarzyszeń okręgowych datuje się od czasu pojawienia się na gruncie Rzeszowskim niejakiego p. H. „wielkiego reformatora i organizatora” przeniesionego w drodze dyscyplinarnej z Krakowa, gdzie pozostawił po sobie bardzo smutną pamięć.

Lecz co Kraków — to nie Rzeszów! Krakowscy koledzy, ludzie bardzo inteligentni i kierujący się zdrowym rozsądkiem, poznali się rychło na wartości swego „reformatora” i zmusili go do opuszczenia szeregów organizacji krakowskiej; natomiast kierownicy organizacji Rzeszowskiej, widocznie nie grzeszący zbyt zmysłem spozostawczym i nie wierzący we własne swe siły, poszli bez wahania pod komendę jednostki, która im zaimponowała „jezuicką” metodą. Pan prezes organizacji Rzeszowskiej, człowiek starszy i niedołężny, stanowił bardzo dobre „medium” do doświadczania reformatorskich „wielkiego reformatora”, skutkiem czego ten ostatni rozpoczął swoje „seanse” pod firmą organizacji Rzeszowskiej. Zwoływano więc zjazdy *reformatorskie*, a po nich znowu zjazdy „super-reformatorskie” i reformowano wszystko wedle recepty „wielkiego reformatora” a w końcu postanowiono „zreformować dotychczasowe reformy”!

W tym też celu zwołał „mistrz-reformator” Zjazd „reformatorski” na „neutralnym” gruncie w Przemyślu na dzień 5. kwietnia br. i zaprosił do współudziału wszystkie organizacje nasze w Galicyi.

Większość organizacji okręgowych nie poznała się jednak na „opatrznościowych zdolnościach reformatorskich wielkiego mistrza” i zignorowała sposobność spojrzenia w jego „natchnione” oblicze, a nawet sam Przemyśl, gdzie ów sławny zjazd się odbywał, tak dalece zainteresował się, że wysłał „aż jednego” reprezentanta.

Kraj. Związek „Unia” wysłał również swego delegata z najdalej idącym pełnomocnictwem, by nie ściągnąć na się choćby cienia podejrzenia, iż z rozmysłu *ignoruje ruch organizacyjny na prowincyi*.

Że jednakże Zjazd ten nie był niczem innym, jak *najzwyklejszą „szopką”*, w której odgrywał główną rolę bohatera i „mistrza reformatora p. H. z Ł.”, o tem przekonał się nie tylko nasz delegat, lecz każdy uczciwy i wolny od małostkowości i od wpływu

postronnego kolega, który tej szopce przypatrywał się lub też zmuszony był brać w niej udział.

Że tak jest a nie inaczej, o tem przekona się każdy ze sprawozdania naszego delegata, które w streszczeniu opiewa:

„Wskutek uchwały Wydziału kraj. Związku „Unia“ udałem się w oznaczonym dniu i czasie do Przemyśla, celem wzięcia udziału w obradach Zjazdu delegatów Stowarzyszeń okręgowych. Zjazd ten miał, a raczej *powinien był mieć* na celu omówienie szczegółów i warunków, na jakich Stowarzyszenia okręgowe miały wstąpić do kraj. Związku „Unia“, by nie rozbijać dalej i tak już nie bardzo tęgich naszych sił. Początek obrad wyznaczony był na godzinę 11. przedpołudniem. Po długich poszukiwaniach znalazłem wreszcie obradujących w lokalu ruskiego Stow. „Zorja“. Zaraz na wstępie oznajmił mi przewodniczący obrad p. Ciszek z Nowego Sącza, iż Zjazd powziął już (sic!) uchwałę jednogłośnie, aby z „Unią“ nie wchodzić w żadne układy kompromisowe. Zdziwiony nie tyle wynikiem obrad, *le niehonorowem* postępowaniem menerów Zjazdu, którzy mieli czelność zapraszać do wzięcia udziału delegata „Unii“ na 11. godzinę po to, by rozpocząć obrady już o godz. 9. rano i w nieobecności tegoż reprezentanta uchwałać z góry ułożone wnioski, zmuszony byłem zaprotestować przeciw takiemu obłudnemu sposobowi taktyki „reformatorskiej“.

A gdy nadto z ust delegata Krakowskiego dowiedziałem się, iż w nieobecności delegata „Unii“ pozwalali sobie „mistrzowie i czeladnicy reformatorscy“ na rzucanie obelg tak pod adresem „Unii“ jak i na nieobecne, a więc niemogące się bronić osoby z łona Wydziału „Unii“, zażądałem powtórzenia procedury „smarowania bliźnich“ na sposób łańcucko-rzeszowski, co też „wielki mistrz ceremonii reformatorskich“ z całą bezczelnością uczynił, jakkolwiek sam był przekonany, że plecie brednie. Na wniosek kolegi G. z Krakowa uchwalił Zjazd *zreassumeować* (!) uchwałę *jednogłośnie* (!) co do zerwania wszelkich rokowań z Unią, natomiast uchwalono podjąć napowrót obrady w tym kierunku w obecności delegata „Unii“. Jakkolwiek nie wierzyłem z góry ani w szczerść takiej uchwały, ani w zmianę obłudnej taktyki „reformatorów“, powitałem wniosek delegata Krakowskiego z radością z tej głównej przyczyny, by móż odeprzeć zarzuty skierowane przeciw „Unii“ i członkom wydziału, co też bez skrupułów uczyniłem.

Ciętą odprawę dał również „reformatorom“ drugi delegat Krakowski kolega K., który w dosadnych słowach napiętnował destruktyną politykę głównego machera p. H. a wskazując na dodatnie wyniki pracy lwowskiej krajowej organizacji dla dobra ogółu i wyraziwszy swoje ubolewanie z powodu napaści na osobę delegata „Unii“, jako prezesa krajowego Związku, oświadczył w końcu, iż Kraków jak dotychczas, tak i nadal pracować będzie solidarnie z lwowską organizacją krajową i nie chce mieć nic wspólnego z aranżerami Zjazdu, którzy

sami nie wiedzą czego chcą, a rozłamem ogólnej sprawy naszej niepowetowane szkody przynieść mogą.

Następnie przedstawiłem jako pełnomocnik „Unii“ warunki, na jakich organizacje okręgowe mogą być przyjęte do kraj. Związku. Warunki te oparte są na brzmieniu statutu kraj. Związku dla Czech w Pradze, a stosunek czeskich organizacji okręgowych do Związku krajowego uznany został przez wszystkie krajowe organizacje w Austrii za najliberalniejszy. Jednakże i te warunki nie przypadły do gustu Rzeszowiakom, wobec czego uchwalono aż 3 *wyrażnie trzema głosami*, nie przystępować do kraj. Związku „Unia“ — *lecz stworzyć nowy Związek Stowarzyszeń okręgowych w Rzeszowie*. A więc wylazło szydło z worka!

Po tej uchwale utwierdziłem się w mojem przekonaniu, że „reformatorom zreformowanej reformy“ nie chodziło nigdy o stworzenie solidarnej jednolitej organizacji krajowej, lecz o dogodzenie osobistym ambicyom, że im się uda, chociażby nawet ze szkodą ogółu, chwycić ster w swoje nerwowe drgające ręce.

Gdy dalsze obrady uznane zostały jako *tajne* (!) i gdy odniosłem wrażenie, że szopki, zainscenizowanej przez umysł chorobliwy, nie można żadną miarą uważać za akt poważny i gdy spostrzeżenie to moje podzieliali i inni poważniejsi i od sugestii „mistrza reformacji“ wolni delegaci, opuściłem wraz z delegatem Związku sędowców i delegatami z Krakowa lokal nieporadnych obrad, tem bardziej, ileże naszą obecność uważali panowie aranżerowie tego pamiętnego Zjazdu za profanację nastroju, jaki panować winien tam, gdzie sam „wielki mistrz“ referuje. Tak to zakończyły się obrady Zjazdu w Przemyślu.

I czyż nie biedni są ci oficjanci i pomocnicy kancelaryjni, jeśli bezkrytycznie poddają się pod komendę jednostki, która wedle twierdzenia osób, będących w bliższych z nią stosunkach, pod względem psychicznym daje powód do niekorzystnych spostrzeżeń? Czyż ci, którzy idą ślepo za głosem jednostki, cierpiącej na manię wielkości lub też co najmniej na manię reformatorską, nie przynoszą szkody ogółowi? Czy takie niewłasnowolne, pod wpływem sugestii działające jednostki, mają prawo narzucać swoje zdanie szerszemu ogółowi kolegów i podszywać się pod miano „kraj“. I któż to ten „kraj“ chce reprezentować? Oto dwóch kolegów z Rzeszowa i jeden z Nowego Sącza a pozatem nikt więcej! I ci ludzie rzucają się pod wpływem sugestii chorobliwej jednostki na nas, na krajową organizację, która dała już mnóstwo dowodów, że potrafi dla dobra ogółu pracować ze skutkiem dodatnim! A cóż, pytamy się, zdziałali dotychczas ci „wielcy ludzie do małych interesów“ dla ogółu? Dobrego nic, zgoła nic — a złego bardzo wiele!

Pod hasłem urojonej „szerokiej autonomii“ „reorganizują“ i „reformują“ co im popadnie pod rękę; powstałe z trudem i mozołem organizacje okręgowe rozbijają i przerabiają wedle pomysłów choro-

bliwej fantazyi „mistrza“ p. H. a w końcu uzurpują sobie prawo do pouczenia i instruowania a nawet reformowania krajowych organizacji, również wedle strategicznych planów nieszczęśliwego maniaka, który za wszelką cenę chce być wielkim, jeśli nie w Krakowie, to bodaj na prowincyi.

Dotychczas cierpliwie znosiliśmy te zakusy i inwazyje niepowołanych intruzów, braliśmy nawet, bona fide, udział w rozmaitych Zjazdach aranżowanych przez „wielkiego mistrza reformacji“ i banitę krakowskiego, lecz dziś, gdy cynizm tego panicza przeobraził się w prostą bezczelność, dziś gdy krecia jego praca podkopuje fundamenty gmachu solidarności i łączności, dziś, gdy destruktyną jego działalność może zburzyć to, cośmy w ciągu 8 lat z trudem i mozołem zbudowali i gdy ponadto zagraża nam, że takie niepoczytalne czyny mogą sparaliżować obecną akcyę w kierunku ustawowej regulacji — dziś zmuszeni jesteśmy nietylko założyć energiczny protest przeciw takiemu niegodnemu postępowaniu chorej jednostki-maniaka, lecz uważamy za nasz obowiązek przestrzedz Kolegów przed akcyą, jaką ten osobnik pod płaszczykiem dobra Kolegów w kraju prowadzić zamierza. Następnie zaznaczamy, że prócz nielicznej garstki kolegów rzeszowskich i p. Ciszka z Nowego Sącza, *żadna organizacja okręgowa w Galicyi do akcyi stworzenia jeszcze jednej, odrębnej organizacji krajowej z siedzibą w Rzeszowie, stanowczo się nie przyłącza*, bo uważa ją jako zgubną dla naszej ogólnej sprawy.

Panu H. zaś radzimy, by zaprzestał swojej „reformatorskiej“ działalności, bo może na niej wyjść, „jak Zabłocki na mydle“ — a w końcu zamiast spodziewanego zaspokojenia chorobliwej ambicyi, znaleźć się w położeniu, które go zmusi do „zreformowania“ samego siebie.

Sposób uzyskania certyfikatu.

W myśl § 5. ustawy z dnia 19. kwietnia 1872 l. 60 dz. u. p. i § 50 ustawy z 26. lutego 1876 l. 19 dz. u. p. przysługuje uprawnionym (anspruchsberechtigte) podoficerom wojskowym i żandarmom pierwszeństwo w uzyskaniu posad urzędników przed innymi kandydatami, o ile tymiż ostatnimi nie są urzędnicy mający stałe pobory lub kwiescenci.

Uprawnienie względnie pierwszeństwo nadają wojskowym certyfikat, odbyta z dobrym skutkiem służba przygotowawcza i ewentualnie złożony egzamin.

Dawnymi czasy pozwalano wojskowym podoficerom i żandarmom odbywać praktykę jedynie po uzyskaniu certyfikatu.

Ta zupełnie słuszna praktyka pociągała za sobą to, że urzędnikami mogli zostać ludzie, którzy na to tak ze względu na swą przeszłość jak i ze względu na swą inteligencyę zasługiwali.

Za tem dalej poszło, iż urzędnicy ze stanu wojskowego byli ludźmi należycie przygotowanymi do swego zawodu i stojącymi na wyżynie swego zadania.

Obecnie stosunki się zmieniły, — praktykę bowiem odbywają wojskowi w 12 roku swej służby, a więc przed uzyskaniem certyfikatu.

Ten proceder ma dzięki zarządzeniz Ministerstwa sprawiedliwości zastosowanie głównie w sądownictwie.

W myśl § 22. ust. 4. rozporządzenia tegoż ministerstwa z dnia 18. lipca 1897 l. 170 dz. p. p. nie wolno odmówić przypuszczenia do służby przygotowawczej osobom zaopatrzonym w certyfikat urzędniczy, tudzież podoficerom, będącym w 12 roku służby wojskowej, którzy po uzyskaniu zezwolenia od ministerstwa wojny względnie ministerstwa obrony krajowej zgłaszają się do służby przygotowawczej.

To rozporządzenie wydaje i wydało fatalne skutki.

Dzięki temu przepisowi ludzie, którzy nie mając prawa do certyfikatu, za pośrednictwem przełożonych swych komend starają się o uzyskanie od powyższych ministerstw zezwolenia na odbycie praktyki w 12. roku służby i te zezwolenia bez wyjątku uzyskują.

Przełożona komenda, jakkolwiek jest przeświadczona, że odnośny osobnik nie nadaje się na urzędnika ze względu na swą przeszłość, swój stan i poziom intelektualny, tudzież ze względu na całą swą iudydualność, że ta persona nie zasługuje na certyfikat, stan urzędniczy deprecjonuje i jego znaczenie w opinii ogólnej obniża, już to ze względów czystego wyrachowania (by się takiego osobnika pozbyć), już też z litości lub wreszcie dzięki zabiegom i poparciu zewnętrzному, opiniują takiego kandydata pomyślnie i powoduje to, że ministerstwo wojny lub obrony krajowej, nie znając faktycznego stanu sprawy, a opierając się jedynie na relacji i opinii odnośnej komendy, bez skrupułu wydaje pozwolenie na odbycie służby przygotowawczej przed uzyskaniem certyfikatu.

I taki szczęśliwy kandydat na podstawie ministeryalnego listu żelaznego rozpoczyna praktykę, nie będąc do niej umysłowo wcale przygotowanym.

Staje się więc ciężarem i balastem urzędu, pośmiewiskiem wprowadzających go w manipulację funkcjonariuszów, a nawet sług sądowych, wstydem dla praktykujących z nim równocześnie współkolegów.

Zdawałoby się, że władze cywilne, a w szczególności sądy, skorzystają z przyszługujących im praw usunięcia takiego kandydata od egzaminu, a tem samem od stanowiska urzędniczego.

Lecz niestety! Czynniki, powołane do wydawania opinii i kwalifikacji, kierują się niewytłómaczoną względem wojskowych pobłażliwością, uznają ich zawsze za uzdolnionych i rozumując, że się później jako urzędnicy wyśkołają, dopomagają do zajęcia stanowisk urzędniczych ludziom, którzy w normalnych warunkach nawet dobrymi sługami i woźnymi nie mogliby być.

Uznany za uzdolnionego kandydat wojskowy, przystępuje do egzaminu i z reguły go składa, albowiem egzaminatorowie nie chcą mieć na sumieniu losu biednego człowieka.

Otrzymawszy świadectwo złożonego egzaminu, wraca kandydat wojskowy jako tryumfator do swego pułku. Pierwszem teraz staraniem takiego szczęśliwca jest uzyskanie certyfikatu i dla dowodu, że nań zasługuje, przedkłada świadectwo złożonego egzaminu.

Jakkolwiek władza wojskowa śmieje się w kułak, że można było takiemu człowiekowi wydać patent urzędniczy, to jednakowoż, widząc iż władza cywilna nie jest wybredną i takich benjaminków sobie życzy, bez skrupułu i wahania wyrabia temu ananasowi certyfikat.

Teraz naszemu p. wojskowemu nawet sam Pan Bóg nie może stać na przeszkodzie w uzyskaniu posady urzędnika.

Dzięki więc rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości, tudzież tolerancji i pobłażliwości naszych przełożonych, sądy i inne urzędy zapełniają się ludźmi nieukwalifikowanymi i nieinteligentnymi.

Nie dziw wcale, jeżeli zdarzają się wypadki, iż naczelnicy sądów, nie mogąc sobie dać rady z takimi urzędnikami, stawiają ich apelacji do dyspozycji.

Nie rzadkie też są wypadki, iż tacy urzędnicy płacą oficyantom pewne wynagrodzenie za pouczenie ich i prowadzenie za nich kancelaryi sądowej.

Są to wprawdzie fakta sporadyczne, nie świadczące wcale o ogóle, ale przecież smutne i nie przynoszące temuż ogółowi zaszczytu.

Wiemy, że artykułem tym wywołamy w warstwach urzędniczych, rekrutujących się z wojskowych oburzenie, ale z góry oświadczamy, że nie występujemy przeciw obecnym urzędnikom, którzy się certyfikatastami już mienić nie mogą, tylko przeciw przyszłemu narybkowi wojskowemu, względnie sposobowi dopuszczania do służby przygotowawczej i wytworzonym wskutek tej praktyki niezdrowym i szkodliwym stosunkom w sądownictwie.

Czas najwyższy, by sami urzędnicy w imię własnego dobra starali się położyć tamę temu anormalnemu stanowi!

Związek sędowców w obec śmierci ś. p. Andrzeja hr. Potockiego.

Dnia 12. kwietnia b. r. padł Andrzej hr. Potocki, namiestnik Galicyi, ofiarą ohydne go morderstwa skrytobójczego.

Wiadomość o tym niecnym czynie wywołała powszechne oburzenie.

Cała prawie prasa galicyjska, a nawet światowa, potępiła jednogłośnie ten wstrętny mord pospolity.

Nie naszą jest rzeczą, zastanawiać się nad tłem i motywami tej zbrodni, o tem niech inni sądzą, ale to z naciskiem podnieść i zaznaczyć musimy, że każdy zdrowo myślący i poczciwy człowiek powinien i musi

potępić ten karygodny czyn i dla niewinnej ofiary i pozostałej po niej rodziny czuć najwyższe współczucie.

A przecież znaleźli się tacy, których serce nie zadrgało wobec niecnego czynu, którzy nie mieli żadnego dla ofiary i pozostałych po niej współczucia.

Do rzędu tych należy Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, względnie głowy i kierownicy tejsze organizacyi, którzy na niej wybijają swe piętno.

Wszystkie zawody, wszystkie stany, wszystkie stowarzyszenia udziałem swoim na pogrzebie manifestowały oburzenie z jednej i współczucie z drugiej strony, jedynie tylko Związek sędowców nie solidaryzował się z tą ogólną jednomyślną manifestacją.

Organizacja nasza na wieść w przed, wczesnej śmierci Andrzeja hr. Potockiego zwołała specjalne posiedzenie wydziału, który uchwalił złożyć na trumnie wieniec i wziąć gremialnie udział w pogrzebie.

I nie brakło na nim żadnego wydziałowego naszej organizacyi, nie wyłączając członków sekcji sądowej.

Czyżby kierownicy Związku sędowców i w ten sposób chcieli okazać swoją wyższość, czyżby nawet wyrosli ponad własnych kolegów sądowych, należących do Unii?

Czy ten postępek świadczy o wyższości, niech osądzą sami koledzy sędowcy!

Miałem przyjemność w sprawie tej godnej napiętnowania abstynencji Związku sędowców rozmawiać z dwoma głównymi tegoż kierownikami.

Jeden czynił mi wyrzuty za to, iż »Unia« nie zawiadomiła Związku sędowców o chęci brania udziału w pogrzebie, w razie zawiadomienia bowiem i ten ostatni nie byłby został w tyle.

Druga plejada związkowa oświadczyła mi, iż Związek sędowców dlatego nie brał udziału w pogrzebie, bo morderstwo miało tło polityczne, a polityka w myśl statutu Związku jest wykluczoną z programu pracy tej organizacyi.

Dla jednego i drugiego argumentu nie miałem odpowiedzi, chyba tylko politowanie.

Gdyby Związek sędowców dopiero za naszą inicjatywą był brał udział w obchodzie pogrzebowym, byłby tem samem udowodnił, iż sam nie czuje potrzeby łącznej z całym społeczeństwem manifestacji, iż uczucie litości i współczucie są dlań obce, że jeno »dla kompanii« byłby raczył wydelegować swych czcigodnych zastępców na pogrzeb.

Potrzeba impulsu zewnętrznego, do zajęcia jakiegoś stanowiska świadczy o braku inicjatywy i indolencji Związku sędowców, względnie tegoż menerów.

Organizacja, mająca tak dzielnych kierowników, prędzej czy później zbankrutować musi.

Śmieszną wprost jest argumentacja nie politykującego matadora związkowego.

Na pocieszenie możemy mu powiedzieć, że nie trzeba wcale być politykiem, by być poczciwym człowiekiem.

I Stowarzyszenie sądowych urzędników kancelaryjnych nie jest politycznym, a przecież brało przez swe prezydium udział w pogrzebie.

Polityka ani brak impulsu tu nie wchodzi w grę, abstynencja Związku sędziów bowiem jest rozmyślną, a raczej z góry przez kierowników tej organizacji uplanowaną.

Dla ludzi, których »serce zanarło, a pierś lodowata« nie można mieć żadnego uczucia prócz uczucia pogardy...

Unita

Korzystne dyspenzy dla płci pięknej.

Rozporządzeniem wszystkich Ministerstw, mocą którego zatrudnione w służbie państwowej kobiety otrzymały stabilizację, postanowionem zostało, iż z *oficyantką względnie pomocnicą kanc., z chwilą jej wyjścia za mąż, ma być natychmiast rozwiązany stosunek służbowy*. Tem samem rozporządzeniem postanowiono, że w okolicznościach, zasługujących na uwzględnienie, może być petentkom udzieloną dyspenza od tej przeszkody!

Jak taka dyspenza, względnie okoliczności, na uwzględnienie zasługujące wyglądają w praktyce, pozwolę sobie w krótkości przedstawić.

Zdawaćby się mogło, iż pod okolicznościami, zasługującymi w powyższym wypadku na uwzględnienie, rozumieć należy wypadek, gdy oficyantka względnie pomocnica kanc. zawrzeby miała związek małżeński z człowiekiem, którego dochody nie wystarczają na utrzymanie żony, a który niema zarazem nadziei awansu, względnie dosłużenia się takich poborów, z których, bez oglądania się na dochód uboczny żony, mógłby tak ją jak i przyszłą rodzinę utrzymać.

Jako przykład posłużyćby mogło, gdy oficyantka względnie pomocnica kanc. wychodzi za mąż za oficyanta kanc., którego dochody bezwarunkowo nie wystarczają na utrzymanie żony, a który z drugiej strony niema nadziei jakiegokolwiek awansu względnie dosłużenia się poborów, wystarczających na utrzymanie domu. Nie możemy jednak bezwarunkowo zgodzić się na udzielanie dyspensz koleżankom naszym, które wchodzi w związki małżeńskie z urzędnikami bądźto kancelaryjnymi, rachunkowymi a nawet conceptowymi, bądź też wychodzą za ludzi mających piękną przyszłość, jak nauczyciele szkół średnich i t. p. Bo nie tylko, że ludzie, zajmujący takie stanowiska, mogą bez oglądania się na dochody żony utrzymać rodzinę, ale nadto mają nadzieję lepszej przyszłości. Jeśli się zdarzy, że osobnik taki znachodzi się w przykrem położeniu materialnem z różnych, nic nas zresztą nie obchodzących powodów, to i w tym wypadku dyspenza nie powinna być udzieloną, gdyż nie zachodzi bezwarunkowo potrzeba, by odnośna kandydatka na żonę musiała bezzwłocznie taki związek zawierać, może bowiem zupełnie spokojnie poczekać do czasu, dopóki stosunki materialne jej narzeczonego

nie uregulują się. Nie powinno tu decydować, że odnośna kandydatka ma gust corychlej przejść się za mąż.

Wypadki ostatnich czasów dały nam poznać, iż nasze władze przełożone kierują się tutaj osobistymi sympatjami a nie a nawet systemem protekcyjnym. W ostatnich bowiem czasach kilka pań, pracujących przy lwowskich władzach centralnych, wyszło za mąż za urzędników cłowych, rachunkowych a nawet conceptowych, jakoteż za nauczycieli szkół średnich a wszystkie, mimo korzystnego zamążpójścia, pozostały nadal w biurze.

To masowe wychodzenie za mąż z jednej i pozostawanie w biurze z drugiej strony zwróciło naszą uwagę na fakt, że panie te pozostają na swych dotychczasowych posadach tylko dlatego, aby sobie życie z swym ukochanym uprzyjemnić, aby mieć z kąd pokrywać nadzwyczajne wydatki na wszelkiego rodzaju przyjemności.

Nie są to nasze przypuszczenia, ale twierdzenia oparte na śledzeniu faktów. Co gorsza, panie te po wyjściu za mąż uważają siebie za coś lepszego od przeciętnego pomocnika a nawet oficyanta kanc. a organizację naszą wprost ignorują, występując z niej masowo.

Nie kierujemy się tu względami na ich solidaryzowanie się z naszą organizacją lub nie, bo nam na takich »damach« zupełnie nie zależy, a piętnując takie udzielanie dyspensz mamy głębszą myśl i daleko idący cel.

Wiemy bowiem, iż bardzo a bardzo wiele jest poszukujących pracy, a między tymi bardzo wiele osób inteligentnych, dla których otrzymanie posady biurowej jest kwestją życia, kwestją bytu ich a czasem i ich rodzin. Wiemy też z drugiej strony, że panie wychodzące za mąż za ludzi, zajmujących dość intratne stanowiska w społeczeństwie, nie tylko nie starają się większą pilnością i większem oddaniem się obowiązkom służbowym okazać swą wdzięczność za pozostawienie ich choćby tylko czasowo w służbie, ale owszem *zaniedbują się grubo w swych obowiązkach* i gdy praca ich *przed ślubem była bardzo mało wydajną, po ślubie* zato stała się *zupełnie bezwartościową*.

Stwierdziliśmy również, iż *niektóre władze wydają zezwolenia na zawarcie ślubów małżeńskich bez otrzymania dyspenzy ministerialnej a przeciw tak rażącemu omijaniu postanowień rozporządzenia musimy bezwarunkowo i jak najenergiczniej zaprotestować!*

Podobnie lekkomyślne wydawanie zezwoleń i pozostawianie pań wychodzących za mąż za ludzi, posiadających znaczne dochody, jest nie tylko ze szkodą dla innych, na otrzymanie posady wyczekujących, lecz z ogromną szkodą dla służby, abstrahując już od tego, że postępowanie takie władz naczelnych wywołuje *zupełnie uzasadnione rozgoryczenie wśród ogółu kolegów*.

Nie chcąc odrazu obszerniej o tej sprawie się rozpisywać, chociaż materiał jest bardzo poważny, pozwalamy sobie na razie zwrócić uwagę tych przełożonych, w których ręku sprawy personalu kanc. spoczywają, *by przedewszystkiem rozwiązały sto-*

sunek służbowy z paniami, które tak korzystne związki małżeńskie zawarły, a następnie by w przyszłości wydawały dyspensę względnie polecały do uwzględnienia tylko prośby tych kandydatek, za którymi przemawiają tak postanowienia obowiązującego rozporządzenia jak i odpowiednia kwalifikacja służbowa.

Gdyby spostrzeżenia i uwagi nasze w tym kierunku nie odniosły spodziewanego i pożądanego skutku, powrócimy już w najbliższym czasie do tej sprawy, wymieniając szczegółowo *nazwiska pań*, które tak *korzystne dyspenzy* otrzymały, stanowiska jakie zajmują ich mężowie, jakoteż władze, które takie dyspenzy wydały, a jeśli i to nie pomoże, odniesiemy się za pośrednictwem państwowego Związku lub drogą interpelacji w Radzie Państwa do odnośnego Ministerstwa.

Obserwator.

Kto jest naszym przełożonym?

W jednym z poprzednich numerów »Gazety Związkowej«, organu Związku sędziów, pojawił się pod powyższym tytułem artykuł, w którym autor starał się udowodnić, że urzędnicy manipulacyjni, prowadzący kancelarye sądowe, nie są przełożonymi oficyantów i pomocników kancelaryjnych, ale raczej ich współpracownikami.

Nie myślimy wcale wdawać się w polemikę, czy i o ile powyższy artykuł oparty był na realnych podstawach i polegał na prawdzie, ale chcemy podnieść fakt świadczący o tem, iż matadorzy Związku sędziów często są w rozterce z hasłami i zasadami, przez się głoszonemi.

Skoro p. p. związkowcy głoszą *urbi et orbi*, że urzędnicy manipulacyjni nie są ich przełożonymi, toć jasnem i zupełnie zrozumiałem jest, iż tem bardziej siebie w stosunku do innych oficyantów, a więc kolegów nie mogą uznać za przełożonych.

Lecz u naszych p. p. związkowców od słów do czynów daleko!

I tak n. p. pan M. F., pierwszy wiceprezes Związku sędziów, a więc spiritus movens tej organizacji, jakkolwiek nie chce w urzędniku widzieć przełożonego, sam cierpi na manię wielkości i swemu koledze, pracującemu z nim w jednej kancelarii, chce koniecznie imponować.

Jako kierownik więc kancelarii oddziału procesowego szykanuje swego kolegę (oficyanta), który — nawiasem mówiąc — wprowadzał p. M. F. w manipulację procesową i go w tejże instruował.

Na każdym kroku daje p. kierownik swemu koledze odczuć swą wszechwładzę i niejednokrotnie daje wyraz zapatrywaniu, iż jest jego przełożonym.

I gdzie u tego p. kierownika logika?

Chciałby, by urzędnicy w nim widzieli równorzędnego i równowartościowego współpracownika, a w stosunku do siebie odmawia tych prerogatyw swemu koledze, człowiekowi z pewnością wyżej od niego stoją-

cemu, człowiekowi o tej samej tytulaturze i tym samym charakterze służbowym.

To doprawdy śmieszne!

Uosobieniem nielogiczności i niekonsekwencji, cechującej całe postępowanie kierowników Związku sędowców, jest p. M. F., główny filar tej organizacji.

Krucho ze Związkiem, skoro ma takie filary!

Osoba p. M. F. jest dla nas tak mało znaczącą i tak mało wartą, iż nie uważalibyśmy nawet za stosowne, bliżej się nią zajmować, gdyby nam się nie rozchodziło o kolegę, który o niebo wyżej stoi pod każdym względem od swego rzekomego kierownika.

Radzilibyśmy wiceprezesowi Związku porzucić tę megalomanię i zejść z wyżyn kierownika na niziny oficjanta, jeżeli nie chce, byśmy się w następnych numerach szczerze i szczegółowo zajęli jego powłoką doczesną i sposobem prowadzenia.

Pod względem traktowania swych kolegów, nie powinien wcale naśladować p. prezesa związkowego B. M., który na punkcie przełożenstwa ma zbyt wysoko rozwinięte pojęcie i pracującemu z nim pomocnikowi kancelaryjnemu, człowiekowi spokojnemu i pracowitemu, daje się dobrze we znaki.

O tym panu pomówimy w stosowniejszym czasie, p. wiceprezesa zaś prosimy już teraz, by zawrócił z fałszywej drogi.

Nie — Alfa.

Organizacja kobiet.

Od niepamiętnych czasów przechowuje się niezmiennie wśród rodu ludzkiego zdanie o niestałości charakteru kobiet. — »Zaletę« tę płci nadobnej przedstawiali w rozmaitych formach najdawniejsi, czyli starożytni, tudzież średniowieczni i nowocześni filozofowie, dziejopisarze i poeci, a zdanie ich o »puchu marnym« nie jest bez racji. Ta niestałość upodobań, przekonań, zapamiętywań, słowem chwiejność charakteru mniej lub więcej nadobnych »córek Ewy« żyje i kwitnie w obecnych czasach — czasach emancypacji kobiet.

I my mieliśmy już niejednokrotnie sposobność przekonać się o tych opiewanych zaletach naszych emancypantek, a przychodziło to nam tem łatwiej, iż uszczęśliwieni zostaliśmy koleżeństwem zawodowym tych »romatycznych« istot.

Nie mamy wcale zamiaru pisać romanse na temat niestałości naszych współpracowniczek, pragniemy tylko na razie omówić w krótkości chwiejność ich koleżeńskiego charakteru w stosunku do nas i do naszych dążeń.

Dotychczas zachowywaliśmy się wobec kobiet, zajętych przy władzach państwowych, nader lojalnie, uważając ich koleżeństwo jako »malum necessarium«, wynikłe z chwilowego kaprysu czy też niefortunnego zapamiętania na emancypację kobiet któregoś z wszechpotężnych feministów dzierżących ster władzy centralnej, a stosunek nasz do naszych koleżanek był raczej bierny, a nigdy agresywny.

Były także czasy, gdy organizacja nasza, mając w szeregach swoich kobiety jako członkinie, nie tylko przyznała im te same prawa, co mężczyznom, lecz ponadto uważała za swój obowiązek zawsze i wszędzie popierać postulaty kobiet pod względem ich dążeń do poprawy bytu i ustalenia przyszłości. Organizacja nasza oddała nawet kilka mandatów członków wydziału do dyspozycji »nadobnych« koleżanek, dając im tem samem możność radzenia i decydowania o krokach zmierzających do poprawy ich stosunków służbowych i materialnych.

Czyż można lojalnie postępować? Chyba nie! Lecz cóż się dzieje? Oto nasze »boginie« w łonie Wydziału wykonywały prawa z tytułu swego mandatu od 1 dnia do tygodnia, poczem znikwały z widowni jak »puch marny« — bo spostrzegły, że zsiadając w wydziale, trzeba przychodzić na posiedzenia, brać udział w obradach czasem do późniejszej pory, zabierać głos tylko za zezwoleniem przewodniczącego, trzeba pracować wraz z innymi — a tego wszystkiego wykonywać nie tylko nasze panie nie chciały ale sama taka myśl była dla nich wstrętną. Bo gdyby to jeszcze radzić było można o czemś »wnioślejszem«, poetyczniejszym, ale łamać sobie głowy nad tematami suchymi, to u nich równało się mękom Tantala.

Rozpoczęły więc »wycofywać się w porządku«, a gdy nadobitek — głównie za naszym staraniem — otrzymały stabilizację, wtedy nie tylko nie chciały znać Wydziału, ale nawet starały się zapomnąć, że istnieje jakaś organizacja, która wyrobiła dla nich stabilizację — a w swojej kobiecej przebiegłości, wolały okupić uzyskanie stabilizacji jednorazowe złotym pierścieniem, danym swej koleżance za przejechanie się ze Lwowa do Wiednia z wizytą do rodziny, niż zaciągać wobec organizacji naszej jakiegokolwiek trwalsze zobowiązanie. Lecz niestety! W bardzo krótkim czasie spostrzegły nasze koleżaneczki — dezertarki, że zawczasie wycofały się z naszej organizacji. Gdy bowiem organizacja nasza poczęła czynić energiczne starania o uzyskanie ustawowej regulacji, wtedy odezwała się w ich duszy czkacha ambicya równouprawnienia. I jakkolwiek nie miały prawa uczestniczenia w akcji wszczętej przez organizację, którą zignorowały, to jednak zachęczone przez »komendantkę« z Krakowa, przybyły tłumnie na wiec krajowy przed 2 laty i poczęły w tak dosadny sposób interpretować swoje równouprawnienie, że spowodowały same dla siebie publicznie moralną katastrofę — albowiem zmuszone były pod pociskami słów prawdy kapitulować i własnym kosztem opuścić niewdzięczne miejsce obrad.

Od tego czasu nie mogły się nasze kwiatuszki zdecydować, co mają ze sobą począć?

Rozpoczęły więc zwłaszcza te śmielszej natury prowadzić żywą korespondencję pomiędzy »atamanką« z Krakowa, a udekorowaną »zbawczynią« i jej adjutantką (zwaną popularnie »Pobihuszcza« ze Lwowa —

a wszystko tak dyskretnie i poufnie, że z wyjątkiem »dziadka, babki i całej gromadki« nikt o niczem nie wiedział i nie słyszał.

Uradzono więc, jak na emancypantki przystało, wybić się z pod opieki »brzydkiej połowy rodu ludzkiego« i założyć własną organizację, ale w Krakowie, tj. w siedzibie »atamanki«.

Nie namyślając się dłużej, niż pół roku, pozwoliły w swojej łaskawości jednemu z brzydszej połowy ułożyć dla jemościanek statuta własnej organizacji i wniosły takowe w ostatnich dniach do Namiestnictwa w celu zatwierdzenia.

Tak mniej więcej przedstawia się perygrynacja naszych współpracowniczek w czasie przeszłym.

Obecnie czekamy z wielką ciekawością, jak wyglądać będzie ich wędrówka w czasie teraźniejszym i przyszłym, — bo że na tym etapie nie skończy się, o tem jesteśmy z góry przekonani!

Przedewszystkiem »po rycersku« przepraszamy nasze koleżanki, że pozwoliliśmy sobie może przedwcześnie odstąpić kotarę, za którą tak troskliwie ukrywać chciały swoją działalność — lecz naszą niedyskretyję tłumaczymy nie zazdrością bo to broń słabszych i bezdusznych, lecz równie rycerską cnotą wobec »dam«, albowiem pragniemy być pierwszymi wśród tych niezliczonych tłumów, jakie będą składać gratulacje z powodu uzyskania organizacyjnej »autonomii« i niezależności. — Przy tej sposobności pragniemy także oświadczyć (bez »się«!) naszym nowoorganizowanym koleżankom, że jakkolwiek z całej duszy i serca pragniemy dla nich polepszenia ich bytu to jednak **również z całej duszy i serca zwalczać będziemy ich zakusy o uzyskanie równouprawnienia z nami w drodze ustawy**, gdybyśmy nawet musieli się narazić na utratę względów u naszych nadobnych koleżanek.

Spodziewamy się jednak, że nasze współpracowniczki uznają same bezsensowność takich niemożliwych żądań i nie dadzą nam powodu do utraty ich, zawsze nam drogich, względów. — Smutno mam tylko, że nie dano nam możliwości przysłużenia się paniom naszymi, chociaż szczupłymi, wiadomościami przy układaniu statutów, i że zaszczyt ten przypadł w udziale »synom Adama« z Krakowa.

W zamian zato, zastrzegamy sobie prawo pierwszeństwa do zabierania głosu w sprawach tych pań, które zasługują sobie na naszą szczególniejszą pieczołowitość, a zarazem nadmieniamy, że już na najbliższym Zjeździe we Wiedniu (w pierwszej połowie maja) nie omieszkamy skorzystać z przysługującego nam prawa wyjaśnienia stosunków, panujących w naszej pięknej Galicyi, z powodu wygórowanego pojęcia o rycerskości wobec płci pięknej.

Na razie tylko tyle!

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1. 5.
Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R, z przesyłką pocztową 4 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor odpowiedzialny: **RUDOLF ARENDT.**



Zaproszenie

na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi

które odbędzie się we Lwowie w dniu 27. czerwca br. o godzinie 6. wieczorem w sali Lwowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej w ratuszu.

Porządek dzienny:

- 1) Uchwały Walnego Zgromadzenia państwowego Związku (Reichsverband) we Wiedniu.
- 2) Sprawy administracyjne b. Stowarz. lwowskiego.
- 3) Ustanowienie redaktora.
- 4) Wnioski i interpelacje.

U w a g a:

W myśl statutu uprawnieni są do wzięcia udziału w Walnym Zgromadzeniu tylko ci członkowie, którzy nie zalegają ponad 3 miesiące z wkładkami. W razie braku kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 7. wieczorem. Miejscowi członkowie mają wziąć udział osobiście, zaś członkowie z prowincyi lub osobiście lub też przez nadesłanie do Zarządu „Unii” pełnomocnictw, w których nazwiska pełnomocników, dla uniknięcia kolizyi z postanowieniami statutu, należy opuścić.

Za Wydział:

Sekretarz:
W. Dzierzanowski

Prezes:
Teodor Bunda.



Od Zarządu.

I.) Z powodu pewnych trudności w spełnianiu funkcji dotychczasowych redaktorów naszego organu, wychodziła „Gazeta Urzędników pomocniczych” dotychczas nieregularnie, za co naszych członków uprzejmie przepraszamy. Aby położyć tamę tej nader niemiłej anomalii, postawił Zarząd wybór redaktora na porządku dziennym nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia i ramy nadzieję, że organ nasz odtąd wychodzić będzie regularnie, tak aby każdy członek mógł otrzymać gazetę już 1. każdego miesiąca.

II.) Wszelkie posyłki i korespondencje należy posyłać pod adresem: „Unia” krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie, fach pocztowy 109, w przeciwnym bowiem razie ani Zarząd ani Wydział nie bierze na siebie odpowiedzialności za wyniknąć mogące ewentualności.

III.) Przy nadsyłaniu pieniędzy zechcą członkowie we własnym interesie, tudzież w celu uniknięcia mylnego zarachowania w księgach kasowych, wyszczególnić każdorazowo na odcinku przekazu: od względnie za kogo i jaką kwotą, za który miesiąc i na jaki cel posyłają.

Koledzy! przystępujcie gremialnie do naszej organizacji.

Wpisowe wynosi 50 h. wkładka miesięczna 50 h.

Sprawozdanie

delegata „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi, desygnowanego na Zjazd we Wiedniu.

Wskutek wezwania państwowego Związku Stowarzyszeń urzędników kontraktowych dla Austrii we Wiedniu, uchwalił Wydział

»Unii« wysłać delegata na Zjazd do Wiednia w osobie prezesa p. Teodora Bundy.

Zjazd ten zwołany został na dzień 13., 14., 15., i 16. maja b. r. i miał na celu załatwienie 2 spraw, a mianowicie:

1. umówienie i interwencję w sprawie ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych i materyalnych;

2. załatwienie spraw, podlegających kompetencji Walnego Zgromadzenia delegatów organizacyi, należących do państwowego Związku (Reichsverband) we Wiedniu.

W konferencji tego Zjazdu wzięli udział następujący delegaci: W imieniu i w zastępstwie »Unii« prezes kol. Bunda, dalej prezes kraj. Związku w Pradze kol. Bures i kol. Gärtner z Liberca, Macht z Pilzna, Mracek z Žižkova; Roubal i Benesch z Berna, Liquornik z Czerniowiec, Kypta z Feldkirchu, Koppacher z Grazu, Blümel z Innsbruku, Podgórczyk z Krakowa, Stegnar z Lublany, Loretto z Linczu, Grom z Rudolfswertu, Kaltenbeck ze Solnogradu, Plattner z Trydentu, Hanke z Opawy i Griebel z Wiednia.

Towarzystwa w Tryjeście i w Zadarze zastąpione były przez swych wiedeńskich mężów zaufania.

W dniu 12. maja b. r. interweniował delegat »Unii« w Parlamencie, gdzie w tym dniu mógł konferować tylko z posłem p. dr. G. Małachowskim, który mu oświadczył, iż pismo wysłane przez »Unię« do Prezydium Koła polskiego, było dnia poprzedniego na porządku dziennym obrad tegoż Koła i że na Wiec we Wiedniu w dniu 14. maja b. r. wysłani zostaną ze strony Koła polskiego delegaci.

W dniu 13. maja b. r. interweniował delegat »Unii« wraz z delegatem krakowskim kol. Podgórczykiem ponownie w Izbie posłów, gdzie odbyli konferencję z wybitniejszymi posłami prawie wszystkich stronnictw parlamentarnych z Galicyi a w szczególności z prezesem Koła polskiego p. dr. Głabińskim, który przyrzekł, jak dotychczas, tak i nadal popierać nasze żądania.

Przy tej sposobności uważał nasz delegat za konieczne, poinformować tak pana prezesa Koła polskiego, jako też i innych panów posłów, w jakim stadium obecnie sprawa nasza się znajduje, a to tem bardziej, ile że z rozmowy z nimi nabrał przekonania, iż o zaszytych zmianach a w szczególności o kompromisie ze sferami wojskowymi nie byli oni wcale poinformowani.

Również z delegatem z Czerniowic, kol. Liquornikiem, interweniował nasz delegat u posłów z Bukowiny, prosząc ich o poparcie naszej sprawy.

Aby zaś ewentualna działalność panów posłów na rzecz naszą była jednolitą, prosili wszyscy delegaci swoich posłów, by zechcieli jak najliczniej przybyć na publiczny wiec, mający się odbyć w dniu 14. maja b. r. w hali ludowej w ratuszu wiedeńskim.

W tym samym dniu o godz. 5, wieczorem zagał prezes państwowego Związku kol. Wolfram Zjazd, witając zebranych delegatów, poczem przystąpiono do dokonania wyborów Zarządu państwowego Związku.

Na wniosek kol. Buresza z Pragi dokonano wyboru wszystkich funkcjonariuszów państwowego Związku przez akklamację.

Koledzy ci, przyjmując wybór, oświadczyli, iż pracować będą wedle najlepszych swych sił i wiedzy w tym kierunku, jakiego obecne nasze położenie wymaga.

Kolega Wolfram, dziękując za ponowny wybór, i wyrazy uznania za dotychczasową działalność, zapewnił zebranych, że idei, jakiej służy, nigdy się nie sprzeniewierzy i prosił delegatów o najusilniejsze poparcie.

Następnie przedstawił kol. prezes Wolf-tam sprawę połączenia się b. organizacji państwowych we Wiedniu t. j. »Central-verein« i »Reichsverein« z państwowym Związkiem i korzyści dla nas stąd wypływające, co też zebrani z zadowoleniem do wiadomości przyjęli.

Następnie otworzył przewodniczący kol. Wolfram, po zdaniu sprawy z rokowań kompromisowych ze sferami wojskowymi, dyskusję nad oboma kompromisowymi projektami, celem zadecydowania, który z nich byłby dla nas korzystniejszy.

Wedle pierwszego projektu mieliby wszyscy oficyanci i ponad 3 lata w służbie pozostający pomocnicy kancelaryjni w drodze ustawowej regulacji otrzymać stałe posady c. k. oficyantów kancelaryjnych, bez wliczenia do jakiegokolwiek klasy rangi.

W przyszłości byłyby posady takie nadawane w ten sposób, że z każdych dwóch, później opróżnić się mogących miejsc, jedno miejsce byłoby nadane pomocnikowi kancelaryjnemu a drugie miałoby być zamienione na posadę urzędnika XI. kl. rangi, na rzecz certyfikatyisty wojskowego.

Projekt drugi traktuje o utworzeniu nowej XII klasy rangi. Posady te byłyby nadawane w drodze konkursu a sfery wojskowe żądają, aby w przyszłości certyfikatyści mieli pierwszeństwo tak do posad XII. jak i XI. klasy rangi — jednakże ci pomocnicy kancelaryjni, którzy z chwilą wej-

ścia w życie odnośnej ustawy pozostają w służbie państwowej a nie mają pełnych 3 lat służby, mają partycypować z certyfikatyistami w uzyskaniu posad XII. kl. rangi po połowie.

Gdy jednakże stylizacja tego 2. projektu nie była zupełnie jasną, przeto po dłuższej dyskusji na ten temat zmieniona została odnośna alternatywa w ten sposób, by żaden oficyant, ani pomocnik kancelaryjny, który służy ponad 3 lata, nie mógł być przy obsadzaniu posad XII. kl. rangi pominięty.

Co się zaś tyczy pomocników kancelaryjnych, służących nie całe 3 lata, mają oni otrzymać każdą drugą, w przyszłości opróżnić się mającą posadę XII. klasy rangi.

Ponieważ systemizowanych posad oficyantów kancelaryjnych jest 8000 — a pomocników kancelaryjnych ponad trzy lata służących około 2000, przeto zachodzi konieczność systemizowania 10.000 posad urzędników XII. kl. rangi — aby wszyscy mogli być zamianowani.

Gdy dalej wedle warunków kompromisu, musieliby być zamianowani urzędnikami XII. kl. rangi wszyscy podoficerowie, którzy posiadają już certyfikaty, a takich podoficerów ma być około 2000 — okazało się konieczność zastąpienia takiej ilości miejsc pomocników kancelaryjnych urzędnikami XII. kl. rangi na rzecz certyfikatyistów.

Po długotrwałej dyskusji została ta druga alternatywa projektu przyjęta.

Następnie zmieniony został częściowo szemat płac, zawartych w pierwotnym projekcie ustawy.

Zmiany powyższe będą bezwzględnie doręczone odnośnemu referentowi w komisji budżetowej, celem uwzględnienia przy debacie i załatwieniu projektu ustawy, wniesionego z. r. w Izbie posłów.

W dniu 14. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem odbył się publiczny wiec w wielkiej sali w nowym ratuszu we Wiedniu przy współudziale około 2000 kolegów, 38 posłów rozmaitych stronnictw i ogromnej masy gości.

Z posłów galicyjskich jawili się panowie: Dr. German, Dr. Małachowski i Dr. Tomaszewski.

Sala, mieszcząca w sobie 5000 ludzi, była formalnie »po brzegi« zapełniona.

Wiec ten zamienił się w imponującą manifestację, która wywarła głębokie wrażenie na obecnym posłach, a liczni posłowie wyrazili swój podziw, iż młoda nasza organizacja państwowa potrafiła w stosunkowo tak krótkim czasie zorganizować pod swym sztandarem wszystkie organizacje urzędników kontraktowych w całej Austrii.

Najlepszym dowodem solidarności były odczytane telegramy, nadesłane ze wszystkich krajów w ilości przeszło 500, między którymi było przeszło 150 telegramów z rozmaitych miejscowości w Galicyi, wysłanych przez kolegów wskutek okólnika wysłanego przez »Unię«.

Wiec ten zagał prezes kol. Wolfram, wyjaśniając cel tego zebrania, poczem odczytano nadesłane telegramy i pisma. Pisma usprawiedliwiające nieobecność na wiecu

przyszli między innymi: JE. prezydent ministrów baron Beck, p. minister spraw wewn. Dr. Bienenrth, p. minister handlu Dr. Fiedler, p. minister kolei Dr. Derschatta, minister wojny Schönaich, burmistrz miasta Wiednia Dr. Lueger. Wydział krajowy dolnoaustriacki i w. i.

Następnie zabrał głos I. wiceprezes państwowego Związku i prezes Stowarzyszenia wiedeńskiego kol. Griebel, jako referent sprawy będącej na porządku dziennym obrad wiecu. W znakomitym i z wielką znajomością rzeczy wygłoszonym referacie, przedstawił kol. Griebel uczestnikom wiecu nieznośne stosunki służbowe i materyalne urzędników kontraktowych, piętnował śmiało i otwarcie nieprzychylnie stanowisko niektórych członków gabinetu wobec naszych uzasadnionych żądań, a wykazując cyfrowo upośledzenie nasze także pod względem materyalnym w stosunku do wszystkich kategorii służby państwowej, podniósł z naciskiem, że urzędnicy kontraktowi chwycą się wszystkich do dyspozycji będących środków legalnych, by położyć kres dalszym krzywdom naszym.

W dalszym ciągu zabierali głos posłowie Dr. Markl, Pernerstorfer, Malik, generał Guggenberg, Dr. Sommer i inni.

Posel Dr. Markl oświadczył, że w tym samym dniu mówił z JE. prezydentem ministrów bar. Beckem, który mu oświadczył, iż sam osobiście zajmie się corychlej sprawą urzędników kontraktowych.

Posel Pernerstorfer nawoływał do silnej organizacji, bo tylko przed taką ustąpić musi nieprzychylność niektórych panów ministrów i zapewnił imieniem klubu socjalno-demokratycznego o najsilniejszym poparciu w parlamencie naszych ze wszechmiar słusznych postulatów.

Posel Malik krytykował ostro nieprzychylnie stanowisko ministra skarbu wobec naszej sprawy zaś posłowie generał Guggenberg i Dr. Somer pochwalali drogę, jaką wybrał państwowy Związek, a mianowicie porozumienie ze sferami wojskowymi i zaznaczyli, iż wskutek obecnego stanu rzeczy będą mieli posłowie zadanie nader ułatwione, wobec czego sprawa ustawowej regulacji pójdzie niezawodnie szybkim tempem.

Ponieważ projekt ustawy dopiero w dniu 13. maja br. przydzielony został komisji budżetowej, przeto uważali delegaci za stosowne poczynić energiczne starania, by komisja ta corychlej wzięła ten projekt pod obrady. Posłowie przyrzekli najuroczyściej naprawić zło, które spowodowane zostało rzekomą »omyłką«, polegającą na tem, że projekt ustawy naszej spoczywał sobie najspokojniej w biurku pana dyrektora Izby poselskiej prawie 10 miesięcy! (Tu był zdaje się »Wink von oben«!)

Że posłowie swoją obietnicę spełnili, wynika to stąd, iż już następnego dnia tj. 15. maja br. poseł Riese w Izbie Posłów wniósł tak do prezydenta Izby Dr. Weisskirchnera jak i do przewodniczącego komisji budżetowej p. Chiariego interpelację w sprawie przyspieszenia załatwienia projektu ustawy.

Dnia 15. maja zjawili się prawie wszyscy delegaci w Parlamencie, by szczegółowo

poinformować panów posłów o zmianach poczynionych w projekcie ustawy i prosili ponownie o poparcie, co też wszyscy posłowie przyrzekli. Dnia 16. maja br. przyjęta została deputacja, w której skład wchodził i nasz delegat kol. Bunda, przez J.E. Pana Prezydenta ministrów barona Becka, który oświadczył, iż o stanie naszej sprawy jest dokładnie poinformowany, gdyż dnia poprzedniego było u niego w tej sprawie pewne stronnictwo (Wszechniemcy), że uznaje słusność naszych żądań, co do których odnosi się z całą przychylnością i przyrzekł w najkrótszym czasie sprawę ustawowej regulacji wziąć pod rozwagę.

Jesteśmy przeświadczeni, że kilkakrotna interwencja prezydium państwowego Związku we Wiedniu posunęła naszą sprawę znacznie naprzód i że przez uzyskanie porozumienia ze sferami wojskowymi usunięte zostały najważniejsze przeszkody, jakie przez szereg lat Rząd stawiał na drodze do ustawowej regulacji.

W piątek 15 maja br. odbył się dalszy ciąg obrad Walnego Zgromadzenia delegatów państwowego Związku, na którym uchwalono:

1. przyjąć do wiadomości ustne oświadczenie tudzież deklarację kol. Markitscha, jako prezesa »Centralvereinu«, mocą której tenże zobowiązał się w najbliższych dniach przeprowadzić rozwiązanie nowej organizacji i spowodować swoich członków do przystąpienia do dotyczących organizacji krajowych i że ani on sam, ani żaden członek tej organizacji, nie będzie się starał o zawiązanie nowej organizacji, poczem przyznana mu została kwota 400 K na pokrycie pasywów Centralvereinu, jak niemniej godność 3-go wiceprezesa państwowego Związku

2. podwyższyć wkładki do państwowego Związku z dotychczasowych 10 h. na 20 h. a to od 1 lipca 1908,

3. zmienić statut państwowego Związku głównie w tym kierunku, że żadna organizacja nie śmie bez zezwolenia odnośnego krajowego Związku być przyjęta do państwowego Związku z wyjątkiem Czech, gdzie mogą być utworzone z organizacje a mianowicie czeska i niemiecka.

3. przyznać remunerację funkcjonariuszom państwowego Związku a to: prezesowi a zarazem redaktorowi 800 K, sekretarzowi 360 K, a kasyerowi 240 K. rocznie, a to pod tym warunkiem, jeśli fundusze na to pozwolą, w przeciwnym razie mają być powyższe remuneracje procentowo niższe,

w końcu uchwalono, aby każda organizacja, należąca do państwowego Związku we Wiedniu, przedłożyła imienny wykaz członków z podaniem dat urodzenia, urzędu, przy którym służy, daty wstąpienia do służby i mianowania oficjantem kancelaryjnym

Na tem obrady zakończono.

Nieprawdopodobne pogłoski.

W ostatnim numerze »Gazety Związkowej«, organu Związku sądowych oficjantów

umieścił wielce szanowny redaktor wzmiankowanego pisma artykuł pod powyższym tytułem.

Oparty na krążących wrzekomo pogłoskach, a najprawdopodobniej inspirowany przez zawiedzionego w swych nadziejach nominacyjnych, urzędującego w wyższym sądzie męża zaufania Związku sędowców, jest powyższy artykuł niezręczną krytyką zarządzeń J. Ekscelecyi Pana Prezydenta Tchorznickiego, obliczoną na wywarcie nacisku i presyi w kierunku mianowania związkowych mężów zaufania.

Pomijając okoliczność tę, że wzmiankowany artykuł nie zgadza się ani co do dat ani też co do treści z prawdą, nie możemy absolutnie przejść do porządku dziennego nad tonem jego.

Ton ten, zupełnie zgodny ze sposobem myślenia i działania wielce czcigodnego p. redaktora związkowego, jest oparty na zasadzie: »daj, albo wydruc«.

Przypatrzmy się, czy panom związkowym wolno używać tego tonu — niech nam wolno będzie powiedzieć — aroganckiego.

Zacznijmy od głowy!

Pan prezes związkowy, mogący się wykaazać tylko egzaminem kancelaryjnym, kancelistą obecnie zostać nie może, a zresztą czeka on na pomnożenie posad urzędników kancelaryjnych przy służbie politycznej.

Pan I. wiceprezes, jakkolwiek ma obydwa egzamina i jest przełożonym oficjanta, wskutek niedzielnych wycieczek do jednej z pobliskich pozalwoskich wsi musiał na pewien czas zrezygnować z ochoty ubiegania się o posadę kancelisty.

Pan II. wiceprezes, odpowiedzialny redaktor i wydawca »Gazety Związkowej« w jednej osobie, nie pół-człowiek tylko nadczłowiek, jako antagonistą wojskowych stoi w kolizyi z dyscypliną, wskutek czego dobrowolnie musi się rzec na korzyść drugich »lepszego kęsa chleba« kancelisty.

Pan sekretarz nie ma żadnego egzaminu i nie zamyśla teraz wcale ubiegać się o posadę kancelisty, natomiast — ut fama fert — czeka, aż ministerstwa wojskowe zgodzą się na wydawanie ćwierćcertyfikatów po 3 latach służby wojskowej, wskutek czego jako trzyletni tytularny ogniomistrz będzie mógł bez trudów i egzaminów zostać kancelistą.

Tak przedstawia się śmietanka związkowa a o innych nie więcej da się powiedzieć. I ci ludzie chcą koniecznie, by się z ich głosem liczyły nasze władze.

Przedewszystkiem nie powinni ci panowie myśleć zawsze i wszędzie o sobie i swych wybranych, jeno starać się dla ogółu, a więc dla egzaminowanych i nieegzaminowanych.

Lecz dla tych panów praca jest obcą, osiłą ich działania są frazesy i kłamstwa, ujadania i bryzganie błotem.

Metoda ta stała się ich drugą naturą, a pozbyć się jej i zabrać się do pracy rzetelnej trudno im.

Mistrzem i twórcą tego nowego tonu i kursu jest pan II. wiceprezes i redaktor.

Nas ten ton wcale nie dziwi, wszak powszechną jest tajemnicą, że wspomniany

dopieroco człowiek uniwersalny wprowadzie dla interesu kadzi Prezesowi Koła Polskiego Drowi Głębińskiemu, ale w rzeczywistości stoi co do zasad i przekonań na wręcz przeciwnym biegunie i hasła swe i teorie wśród kolegów głosi i propaguje.

Stąd ten ton skrajny!

Co się tyczy poruszanej sprawy »jednoroczników«, co do której my w stosownym dopiero czasie głos zabierzemy, to ją obecnie pomijamy milczeniem, spodziewamy się bowiem, że kolega Stramer niezawodnie w tej materii w najbliższym czasie zabierze głos.

Sądowiec.

Nieuczciwość czy głupota?

Czerwcowy numer »Gazety Związkowej«, organu sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych, zmusza nas do publicznego napiętnowania nieuczciwości i złej woli tych, którzy w tem piśmie nie tylko rzucają się bezpodstawnie na nas, imputując nam rzeczy, o jakich nam się nawet nie śniło, lecz co gorsza, wprowadzają świadomie i z całym cynizmem w błąd nie tylko swoich członków, ale i ogół kolegów, zwłaszcza z prowincyi, podając nieprawdziwe, przekręcone lub zmyślane fakty do wiadomości łatwowiernych w tem mniemaniu, że dla prowincyi wystarczy zamiast prawdy nawet najpospolitsza błąka.

Nie mamy zamiaru prowadzić z tymi »prawdomównymi« paniczami polemiki na szerszą skalę, lecz nie możemy pominąć milczeniem tych momentów z ich organu, które przekraczają nawet granice macherskich humbugów i urągają najprymitywniejszym pojęciom etyki.

Mamy na myśli w pierwszej linii artykuł »Gazety Związkowej« zatytułowany »Sprawozdanie z odbytego we Wiedniu wiecu. (Od naszego korespondenta)«.

Oto Związek sędowców chcąc przed swoimi członkami usprawiedliwić swoje niedołęstwo i brak pojęcia o tem, co się z naszą sprawą dzieje, wziął się na sposób, zresztą bardzo wygodny, fabrykowania »korespondentów« swego organu.

Że taki korespondent został na poczekaniu we fabryce macherskiej Związku sędowców sfabrykowany, świadczy o tem fakt, że nawet nazwiska podane w tem sprawozdaniu są fałszywe, bo referentem na wiecu nie był kol. »Krübel«, a w parlamencie niema posła »Guttenberga«.

Lecz dla Zarządu Związku sędowców wystarczy widocznie nawet taki »korespondent«, który nawet na piśmie zblaguje, bo przecież musi istnieć między »swoimi« jakieś pokrewieństwo duchowe. Dla nich wystarczy nawet taki nonsens, jaki znajduje się w ust. 3 na str. 4. »że z zaprowadzeniem nowej ustawy wojskowej o 2-letniej służbie rząd potrzebować będzie tylko 8000 posad cywilnych, wobec czego musimy żądać od rządu systemizowania co najmniej 10.000 posad w XII. klasie rangi«. — Takie monstrum mogło się wylęgnąć chyba w jakiej bardzo chorobliwej mózgownicy złe

sfabrykowanego „korespondenta“ — bo konia z rżędem dają temu, kto się dopatrzy w tem zdaniu jakiejś logiki, pominawszy, że wywody referenta na wiecu wiedeńskim takiego bigosu umysłowego nie przedstawiały.

Że „korespondent“ Gazety Związkowej nadaje się lepiej na zawodowego blagiera, niż korespondenta — choćby tylko organu sędowców — świadczy o tem dalsze kłamstwo, że „dzięki niezdecydowanemu stanowisku panów z „Reichsverbandu“ poważny projekt wysłania deputacyi do Cesarza wziął w łeb“; — otóż przeciwnie, projekt ten nie tylko „nie wziął w łeb“, lecz był przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia, na którym ów korespondent obecny nie był — i wysłanie deputacyi zostało postanowionem. — Daremnie więc wylewa ów korespondent swoje łzy nad „kręactwem i jakąś polityką“ i wolałby je wylewać nad swoją nędzą umysłową, która mu zasłania wzrok i zatyka uszy, by z powodu nadmiernego obarczenia do reszty nie postradał rozluźnionych klepek mózgowych.

Bo tylko taki umysł mógł się zdobyć na napisanie treści rezolucyi, rzekomo na wiecu zapadłej, jaką podaje ów nieszczęśliwy czy pomyłony korespondent na str. 4. szpalta 2-ga, poczynawszy od wyrazów, „ażeby rząd...“ a skończywszy na wyrazie „austriacki“!

Że to jest wyprysk jakiegoś schorowanego umysłu, o tem chyba każdy się przekona, jeśli przeczyta „Reichsverband“ z 1. bm. i wszystkie wiedeńskie dzienniki z dnia 15. maja br., które podając w swych sprawozdaniach o odbytym wiecu dosłownie rezolucję, na nim zapadłą, ani jednym słówkiem nie wspominają o tem, co się korespondentowi „Gazety Związkowej“ przyśniło.

I to się nazywa u macherów Związku sędowców „światłem prawdy“ i tacy to prawdomowni panicze mają czelność zarzucać nam fabrykowanie pogłosek, tak to wygląda praca ich dla dobra ogółu i swoich członków!!

My nie potrzebujemy fabrykować pogłosek, bo otrzymujemy autentyczne wiadomości nie od zmyślonych „mężów zaufania“ we Wiedniu lub sfabrykowanych „korespondentów“, jak to czyni Związek sędowców — lecz wprost ze źródła — bo jako członkowie „Reichsverbandu“ mamy do tego prawo, a ponadto nasza organizacja brała czynny udział w obradach Zjazdu we Wiedniu przez wysłanie delegata, o czym Związek sędowców dopiero post festum się dowiedział, bo nawet nie miał wogóle pojęcia, czy i kiedy Zjazd we Wiedniu ma się odbyć. Jako dowód niech posłuży telegram, wysłany w czasie Zjazdu we Wiedniu do prezesa Wolframa, ze strony Związku sędowców z zapytaniem, czy i kiedy Zjazd się odbędzie i dlaczego Związek sędowców nie został zaproszony, na co otrzymał odpowiedź że „Reichsverband“ nie ma obowiązku ich zapraszać.

Nie mamy wcale zamiaru czynić wyrzuty Związkowi sędowców za to, że nie należąc do Związku państwowego, nie mogą wiedzieć co się wogóle z naszą sprawą dzieje, — lecz nie pozwolimy, by sto-

sowano względem nas przysłowie, traktujące o uciekającym złodzieju.

Jeśli Związek sędowców nie miał prawa brać udziału w obradach Zjazdu, a pragnął zaznajomić swoich członków o faktycznym stanie rzeczy, to miał sposobność zasięgnięcia potrzebnych informacji od naszego delegata, który składał publiczne sprawozdanie z delegacyi, na którym pan redaktor i pan sekretarz Związku sędowców byli obecni i żądali kilkakrotnie rozmaitych wyjaśnień.

Lecz widocznie, że panowie ze Związku sędowców nie kierują się prawdą i uczciwością, lecz jakąś ukrytą polityką która im nakazuje rzucać kalumnie na ludzi, wobec nich najlojalniej postępujących i karmić swoich członków nędzą blagą, ubraną w szaty sfabrykowanych lub pomyłonych „korespondentów“.

Czy takie postępowanie wobec własnych członków jest uczciwem i czy się z czasem nie zemści, o tem pozostawiamy sąd ogółowi.

Korzystne dyspenzy dla płci nadobnej.

II. Artykułem, pod powyższym tytułem w Gazecie urzędników pomocniczych z dnia 1. maja b. r. umieszczonym, poruszyliśmy kwestję udzielanych, wbrew przepisom rozporządzenia, dyspens pomocnikom względnie oficyantom kanc. w celu zawarcia związków małżeńskich, przyczem zapowiedzieliśmy, iż w następnych artykułach starać się będziemy faktami uzasadnić podniesione zarzuty, domagając się od władz naczelných bezwarunkowego usunięcia tych pomocnic, które bez uzyskania przepisanej dyspenzy ministeryalnej weszły w związki małżeńskie względnie i tych, które zawarły takie związki z ludźmi materialnie dobrze sytuowanymi, zajmującymi posady urzędników państwowych i autonomicznych a tem samem posiadającymi dochody, wystarczające w zupełności na utrzymanie żony a nawet rodziny.

Mimo wywołanego oburzenia i jawnie okazywanego nam niezadowolenia przez obojętne tym artykułem w swej wygórowanej ambicji dotknięte (nam zresztą bardzo sympatyczne) koleżanki, postanowiliśmy, chcąc utrzymać powagę podniesionych zarzutów, a tem samem powagę naszego organu i naszej organizacji, uzasadnić szczegółowo nasze zarzuty przez naprowadzenie faktów, jakoteż domagać się bezwarunkowego usunięcia tych nieprawidłowości oraz zagwarantowania ścisłego przestrzegania przepisów i postanowień obowiązującego rozporządzenia.

Wprawdzie z prawdziwą boleścią przychodzi nam prowadzić dowód prawdy na powyższe zarzuty, widzimy bowiem te złowrogi błyski w oczach naszych sympatycznych koleżanek, gdy będą czytać niniejszy artykuł, odczuwamy te nieszkodliwe zresztą pociski, któremi chciałyby zdruzgotać autora tych niekoniecznie przyjemnych artykułów, nie możemy jednak bezwarunkowo mimo szacunku dla płci nadobnej cofać się wstecz, gdyż zasadą naszą jest iść ciągle naprzód i raz rozpoczętą akcję prowadzić aż do skutku.

Wybór nasz w prowadzeniu dowodu prawdziwości naszych zarzutów padł w pierwszym rzędzie na powiatową Dyрекcyę skarbu. Tak się to jakoś złożyło, że od tej właśnie władzy zaczynamy.

W ekspedycie powiatowej Dyрекcyi Skarbu, (naczelnikiem tej dyrekcyi jest JWP. Radca Dworu Baron Jorkasch) pracują przeważnie same kobiety a większość tych stanowią mężatki. Nie możemy przypuścić, aby Panu Baronowi nieznane były przepisy naszego rozporządzenia i dlatego przypuszczamy, że Pan Baron li tylko w swej nadzwyczajnej dobroci zezwalał na własną rękę na zawieranie — nawiasem powiedziawszy — bardzo korzystnych związków małżeńskich przez podległe mu funkcyonaryuszki. Że związki te są faktycznie bardzo korzystne, wynika już choćby z tego, że żadna mężatka pracującą w powiatowej Dyr. Skarbu z wyjątkiem p. Kmicińskiej, nie uzyskała do zawarcia związku małżeńskiego dyspenzy ministeryalnej, co jest przewidzianem w rozporządzeniu, a interesowane ograniczały się tylko do uzyskania zezwolenia Naczelnika powiatowej Dyрекcyi Skarbu, a nie starały się, twierdząc to z całą stanowczością, o takie dyspenzy dlatego, że były przekonane, iż Ministerstwo nie udzieli nigdy zezwolenia na zawieranie związku małżeńskiego z urzędnikami państwowymi, gdyż związek taki musi ipso facto być uważanym za korzystny. Z drugiej strony nie możemy pomijać milczeniem udzielania takiego zezwolenia ze strony odnośnych przełożonych, z rażącym pomijaniem obowiązujących przepisów, gdyż jeśli od podwładnego funkcyonaryusza wymaga się ścisłego przestrzegania postanowień rozporządzenia, to rzecz naszych przełożonych jest, tem bardziej tych przepisów przestrzegać, by podwładnemu personalowi świecić dobrym przykładem.

Ponieważ, jak to wyżej zaznaczyliśmy, w ekspedycie Dyрекcyi Skarbu większość pracujących tam kobiet zawarła związki małżeńskie bez dyspenzy ministeryalnej a tylko za wiedzą i zezwoleniem Pana Radcy Dworu br. Jorkascha, przeto domagamy się stanowczo bezwarunkowego rozwiązania stosunku służbowego z temi paniami a w przyszłości ścisłego przestrzegania istniejących przepisów.

Dla dowodu wymieniamy nazwiska pań, zatrudnionych w Ekspedycie powiatowej Dyрекcyi Skarbu, które bez dyspenzy ministeryalnej, zawarły korzystne związki a mianowicie:

Pani Parowa, żona c. k. oficyała pocztowego, pani Sokolowa, żona c. k. oficyała cłowego, pani Schönhoforowa, żona elewa ewidencyjnego. Wprawdzie ta ostatnia nie zawarła narazie korzystnego związku małżeńskiego, mąż jej bowiem z remunercyi elewa nie jest w możności utrzymać żony, to jednakże ze względu na to, iż związek ten zawarty został również bez dyspenzy ministeryalnej, musimy domagać się od naczelnika pow. Dyr. Skarbu rozwiązania stosunku służbowego ze wszystkimi wyżej wymienionemi pomocnicami kancelaryjnemi.

Jeśli przepisy rozporządzenia, zwłaszcza gdy chodzi o ukaranie pomocnika lub oficyanta kanc., bywają z całą surowością stosowane, to musimy się kategorycznie domagać, by sprawiedliwość była wszystkim jednakowo wymierzana, by stosowaniem systemu protekcyjnego nie czyniono krzywdy drugim i by wszczęgólności przełożeni nasi nie omijali postanowień tego rozporządzenia zwłaszcza tam, gdzie chodzi o funkcyonaryusza lub funkcyonaryuszkę, cieszącą się względami odnośnego przełożonego.

Czekamy skutków poruszonej przez nas sprawy, do której w następnym numerze powrócimy.

Obserwator.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1. 5.

Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R, z przesyłką pocztową 4 R 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor odpowiedzialny: **RUDOLF ARENDT.**

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencje należy posyłać pod adresem: „Unia” krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie, fach pocztowy 109. w przeciwnym bowiem razie ani Zarząd ani wydział nie bierze na siebie odpowiedzialności, za wyniknąć mogące ewentualności.

Przy nadsyłaniu pieniędzy zechcą członkowie we własnym interesie, tudzież w celu uniknięcia mylnego zarachowania w księgach kasowych wyszczególnić każdorazowo na odcinku przekazu: od, względnie za kogo i jaką kwotą, za który miesiąc i na jaki cel posyłają.

Koledzy! przystępujcie gremialnie do naszej organizacyi.

Wpisowe wynosi 50 h. wkładka miesięczna 50 h.

Co słysząc „nowego” w naszej sprawie?

Ileż to razy takie pytanie słyszymy z ust naszych kolegów, którzy z napięciem oczekują jakichś pewniejszych wiadomości, niż te, które zazwyczaj w formie lakonicznej podają nam różne dzienniki! Ciekawość ta jest zresztą zupełnie zrozumiała, jeśli się zważy, iż z jednej strony spodziewaliśmy się od naszych posłów dotrzymania choćby częściowo świetnych obietnic, jakich nam nie szczędzili w czasie wygłaszania swych mów kandydackich, a z drugiej strony, gdy usłyszeliśmy kategoryczne oświadczenie p. ministra skarbu, iż nie mamy się w tym roku niczego spodziewać. Że nadzieje pokładane w naszych posłach srodze nas zawiodły, o tem nie może być dwóch zdań. Pominawszy bowiem fakt, iż posłowie nasi, z wyjątkiem nic nieznaczącego i do niczego ich nie zobowiązującego kroku, jaki uczynili

w naszej sprawie przez wniesienie w Izbie posłów wraz z wszystkimi innemi stronnictwami, projektu ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych i materalnych, nietylko przez cały rok nic i to zgola nic dla nas nie działo, lecz co gorsza nie znalazł się wśród nich ani jeden, któryby przynajmniej dla ciekawości lub dla samego decorum zainteresował się tym wniesionym projektem przynajmniej o tyle, by się dowiedzieć, dokąd go kapryśne losy »parlamentarne« zapędziły i w jakich rękach się znajduje. A była to rzecz wielkiej wagi, albowiem gdyby Prezydium Izby było widziało pewne zainteresowanie się naszą sprawą, nie byłoby przecież odważyło się na marynowanie wniesionego przez wszystkie stronnictwa parlamentarne projektu ustawy w biurku p. dyrektora Izby, lecz byłoby »nolens volens«, nawet mimo »Winku von oben« odesłało sprawę do kompetentnej komisji. W tym więc wypadku spada cała wina na naszych panów posłów, którzy zamiast obiecanej nam opieki, dali dowody ogromnej opieszałości lub też lekceważenia całego szeregu tych wyborców, którzy im dopomogli do otrzymania mandatu poselskiego.

Do dziś łudziliśmy się, że nasi posłowie nie ze złej woli zaniedbali naszą sprawę, lecz że ważne sprawy państwowe nie pozwalały im zająć się naszą dolą czy też niedolą tak, jak nam przyrzekli i jak powinni; dlatego też sąd nasz w tej sprawie odkładaliśmy do czasu, aż się przekonamy dowodnie o dobrej lub złej woli naszych zastępców.

Dziś niestety przyszło złudzenie, dziś wiemy już z całą pewnością, że nie mamy absolutnie co liczyć na pomoc, a tem mniej na opiekę tych, którzy nam swą opiekę i pomoc przyrzekli.

Wypadki ostatnich dni przyniosły nam bowiem smutną i bolesną niespodziankę. Oto członkowie komisji budżetowej akceptowali w zupełności stanowisko Rządu w naszej sprawie, wedle którego nadanie urzędnikom kontraktowym XII. kl. rangi jest nie do przyjęcia, że pobory nasze w ostat-

nim czasie zostały wydatnie podwyższone, że nasze żądania są zadaleko idące i że na razie o ustawowej regulacyi z powodu ustawy w certyfikatach (!) nie może być mowy!

Tak to z nami postępuje parlament ludowy! Taką mamy zapłatę za to, iż z zaparciem siebie i z całym poświęceniem oddaliśmy się przed i w czasie wyboru na usługi naszych kandydatów na posłów, by im tylko zapewnić zwycięstwo. Dziś ci sami panowie, gdy już nas nie potrzebują, nietylko bagatelizują sobie nas jako wyborców, ale nie chcą uznać za słuszne i sprawiedliwe tego, co pierwsi sami uznawali, dziś ci sami panowie, którzy nam tyle pięknych rzeczy prawili o naszym ze wszech miar przykrem położeniu, nazywając nas »najbiedniejszymi wśród najbiedniejszych«, nie chcą już widzieć tej naszej nędzy i przechodzą nad nami i naszą niedolą do porządku dziennego!

Aby z góry wykluczyć wszelkie ewentualne sprostowania lub usprawiedliwienia oświadczamy wyraźnie, że wiadomości powyższe są prawdziwe i autentyczne i wykluczają możność jakichkolwiek sprostowań, albowiem są one »żywem« wyjęte z protokołu stenograficznego posiedzenia komisji budżetowej. To powinno nam i interesowanym panom posłom zupełnie wystarczyć!

Na razie wstrzymujemy się od dalszych w tej sprawie uwag, jak niemniej nie chcemy rozpatrywać bliżej powodów, które skłoniły panów posłów do zajęcia takiego nieprzychylnego wobec nas stanowiska, gdyż uważamy za stosowne o tych »powodach« zamilczeć a natomiast pragniemy podzielić się z kolegami wiadomością pomyślniejszą, jaką w ostatniej chwili z Wiednia od naszego państwowego Związku otrzymaliśmy.

Czynimy to z tem większą przyjemnością, iż my będziemy najniezawodniej pierwsi i jedyni, którzy z Wami tą nowiną się podzielimy.

Gdy Związek państwowy we Wiedniu o powyż przedstawionym, smutnym stanie naszej sprawy się dowiedział, zwołał natychmiast specjalne posiedzenie Wydziału, który postanowił pozostać w permanencji i uchwalił zająć jak najbardziej zdecydowane stanowisko wobec Izby Posłów, która postulaty tak szerokich mas w tak lekkomyślny sposób traktuje. Obiegali więc nasi dzielni koledzy wiedeńscy przez 14 dni bez przerwy parlament, starając się wszelkimi sposobami naprawić zło, jakie nam wyrządziła komisja budżetowa. Ta energiczna akcja i męskie stanowisko prezydium i całego Wydziału naszej centralnej organizacji nie pozostało bez skutku.

Referent naszej sprawy w komisji budżetowej, baron Rossberg, uznał, że komisja budżetowa wyrządziła nam wielką krzywdę, i rozpoczął na własną rękę rzetelne kroki, aby krzywdę tę choć w części naprawić. Interweniował on w naszej sprawie u wszystkich ministrów, celem skłonienia ich, by przy mającym nastąpić podwyższeniu poborów niektórych kategorii funkcjonariuszów państwowych, również i nasza kategoria w wydatniejszej mierze uwzględniona została. Dnia 26. czerwca br. przedstawił on członków prezydium państwowego Związku JE. panu prezydentowi ministrów br. Beckowi, ministrowi skarbu, handlu i kolei państwowych, którzy dali ostatecznie następujące zapewnienie: **Na dniu 30. czerwca br. przedłoży Rząd Izbie posłów do zatwierdzenia ustawę o dodatkowym kredycie w kwocie 18 milionów koron do rozdziału pomiędzy niektóre niższe kategorie funkcjonariuszów państwowych we formie podwyższenia poborów, przy którym i nasza kategoria będzie uwzględniona.**

Gdy więc z powodu opieszałości komisji budżetowej sprawa ustawowej regulacji do następnego roku odrzeczona została, musimy na razie zadowolnić się tem, co nam dają, a równocześnie poczynić jak najenergiczniejsze starania, abyśmy z tych 18 milionów możliwie jak najwięcej otrzymali.

Jak z powyższego przedstawienia sprawy wynika, że nie możemy stanowczo spuszczać się na obietniki panów posłów, albowiem oni nas wprost bagatelizują, bo widzą w nas nie energicznych i swych praw świadomych wyborców-obywateli, lecz potulne i bojaźliwe stworzenia boskie, z którymi seryo liczyć się nie potrzebują. I jak długo wobec posłów nie zmienimy naszej hańbiącej nas roli, zawsze pokornie błagających żebraków, na pełne godności stanowisko obywateli, świadomych swoich praw, tak długo nie możemy się spodziewać spełnienia naszych uzasadnionych i słuszych żądań i tak długo będą nas ścigać w naszych przedsięwzięciach zawody i rozczarowania. — Dlatego precz z błagalnemi prośbami, — my mamy prawo **żądać!**

Zarząd „Unii“.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

W dniu 27. czerwca br. odbyło się w sali ratuszowej Tow. Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół“, nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Unii“ pod przewodnictwem prezesa kol. Bundy. Zagajając Zgromadzenie, poświęcił przewodniczący kilka serdecznych słów pamięci zmarłego orędownika naszych spraw śp. Dra Godzimira Małachowskiego, a obecni uczcili Jego pamięć przez podniesienie się z miejsc. Następnie zawiadomił przewodniczący, iż Związek sądowych kolegów jest skłonny zawrzeć kompromis z „Unią“, co do połączenia się obu organizacji w jedno ciało zbiorowe, a to pod pewnymi warunkami, które mają być bliżej omówione i prosił, by Walne Zgromadzenie upoważniło Wydział do merytorycznego załatwienia tej sprawy. Po dłuższej dyskusji zapadła jednomyślnie uchwała mocą której upoważniono Zarząd Związku „Unii“ do nawiązania dalszych rokowań i definitywnego załatwienia sprawy połączenia się obu tych organizacji.

Wskutek powyższej uchwały wstrzymało się Walne Zgromadzenie od rozstrzygnięcia sprawy, stanowiącej 1. punkt porządku dziennego aż do merytorycznego załatwienia sprawy ze Związkiem sądowym. Drugi punkt porządku dziennego załatwiło Walne Zgromadzenie w ten sposób, że upoważniło Zarząd „Unii“ do rozpatrzenia i zbadania tej sprawy i przedłożenia konkretnych wniosków Wydziałowi do powzięcia stanowczej decyzji.

Również punkt trzeci (ustanowienie redaktora) uchwalono pozostawić w zawieszeniu aż do czasu wyjaśnienia sprawy ewentualnego połączenia się obu lwowskich organizacji krajowych, a tylko na wypadek nie dojścia do skutku porozumienia, powzięło Walne Zgromadzenie zasadniczą uchwałę, iż organ „Unii“ ma podpisywać każdorazowy prezes jako naczelny i odpowiedzialny redaktor.

Po załatwieniu kilku innych spraw organizacyjnych, upoważniono prezesa „Unii“ do wysłania telegramu do Prezydium Koła polskiego z żądaniem bezwarunkowego uwzględnienia naszych żądań przy stawianiu warunków Koła co do podwyższenia podatku od wódki, — poczem przewodniczący zamknął obrady o godz. 11. w nocy.

W. Dzierzanowski
sekretarz.

T. Bunda
przew.

Krzywdzące praktyki.

Gdy swego czasu deputacja oficjantów zjawiła się w ministerstwie skarbu i prosiła pana ministra o zajęcie przychylnego stanowiska w sprawie ustawowej regulacji stosunków służbowych i materialnych względnie o upaństwowienie urzędników kontraktowych, wówczas zaznaczył z naciskiem pan minister skarbu, iż stosunki służbowe i materialne tej kategorii funkcjonariuszów państwowych zostały niedawno w drodze rozporządzenia tak doskonale uregulowane, iż na razie nie widzi potrzeby wprowadzania jakichkolwiek zmian.

Jak ta rzekoma regulacja w praktyce wygląda, mieliśmy sposobność już kilkakrotnie tak w naszym organie, jak niemniej publicznie na wiecach krajowych, bez obwijania rzeczy w bawełnę, w obecności naszych panów przełożonych, otwarcie wypowiedzieć i sądziliśmy, iż przecież ci pano-

wie przełożeni, po wysłuchaniu naszych słuszných skarg i uzasadnionych żądań, będą się starać zająć wobec nas, w ramach tego kauczkowego rozporządzenia, bardziej ludzkie stanowisko, że nie zechcą interpretować obowiązującego rozporządzenia w sposób drakoński, lecz że zechcą kierować się więcej sprawiedliwością i uczuciem ludzkości. Niestety, przypuszczenia nasze niesprawdziły się ani w jednym wypadku, gdyż zamiast szczerych opiekunów, musimy w naszych przełożonych widzieć nieprzychylnych dla nas wykonawców kauczkowych postanowień owego rozporządzenia, albowiem zamiast należytej ludzkiej opieki, doznajemy od naszych przełożonych krzywdy, która musi obudzić w nas zamiast miłości i zaufania, uczucie... wręcz przeciwne.

Pomijając na razie inne wypadki sporadycznej natury, pragniemy naprowadzić fakta z dziedziny spraw obecnie aktualnych a mianowicie mamy na myśli **urlopy i mianowania**.

Urlopów oficjantom z reguły nie udziela się wcale, bo uważa się ich widocznie za coś gorszego od wołów roboczych. Oficjanci wedle zdania naszych przełożonych są po to, by nietylko ciągle i bez przerwy swoje obowiązki wypełniali, lecz są to także rezerwiści zapasowi, którzy muszą zastępować panów urzędników w czasie ich urlopów. O własnym odpoczynku lub choćby wytchnieniu nie wolno im marzyć, bo urlopy to są beneficyja dla osób uprzywilejowanych, a nie dla inwentarza pociągów-roboczych.

Wprawdzie obowiązujące rozporządzenie powiada, że oficjantom może być udzielony urlop odpoczynkowy, lecz „dobre serce i ludzkie uczucie“ naszych przełożonych każe im interpretować to postanowienie w takim znaczeniu, że jeśli powiedzianem jest „może“, to nie jest to jeszcze w tem znaczeniu, aby ten odpocznik należał się czyli musiał być udzielony, zwłaszcza jeśli się rozchodzi tylko o oficjantów, którzy wobec § 29. rozp. nie odważą się przeciw takiej interpretacji remonstrować, bo rychło przekonaliby się, o wszechpotężde panów przełożonych, gdy się znajdą wraz z całą rodziną na bruku. I dla czegoż nie mają sobie użyć na nas ci, którzy mogą bez obawy tego dokazać. Co etyka?... ee! takich rzeczy w stosunku do oficjantów nie potrzeba stosować ani się z nimi liczyć!

Wszakże to ludzie bezbronni, słabi, pokorni przyzwyczajeni do ślepego serwilizmu, to pocóż ich przyzwyczajając do rzeczy, dostępnych tylko dla ludzi bez § 29! A więc o odpoczynku niema mowy! A teraz przypatrzmy się, jak wyglądają urlopy oficjantów i pomocników kancel. dla poratowania zdrowia! Przedewszystkiem takie urlopy zastrzeżone są i mogą być udzielane tylko takim chorym, którzy mają już „widowany“ paszport do podróży na łono Abrahama, ale przed podróżą chcieliby mieć czas poznać się bliżej z tym padołem płaczu, jaki mają opuścić i poświęcić bodaj ostatnie chwile przed „wyjazdem“ swojej rodzinie, (tj. żonie i dzieciom) z którą do-

tychczas „stosunki służbowe“ nie pozwalały zabrać bliższej znajomości.

Drugą kategorię kandydatów, mogących otrzymać urlop, stanowią ci, którzy oprócz świadectwa lekarskiego, poddadzą swoją ziemską powłokę „superrewizji“ c. k. protomeyka i referenta sanitarnego i jeśli orzeczenie tego ostatniego wypadnie dla urlopu korzystnie a dla stanu zdrowia odnośnego petenta bardzo niekorzystnie.

Ale ta druga kategoria po przesianiu przez przetak „rzadki“ musi jeszcze być przesianą przez „gęste“ sito. Procedura odbywa się w ten sposób. Lekarz ordynujący poleca np. w świadectwie urlop 3 miesięczny, c. k. protomeyk redukuje go do 6 tygodni, pan dyrektor proponuje 4 tygodni a pan referent udziela 8 do 14 dni urlopu! Ciesz się oficjancie, żeś otrzymał aż 14 dni dla poratowania zdrowia i bądź wdzięczny, że twoi panowie przełożeni tak „gremjalnie“ opiekują się tobą. Ciesz się, ale... krótko! Bo oto do wyjazdu twego celem poratowania zdrowia jeszcze daleko! Czy zapomniałeś o „sanctissimum“ urzędowym czyli o t. zw. „względach służbowych“? Że masz urlop „czarno na białym“ to wcale znowu nie obchodzi twego bezpośredniego przełożonego, który przecież także ma coś do gadania, bo inaczej gdzie... powaga c. k. urzędnika wobec nie — c. k. oficjanta!

Gdy nie jesteś benjaminkiem (czytaj „lizunem“ przyp. zec.) swego szefa, to pojedziesz ratować zdrowie nie wtedy kiedy lekarz każe i kiedy pora stosowna, lecz wtedy gdy „względy i stosunki służbowe“ na to pozwolą, to znaczy około października, gdy już panowie c. k. urzędnicy z kąpielowych miejsc raczą powrócić, bo... nie ma komu „robić“! Schowaj więc urlop na piśmie do szuflady, połknij na pocieszenie kilka gorzkich łez, ukąś się (ale pocicho!) w język, siadaj wraz z twoją chorobą przy biurku i ciągnij co sił starczy za siebie i za tych, co zabrawszy po kilkaset koron zapomogli za ciebie i siebie pojechali na Riwierę, do Karls-Franzens-Marien- lub innego „bada“ gwoli wytchnienia i przyjemności!

To maleńki bukietik uwity z uszczkniętych kwiatków z niwy „urlopów“.

A teraz co do mianowań oficjantów.

I tu odgrywa główną rolę to „magiczno-sakramentalne“ słówko „może“ nadające wyjątkowej elastyczności obowiązującym przepisom rozporządzenia!

I w tym wypadku interpretacja wypada na korzyść wysokiego c. k. Skarbu państwa, przez wprowadzenie w życie „sparsystemu“, na korzyść interpretujących przełożonych przez zamarkowanie ich zasługi do otrzymania orderu lub krzyża, a na niekorzyść kompetentów o posadę oficjanta. Głównym powodem dotychczasowych krzywdzących praktyk zdaje się być wielkie zamiłowanie do „krzyżów“ jednakże nie z pietyzmu naszych panów przełożonych do tego widomego znaku miłości i prawdy, lecz z żądzy ozdobienia złotem swoich „zasłużonych“ piersi!

A czy to stoi w bezpośrednim lub po-

średnim związku przyczynowym z ciężką krzywdą ludzką, z krzywdą bliźniego, to przecież nie może obchodzić tych, którzy są wyżej ponad łzy i krzywdy jakichś tam nędznych pomocników kancelaryjnych! To nawet nie odpowiada dobrze urodzonemu „mężowi“ zaprzatać swój „szlachetny“ umysł takimi drobnostkami! Gdy takie przekonanie panuje tam „w górze“ odstołmy rąbek zasłony, poza którą kryją się ci, których krzywda buduje tym „w górze“ pomost do awansu i odznaczeń.

Pomocnik kancelaryjny po 3 letniej zawodalającej służbie ma prawo kompetować o posadę oficjanta i „może“ ją otrzymać. Po załatwieniu więc wszelkich formalności, jakie nakazują względy moralne i fizyczne, wnosi taki nieszczęśliwy szczęśliwiec podanie z prośbą o zamianowanie.

Po niejakiem (czasem bardzo długim) czasie, otrzymuje zawiadomienie, że został „zaprenotowany“.

Chodzi więc biedaka od jednego kolegi do drugiego z zapytaniem, czy niewie kiedy będą „nominacje“, lecz nie otrzymawszy od żadnego kategorycznej odpowiedzi, bo to tajemnica urzędowa, zasiada cierpliwie do pracy, otoczony aureolą nadziei. Ta aureolaraz ciemniejsza, drugi raz znowu jaśniejsza, otacza skroń takiego kandydata od pół roku do 4 i więcej lat! Wprawdzie w tym czasie zdarzają się raz na rok lub na 2 lata wypadki zamianowania jakiegoś kandydata oficjantem, lecz to nietrafiło żadnego „zwykłego“ pomocnika kancelaryjnego, lecz osobnika o kilka lat w służbie młodszego, ale mającego zato bardzo silne i szerokie „plecy“. Ci zaś, którzy pozbawieni są tej koniecznej u nas „kwalifikacji“ muszą czekać cierpliwie w nieskończoność, upomnieć się zaś o własną krzywdę nie wolno, bo to sprzeciwia się dyscyplinie i może spowodować „wylecenie na bruk“!

Takie kwiatki rosną przedewszystkiem w ogródkach skarbowych i politycznych.

Innego rodzaju kwiatki rosną znowu w ogrodach sprawiedliwości czyli bogini Temidy.

Tu znowu wbrew przepisom rozporządzenia całego gabinetu z r. 1902 mianuje się oficjantami tych, którzy złożyli egzamin kancelaryjny, i to zaraz po ukończeniu 3 lat służby a pomija się kandydatów bez egzaminu, choćby służyli 2, 3 i 4 razy dłużej od tego, któremu stosunki pozwoliły na przygotowanie się do egzaminu. Wprawdzie władze mianujące powołują się na specjalne rozporządzenie ministra sprawiedliwości, lecz naszym zdaniem nie może takie rozporządzenie znieść lub zmienić tego, co postanowił cały Gabinet ministerjalny!

Takie postępowanie naszych władz z tymi najbiedniejszymi wśród najbiedniejszych jest wielce krzywdzące, a oszczędności, czynione kosztem tych nędzarzy, są groszem judaszowym, gdyż pochodzą ze źródła nieczystego, źródła krzywdy moralnej i materialnej. Oprócz tego postępowanie takie nie przyczynia się wcale do umoralnienia podwładnych, lecz rozbudzając w nich rozgoryczenie, nieufność i powątpie-

wanie w wymiar sprawiedliwości, czyni z nich osobników, gotowych przejąć się nawskrós ideami zgubnymi, a to wszystko nie wpływa wcale dodatnio na tok i dobro służby państwowej.

Statystyka wykazuje, że liczba posad oficjantów, jaka jeszcze w r. 1902 miała być obsadzoną, nie została do tychczas jeszcze wzupełności wyczerpaną i że „oszczędności“ w tym kierunku wykazuje jedynie Galicya a w szczególności władza polityczna i skarbowa.

Posad wolnych jest dość, lecz brak dobrych chęci i opieki ze strony panów przełożonych.

Apelujemy więc do JE. Pana Namiestnika, Pana Prezydenta Apelacji i Pana Prezydenta Dyrekcyi skarbu, by raczyli łaskawie wglądać w poruszone przez nas sprawy i usunąć krzywdy, jakich doznajemy tak pod względem urlopów jak i sposobu mianowań.

Patentowany blagier i kłamca z „Galicyi“.

Narody cieszcie się! Booto zjawił się natchniony mąż, który zapragnął zbawić cały stan państwowych urzędników kontraktowych! — A jest nim nielada kto, bo sam Imci Horodyski z Łańcuta, impregnowany nawskrós balsamem „reformatorskim“ — generalny „referent“ rzeszowski.

Patrzył on długo na rozmaite bezprawia, na nędzę naszą, na nieporządki wszelkiego rodzaju, widział, że niemasz w naszym kraju uczciwych ludzi, że wszyscy są przesiąknięci nepotyzmem, sobkostwem i zachłannością, widział jak już ziemia święta poczęła się rozstępywać, by wszystkich bez wyjątku żywcem połknąć — widział — i żał mu się zrobiło tych biednych ciemnych mas i postanowił zstąpić z wysokości do niskości, by zbawić wszystkich swoją „reformatorską“ mądrością.

A jako rzekł, tak zdziałał!

Wyszukał on sobie przedewszystkiem odpowiedni grunt, by posiane przez niego ziarno mogło przynajmniej na razie zakiełkować.

I zakiełkować posiane ziarno, a siewca nadał tej zasianej niwie nazwę „Galicya“. By jednakże prócz niego i kilku, jego mądrością oszołomionych biedaków, mógł ktoś więcej pisać hymny pochwalne na cześć „wielkiego reformatora“, postanowił on rozpowszechnić i spopularyzować swoje imię i w tym celu wydał już pierwszą „kurendę“ również pod tytułem „Galicya“.

Nie chcąc popaść w sprzeczność ze swym charakterem, rozpoczął „pan referent“ w „Galicyi“ swoją zbawczą misję od blagi, kłamstwa i najpodlejszych oszczerstw.

Wiedział on, że „misya“ jego, z jaką pragnie narzucić się ogołowi, tylko wtenczas powieść się może, jeśli mu się uda lisia chytrącią otumanic jak najliczniejszych zastęp łatwowiernych, a równocześnie usunąć z drogi sposobem, godnym „hochstaplera“, ludzi niewygodnych, mogących jego skryte plany w zarodku zdusić.

Dla łatwiejszego utorowania sobie drogi do wymarzonej sławy, chwycił się „pan referent“ odrazu środka, właściwego czarnym charakterom i rozpoczął swoją akcję zbawczą od rzucania najpodlejszych potwarzy na wszystkich i na wszystko, co się

z jego chorobliwym zapatrywaniem nie chce zgodzić.

Nie zajmowalibyśmy się osobą tego, przez się samego sławionego reformatora, referenta, naczelnego redaktora i twórcy „Galicyi”, bo jest on zanadto marnem stworzeniem, aby mu można uczynić taki zaszczyt, lecz pisząc te słowa, mamy na myśli inny cel, mianowicie, by ostrzedz ogół kolegów przed niebezpieczeństwem, jakie mu zagrażać może ze strony tego szarlatana. Bo jakkolwiek sam on, jako jednostka, opętana manią reformatorską, nie potrafi nic złego, a tem mniej dobrego zdziałać, to jednakże podszyszy się nieprawnie pod miano reprezentanta „kraju” — może pociągnąć łatwowiernych za sobą w przepaść.

Bo i któż to jest ten pan Horodyski? Jest to sobie człeczek, chorujący od dawna na manię wielkości, duch niespokojny, który z powodu tych swoich przymiotów narobił był swego czasu w organizacji krakowskiej tyle ładnych rzeczy, że go aż wyrzucano. — Nie mogąc już toczyć borby z kolegami, rozpoczął on borbę z przełożonymi, a rezultatem tego była dyscyplinarka i przeniesienie go do Łańcuta.

Zaledwie ochłonął po tych 2 „zwycęstwach”, rozpoczął na nowym gruncie uprawiać swoje chorobliwe praktyki.

Wkręcił się do organizacji rzeszowskiej a zorientowawszy się w sytuacji, potrafił wmówić w tamtejszego prezesa, człowieka zacnego lecz niedołężnego, że lepiej jest być prezesem organizacji krajowej, niż okręgowej i za jego wpływem rozpoczął agitację przeciw b. Związkowi Stowarzyszeń, chcąc go koniecznie rzekomo zreformować a właściwie zamącić dobry stosunek między Związkiem a organizacjami okręgowymi — aby w ten sposób urzęcywistnie swoje zamiary wybicia się na pierwszy plan i zagarnięcia władzy w swoje ręce, pozostawiając na razie firmę p. Gockiemu, a zadowolając się tymczasem tytułem i charakterem „referenta” do wszystkiego — czyli t. zw. „totumfackiego”.

Jak dalece potrafił p. referent opanować umysły swoich ofar, dowodzi choćby taki fakt, że udało mu się wmówić w pana prezesa Gockiego i jemu podobnych, że oni są „głupcy” — gdyż uchwalili statut dla Związku krajowego — który „wzbudza politowanie i wstręt” — jak sam pan „referent-reformator” się wyraża. — A więc wszyscy panowie delegaci, którzy cały statut przetrutynowali poprzednio ze swoimi wydziałami, a następnie na Zjeździe ponownie punkt za punktem przedyskutowali i wedle własnego uznania poprawki w nim poczynili, są — wedle zdania p. Horodyskiego — razem ze wszystkimi wydziałami swoimi tak ograniczonymi głupcami, że nie wiedzieli co czytają i co uchwalają, aż potrzeba było na to opatrnościowego męża, któryby biedny ciemny swój naród wyprowadził z „domu niewoli” — i wskazał im prawdziwe światło w swojej mózgownicy, przed którym wszyscy owi „głupcy” padli plackiem.

Dumny z rezultatu pierwszych swoich kroków, urządził p. referent pod firmą p. G. i tow. dalsze Zjazdy, na których ciągle „referował”. A że ówczesny Związek krajowy nie uważał za stosowne wysłać swego delegata, by przysłuchiwał się mądrym „referatom referenta” — stąd złość wielka do Związku, względnie do jego prezesa p. Bundy. — Również wielce poirytowało p. „referenta” stanowisko delegatów

organizacji lwowskich na Zjeździe we Lwowie w dniu 20. października 1907 r., że nie uznali „referatu” jego za mądry i że odważyli się przeciw niemu oponować.

A gdy po odjeździe p. referenta-reformatora komisya statutowa, nabrawszy przekonania, że z szarlatańskimi reformami i żadaniami człowieka o niezupelnie normalnych „klepkach” nie można się liczyć, gdyż reformatorskie jego popędy, jako wynik chorobliwej manii, mogłyby przez ustawiczne absorbowanie wszelkich sił w kierunku reformatorskim i organizacyjnym wpłynąć szkodliwie na aktualne sprawy zawodowe — i gdy wskutek tego powzięła komisya uchwałę, by bez zasięgania opinii p. Horodyskiego przedłożyć statut do zatwierdzenia przez c. k. Namiestnictwo, wówczas obrażony tą „zniewagą” pan „referent” nazwał całą komisję „galigańską”, a dla upozorowania rzekomej słuszności swego oburzenia, przytacza w „Galicyi” wybujałe w jego schorowanej mózgownicy paragrafy, jako wyjątki ze statutu „Unii”. — Aby się jednak dalej mógł oddawać swoim chorobliwym nawyczkom, zwołuje ponowne Zjazdy, już to do Rzeszowa, już to do Przemyśla i referuje i referuje i... wciąż referuje — a oszołomiona garstka słucha słów proroczych swego mistrza-reformatora i referenta. — A że delegat „Unii” nie zachwycał się referatem chorego maniaka, więc stąd wywnioskował p. referent, że „Unia” jest samozwańcą i że Lwów działa na niekorzyść ogółu kolegów.

A cóż — pytamy się — zdziałał dotychczas dla ogółu p. Horodyski? Z wyjątkiem maniackiego referowania dla swego ścisłego „Kółka”, wcale a wcale nic!

I taki to człowiek ma czelność rzucać się w sposób bezwstydną na ludzi, którzy od szeregu lat pracują ze skutkiem dla dobra ogółu kolegów! I taki to człowiek obraża ogółu kolegów! I taki to człowiek obraża błotem tę organizację krajową, która położyła ogromne zasługi około uświadomienia tysięcy kolegów i która nietylko w kraju, ale w całej Austrii kroczy na czele w walce o poprawę stosunków służbowych i materialnych ogółu kolegów.

I taki to homo ignotus pozwala sobie w swoim organie napadać w sposób bezczelny i z cynizmem zawodowego blagiera i kłamcy na cześć ludzi, których ogółu kolegów darzy zasłużonym zaufaniem! I taki to czarny charakter śmie podszywać się pod miano „kraju” i wzywać kolegów nie tylko do wpisywania się w poczet jego adoratorów, lecz posuwa swą bezwstydną krecią robotę aż do tego stopnia, że wzywa członków „Unii” do opuszczania szeregów!

O, wielki referencie! jeszcześ nie dorósł do tego i nie dorośniesz, abyś frazesami pozyskał zaufanie!

Zamiast rzucać się, jak szaleniec, weź się do pracy, jeżeli wogóle coś zrobić mądrego potrafisz, i staraj się, by Ci ogół oddał ster w ręce, zamiast go sam sobie, podstępem i oszczerstwem walczyć przywłaszczając.

Radzimy Ci, panie referencie Horodyski, byś się nie nadymał, bo... może się stać z Tobą, jak z żabą, która chciała nadymać się do wielkości wołu.

A teraz pozwól jeszcze, że Ci odpowiemy na niektóre Twoje blagi, kłamstwa i oszczerstwa, skierowane przeciw „Unii” i przeciw jej prezesowi p. Bundzie.

Przedewszystkiem kłamstwem jest, jakoby „Unia” straciła zaufanie w całej Austrii i w Galicyi, bo p. Horodyski z „Galicyi” i jemu duchowo spokrewniony p. Hess z „Dolnej Austrii” nie są i nie będą nigdy wyrazem jakiegoś kraju, a tem mniej państwa.

Wiadomo nam też, że głupi dowcip o „galicyjskim Reisingerze” ukuty został również przez p. Hor... na spółkę z p. Hessem z Wiednia, który nie może darować p. Bundzie, iż za jego staraniem wykryte zostały niehonorowe konszachty p. Hessa w czasie urlopu p. Wolframa, skutkiem czego p. Hess zmuszony był złożyć godność II. wiceprezesa „Reichsverbandu”.

Dalej kłamstwem jest, jakoby w roku 1905 p. Bunda nie zjawił się na czas, by wziąć udział w deputacji do Ministra, gdyż nie p. Bunda, lecz p. Jarek był wybrany, a raczej zgłosił się sam jako delegat, o czym poświadczyć może p. Fortuna i koledzy lwowscy, przed którymi p. Bunda po wyjeździe nie robił żadnej tajemnicy, że p. J. na czas nie przybył.

A już szczytem bezczelności jest twierdzenie, że p. Bunda zażądał 150 Koron za „uszkodzone meble”.

Natomiast prawdą jest, że Zarząd Związku uchwalił w nieobecności p. B... przyznać mu za odstąpienie na cele krajowego Związku jednego pokoju z umeblowaniem, opałem, usługą i oświetleniem za czas siedmiu miesięcy, oraz za zniszczenie atramentem pluszowej serwety na stół, ryczałtowo kwotę 100 Koron, płatną w 2 ratach. Z tej kwoty otrzymał p. Bunda tylko kwotę 50 Koron — a resztującą kwotę wskutek bezczelnych ataków p. Horodyskiego, rzekł się, mimoto, iż poniósł dotkliwy uszczerbek. Czy więc za pokój umeblowany we Lwowie, za opał, światło, usługę za 7 miesięcy kwota 50 Koron, czyli 7 Koron miesięcznie, jest dostateczną opłatą i czy p. Bunda rzeczywiście nie poniósł ofiary, zostawiamy to ocenieniu wszystkich uczciwych ludzi. Zresztą dowodzi tego fakt, że po wypowiedzeniu przez p. B. lokalu, Związek płacił za pokój 30 K., za meble 6 K., za światło 4 K., za opał 6 K., za usługę 6 K. — czyli za jeden miesiąc 52 Korony, t. j. więcej, niż zapłacił p. B. za 7 miesięcy.

To ostatnie tendencyjne kłamstwo p. Horodyskiego wystarczy dla ludzi uczciwych w zupełności, aby wyrobili sobie zdanie nie tylko o prawdomówności p. Horodyskiego, lecz także o jego wartości moralnej i wartości organizacji „Galicya”, przez niego stworzonej.

Kto więc pragnie być mu podobnym, ten niech wstępuje do jego armii zbawienia — a przyszłość pokaże, dla kogo wybije „ostatnia godzina”.

Wiadomości potoczne i ogłoszenia.

Legitymacje kolejowe.

W czasie audyencji prezydium Związku państwowego u JE. p. ministra kolei w dniu 26, czerwca br., zawiadomił pan minister naszych reprezentantów, że prośba nasza o wydanie nam trwałych legitymacji kolejowych została przychylnie załatwioną, a ogłoszenie dotyczącego rozporządzenia nastąpi niebawem, po załatwieniu niektórych koniecznych formalności.

Legitymacje na zniżki apteczne.

Członkowie, chcący korzystać ze zniżek aptecznych, zechcą się zgłosić po odnośne legitymacje do Zarządu „Unii” w godzinach urzędowych tj. od godz. 7^{1/2} do 8^{1/2}, wieczorem — w lokala „Unii”, ul. Teatralna l. 5. III. p.

Tych panów kolegów, którzy na pisma wystosowane do mnie, nie otrzymali na czas odpowiedzi, przepraszam za zwłokę, którą spowodowała choroba i śmierć w mojej rodzinie

Teodor Bunda.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R. z przesyłką pocztową 4 R 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

R-daktor odpowiedzialny: **TEODOR BUNDA.**

Nasza ustawa i 18,000.000.

Po długich zabiegach, licznych petycyach i wiecach przyszedł nareszcie pod obrady komisji budżetowej projekt ustawowego uregulowania stosunku służbowego oficyantów kancel. I zdawało się, że po zeszłorocznej kampanii wyborczej, nie natrafi on tu na żadne przeszkody, że komisja go przyjmie, i wejdzie już raz na porządek dzienny obrad parlamentu.

Niestety — stało się inaczej. Oto po przemówieniu naszego ministra-rodaka, komisja budżetowa wniosek postawiony przez posła dra Tomaszewskiego odrzuciła — motywując to następująco:

„Co się tyczy ponownej regulacji stosunków służbowych i poborów państwowego pomocniczego personalu kancelaryjnego, należy zauważyć co następuje: Pomocniczy personal kancelaryjny męski dąży przedewszystkiem do ustawowego uregulowania swego stosunku służbowego przez utworzenie dlań posad urzędniczych XII. klasy rangi, żądając w części równego z urzędnikami a w części nawet korzystniejszego traktowania (n. p. pod względem urlopów).

Rozwiązanie tej kwestyi w myśl wniosku jest już z zasadniczego punktu widzenia niemożliwem, a to ze względu na ustawę o certyfikatach z r. 1872, która posady urzędnicze w kancelaryjnej służbie zastrzega zasadniczo tylko dla uprawnionych podoficerów lub pensjonistów, które to momenty nie zachodzą u pomocniczego personalu. Pomijając nawet tę przeszkodę, jest żądanie pomocniczego personalu państwowego także z materialnej strony o tyle nie do uwzględnienia, że stosunki służbowe tegoż już obecnie są na mocy rozp. z 19. lipca 1902 Nr. 145 Dz. u. p. dokładnie określone a także materialna strona żądań nie może spotkać się z uwzględnieniem ze względów budżetowych a dalej ze względu na to, że inne kategorie państwowego personalu mogłyby się domagać analogicznego podwyższenia

poborów, a to tem mniej, że pobory państwowego personalu pomocniczego w ostatnich dwu latach zostały dwukrotnie uregulowane (Rozp. z 15. lutego 1906 Nr. 141 i z 23. marca 1907 Nr. 88 Dz. u. p.). Tak się przedstawiają motywa, którymi komisja budżetowa kierowała się przy odrzuceniu naszego projektu. Na wiadomość o takim wyniku naszych zabiegów, zainteresowaliśmy natychmiast naszych posłów jakie stanowisko oni w komisji budżetowej wobec tego projektu zajęli i czy skłonni są usprawiedliwić to wrogię dla nas stanowisko tejże komisji. W odpowiedzi otrzymaliśmy zapewnienie p. posła dra Tomaszewskiego, że komisja budżetowa tylko na razie przeszła nad naszą sprawą do porządku dziennego, że jednakże w sesyi jesiennej sprawa nasza przyjdzie ponownie pod obrady komisji budżetowej. My chcemy tym zapewnieniem wierzyć ale równocześnie nie możemy się powstrzymać od uwag, że i w sesyi jesiennej sprawa taki sam obrót weźmie, a to tak ze względu na oświadczenie JE. Ministra Korytowskiego, złożone przy sposobności wniesienia ustawy regulującej stosunki personalu służbowego i niższych kategorii funkcjonaryuszy państwowych kosztem 18 milionów koron, że na tem kończy się na pewien czas wszelka regulacja funkcjonaryuszy państwowych, jak i ze względu na złożone przez tegoż Ministra przyrzeczenie, że oficyanci kancelaryjni w roku jubileuszowym nie otrzymają absolutnie żadnej regulacji. Jakkolwiek z jednej strony, do podobnych oświadczeń i przyrzeczeń ze strony każdorazowego ministra skarbu, jesteśmy już przyzwyczajeni, to jednak z drugiej strony zachodzi obawa, że sprzeciwienie się ponowne JE. Ministra Korytowskiego może odnieść skutek, jak to miało miejsce przy ostatnich obradach komisji budżetowej.

W każdym razie jesienna sesya tylko w takim wypadku może nam przynieść pewien sukces, jeżeli nasi posłowie a w szczególności, wcale możliwe, Koło polskie tak zechce i od tego nie odstąpi.

Prócz bowiem obietnic, trzeba nam stanowczo dobrych chęci.

A teraz przystąpmy do owych
18,000 000 koron,

których kredytu zażądał Rząd od Izby posłów.

Jak już kolegom wiadomo, kwota ta została przeznaczona dla regulacji stosunków służby państwowej i niższych kategorii funkcjonaryuszy państwowych a to w ten sposób, że kolejarze otrzymują z tego 83 mil., pocztowcy 4.4 mil., straż skarbową 1 mil. służba państwowa 1.6 mil., straż bezpieczeństwa 2 mil., a my, resztkę jaka pozostała t. zn. 650.000 kor. a więc prawie nic.

Zostaliśmy podporządkowani nawet pod służbę państwową i otrzymujemy tylko to, co pozostaje jeszcze po uregulowaniu jej stosunków.

W ten sposób traktuje Rząd ludzi inteligentnych, ludzi z pewnego rodzaju wykształceniem, którym porucza zastępstwo urzędników państwowych. Pytamy się mimowoli kto z nas właściwie z tych 650.000 kor. będzie korzystać? Oto wedle wyjaśnienia JE. Ministra Korytowskiego zamierza on, biegnące po 10 latach służby pięciolecie zamienić w czterolecie t. zn., że ci oficyanci, którzy, kończą 14, 18, 22, i 26 rok służby otrzymają ten wyższy stopień płacy, jakiby otrzymali kończąc 15, 20, 25 i 30 rok służby, t. zn., że wedle nawet dokładnego obliczenia skorzysta z tego zaledwie około 3.000 oficyantów, co znowu absolutnie nie przekroczy wydatku 300.000 koron. A co się stanie z resztą 350.000 koron? To samo co się staje z nadwyżką podatku od biletów kolejowych! Armatki, lufki, piket-hauby!

Że tak chciał Rząd nie bardzo się dziwimy, ale że nasi posłowie znając dokładnie nasze przykre stosunki służbowe, dali na to swą aprobatę, tego absolutnie zapomnąc im nie możemy i nie zapomnimy.

Lwowskie organizacye dowiedziawszy się o rodzaju dobrodziejstwa, jakim zaszczyścić chce rząd oficyantów kancel., prze-

słały na ręce prezydenta Izby dra Weisskirchnera, JE. Ministra Korytowskiego i niektórych posłów, imieniem ogółu kolegów deklaracje zrzeczenia się tej regulacji jako zupełnie bezwartościowej.

Przy zamknięciu obrad nad powyższym przedłożeniem wyraził prezes Koła polskiego p. dr. Głabiński życzenie, by w sesyi jesiennej stanowczo już raz uregulowano ustawowo stosunki służbowe oficyantów kancelaryjnych, przyczem przyjęto nareszcie wniosek sprawozdawcy, że pomocnicy kancelaryjni po 3 letniej służbie mają być mianowani oficyantami.

Tak się zakończyła tegoroczna sesya letnia ze skromnem polepszeniem dla jednych a z wielką krzywdą dla drugich funkcjonariuszy państwowych.

Miejmy jednak nadzieję, że JE. Minister Korytowski, wskutek wniesionego przez zawodowe organizacje zrzeczenia się, namysli się, coś jeszcze doda, coś przeinaczy i może faktycznie przypadnie nam choć cała przeznaczona dla nas kwota.

Abe.

Niefortunne pertraktacje ze Związkiem sadowców.

W ostatnim numerze naszego organu, umieściliśmy sprawozdanie z ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, w którym to sprawozdaniu była także wzmianka o będących w toku pertraktacjach z Zarządem Związku sadowych oficyantów i pomocników kancel. w sprawie połączenia się obu tych organizacji. Mianowicie zapadła wówczas uchwała, wstrzymująca wszystkie nawet aktualne sprawy „Unii“, aż do czasu połączenia się, które miało nastąpić w przeciągu jednego miesiąca a upoważniająca Zarząd „Unii“ do układów w tym kierunku.

Na skutek ogłoszenia powyższego sprawozdania Zarząd Związku sadowców ogłosił w swym organie sprostowanie, które do słownie przytaczamy:

„W lipcowym numerze „Gazety urzędników pomocniczych“ w sprawozdaniu z nadzwyczajnego zgromadzenia członków stowarzyszenia „Unii“, pojawiły się enuncyacje, jakoby związek nasz rozpoczął pertraktacje z kierownikami „Unii“ w kierunku zlcenia się obu bratnich Stowarzyszeń, na podstawie pewnego kompromisu, w jedną organiczną całość.

Wobec tego zmuszeni jesteśmy enuncyacje te o tyle sprostować, że ani Wydział ani Zarząd Związku jako taki nie wszczął z nikim, a tem mniej z kierownikami „Unii“ podobnych pertraktacji, ani też — jak dotąd — nie nosi się wcale z podobnym zamiarem.

Jedyną podstawą tych enuncyacji jest nurtująca od niejakiego czasu w umysłach niektórych lwowskich sadowców i obrabia-
na przez nich, — naturalnie zupełnie prywatnie — z niektórymi członkami „Unii“, myśl przeprowadzenia sanacji stosunków

organizacyjnych w Głazie przez stworzenie we Lwowie nowej wspólnej dla kolegów wszystkich dekasteryi, organizacji, w którejby sadowcom statutem została zastrzeżona mocność bronięcia swoich separatystycznych postulatów. Jest jednak słaba nadzieja, ażeby myśl ta rychło zrealizowaną została.

Mysłowski m. p.
prezes

Hostyński m. p.
sekretarz.

Jak jednak to sprostowanie wobec nagich faktów wygląda, osądzicie sami koledzy. Oto Zarząd „Unii“ przeczytawszy to sprostowanie, zarządził dochodzenia w kierunku, czy i o ile relacja kol. Bundy polegała na faktach.

Skonstatowano przedewszystkiem, że ten sam sekretarz p. Hostyński, który podpisał powyższe sprawozdanie, napisał do prezesa „Unii“ kol. Bundy list zapraszający go na konferencję.

Kol. Bunda, zawsze chętny, przeczuwając w tej konferencji ewentualny kompromis z „Unią“, udał się do Związku sadowców o oznaczonym czasie i zastał tam sekretarza Związku p. Hostyńskiego, skarbnika kol. Ferensa i jednego członka Wydziału.

Obecni wyjaśnili naszemu prezesowi cel tej konferencji, który właśnie był taki jakiego się kol. Bunda spodziewał t. zn. miano obradować nad sprawą połączenia się obu organizacji.

Przed przystąpieniem do obrad zastrzeżli się wprawdzie członkowie Zarządu Związku sadowców, że obrady te mają pozostać w najściślejszej tajemnicy, kol. Bunda jednak nie chcąc sam imieniem „Unii“ w tej sprawie decydować, odwołał się później do Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Ułożono nawet wówczas wszystkie warunki pod jakimi ma nastąpić zlanie, budowano najrozmaitsze mydlane bańki na wodzie a wszystko na to, ażeby to później odwołać. Pertraktacje te trwały od godz. 4. do 7 i pół wieczorem.

Kol. Bunda widząc tak dobre chęci u sadowców, a nie przeczuwając, że mogą oni działać na własną rękę, bez upoważnienia całego Zarządu czy też Wydziału, uwierzył w szczerść tych panów i przedstawił całą sprawę Walnemu Zgromadzeniu, wprowadzając je mimowoli w błąd.

Że tak jest a nie inaczej, może za dowód służyć choćby list sekretarza Związku p. Hostyńskiego znajdujący się w naszych rękach.

Ciekawi jesteśmy teraz tylko, jaki interes mieli w tem Panowie wchodzący w skład Zarządu Związku sadowców — wprowadzać naszą organizację w błąd?

Ciekawi jesteśmy dalej, jakie stanowisko zajmie Zarząd względnie Wydział Związku sadowców wobec tych Panów, którzy bez żadnego upoważnienia, na własną rękę wdają się w nie swoje sprawy i to po to tylko, by jeszcze więcej jątrzyć, by przepaść istniejącą i tak między obiema organizacjami jeszcze więcej rozszerzać, a przez to wszystko działać na niekorzyść sprawy ogólnej?

Nam brak słów na napiętnowanie podobnego postępowania. Chcieliśmy już unikać publicznej walki między zawodowymi organizacjami, chcieliśmy już raz na zawsze wykluczyć z łam naszego organu wszelkie ataki organizacyjne, w interesie jednak naszej organizacji a w szczególności dla wyjaśnienia kolegom stanowiska odbytego Walnego Zgromadzenia musieliśmy tę sprawę w należytych świetle przedstawić.

I to jest właśnie powodem, ponownego zwołania Nad wyczajnego Walnego Zgromadzenia, dla załatwienia mianowicie tych spraw, które ze względu na ewentualny kompromis, na ostatniem Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu załatwione nie zostały.

Zarząd.

Legitymacje kolejowe.

Ministerstwo kolejowe reskryptem z dnia 15. lipca 1908 l. 37.791/6a zezwoliło na wydanie oficyantom i oficyantkom kancel. stałych rocznych legitymacji kolejowych, przyczem wydało następujące pouczenie swym podwładnym Dyrekcyom.

Legitymacje mają być wydane na przeciąg tylko jednego roku, po upływie, którego mają być ściągnięte i w odnośnych Dyrekcyach składane. Oficyantom i oficyantkom kancel. przysługuje prawo wyboru legitymacji bądź to na II. i III. klasę jazdy, bądź też tylko na III. klasę. W pierwszym wypadku opłacić mają należytość 5 K rocznie, (szkoda, że nle tygodniowo P.zyp. red.) w drugim 2 K 50 h. W tym celu winni oficyanci wnieść podanie do Dyrekcyi kolejowej tego okręgu — gdzie stale przebywają, dołączyć 1 K jako należytość za legitymację, 5 K względnie 2 K 50 h. jako podatke od zniżki, wreszcie swą fotografię o formacie 6½×10½. Podanie takie ma być wniesione przez odnośną władzę przełożoną, która po stwierdzeniu tożsamości osoby, odeszle wszystkie podania razem odnośnej Dyrekcyi.

Tak się przedstawia to nowe beneficium udzielone nam „łaskawie“, po najdłuższych zabiegach przez odnośne Ministerstwo.

Jest to skandal nad skandalami.

Bo jeżeli urzędnicy i słudzy państwowi opłacają należytość od zniżki raz na lat 5 — to my dlatego, że jesteśmy od nich o wiele gorzej materyalnie sytuowani, musimy opłacać

pięć razy tyle.

I mimowoli nasuwa się nam tu pytanie czy przypadkiem ministerstwo kolejowe nie chce od nas w ten sposób odbierać tę marną nadwyżkę, jakąśmy z podatku od biletów kolejowych otrzymali?

Bo któż z nas, jadących raz lub dwa razy w roku będzie płacił 5 K za to, że zamiast n. p. 6 K zapłaci za bilet III. klasy 4 kor.?

Najlepszą radą dla zademonstrowania tej krzywdy będzie — jeżeli żaden z oficyantów ani oficyantek o legitymacje takie starać się nie będzie, — niech raz już nasze centralne władze dojdą do przekonania, że nie z chłopcem hrajesz!

Zaproszenie

na

== Nadzwyczajne == Walne Zgromadzenie

członków „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancel. dla Galicji,

które odbędzie się we Lwowie w dniu 22. sierpnia 1908 o godz. 6. wieczorem we własnym lokalu ul. Teatralna 5. III. piętro.

Porządek dzienny.

1. Ustalenie wkładek dla Reichsverbandu.
2. Wnioski i interpelacje.

Uwaga:

W myśl statutu uprawnieni są do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu tylko ci członkowie, którzy nie zalegają ponad 3 miesiące z wkładkami.

W razie braku kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 7. wieczorem.

Miejscowi członkowie mogą wziąć udział osobiście, zaś członkowie z prowincji osobiście lub też przez nadesłanie do Zarządu „Unii” pełnomocnictw, w których nazwiska pełnomocników, dla uniknięcia kolizji z postanowieniami statutu, należy opuścić.

Za Wydział:

Sekretarz: I. Wiceprezes:
Wład. Dzierżanowski Zygm. Zieliński

Korzystne dyspenze dla płci nadobnej.

III. Że fakta udzielania na własną rękę zezwoleń do zawierania bardzo korzystnych związków małżeńskich nie są odosobnione, że miały one miejsce nie tylko w powiatowej Dyrekcji skarbu, jak to w poprzednim numerze wykazaliśmy, lecz w bardzo nawet rażącej formie udzielano takie zezwolenia w Namiestnictwie i innych władzach, na to w dalszym ciągu przedstawimy dowody i

tak długo domagać się będziemy usunięcia tych nieprawidłowości, rozwiązania stosunku służbowego z temi pomocnikami, które takie związki małżeńskie zawarły, jakoteż ścisłego przestrzegania w przyszłości postanowień obowiązującego tak nas jak i nasze przełożone władze rozporządzenia, dopóki żądania nasze nie odniosą pożądanego skutku.

Nadmieniamy równocześnie, że nie ograniczymy się na umieszczaniu artykułów w naszej gazecie, lecz że wszystkie naprowadzone przez nas, na prawdzie polegające omijania postanowień rozporządzenia wszystkich Ministerstw, o ile te nieprawidłowości już na skutek naszych artykułów nie zostałyby usunięte, przedstawimy w dokładnem oświeceniu komisji obrony prawnej w Wiedniu, poruszymy sprawę w parlamencie i w Ministerstwach i wogóle poruszymy wszystkie możliwe sprężyny, aby uzyskać sprawiedliwe zastosowanie postanowień rozporządzenia ministeryalnego dla wszystkich i we wszystkich wypadkach.

Nie tylko bowiem, że pomocnice kancelaryjne, z małymi wyjątkami, są bardzo lichymi siłami roboczymi, że praca ich w większej części jest bardzo mało wydajną, że prócz mundowania nie można je użyć do żadnej innej funkcji kancelaryjnej, ale nadto mają one szczególniejsze względy u naszych przełożonych, które to względy stają się nieraz tak rażące, że aby temu tamę położyć, musimy z całą energią przeciw takiemu nierównomiernemu traktowaniu podwładnego personelu zaprotestować.

Przedstawiliśmy bardzo korzystne związki małżeńskie zawarte przez pomocnice kancelaryjne w powiatowej dyrekcji skarbu a dzisiaj pozwolimy sobie przedstawić, jak korzystne związki małżeńskie zawierają pomocnice kanc. c. k. Namiestnictwa, jak bardzo przełożeni je protegują (inaczej tego nazwać nie można) i jak często omijają się postanowienia obowiązującego nas rozporządzenia tam, gdzie chodzi o kobiety.

W ostatnich już czasach, gdyż z końcem roku 1907 zezwolono w Namiestnictwie — bez poprzedniego uzyskania dyspenzy ministeryalnej — na zawarcie małżeństwa dwom pomocnicom kanc. Jedna wyszła za mąż za suplenta szkół średnich (p. Rzuchowska) druga za koncipistę Magistratu (p. Malzacherowa). Że związek tak jednej jak i drugiej uważać należy za bardzo korzystny, nie potrzebujemy udowadniać, że jednak zawarły te związki bez uzyskania dyspenzy ministeryalnej a więc wbrew przepisom rozporządzenia, przeto domagamy się bezwarunkowo zastosowania w tym wypadku następstw takiego samowolnego zawierania związków małżeńskich t. j. rozwiązania stosunku służbowego z temi paniami.

Nie chcemy wchodzić w to, kto i na jakiej podstawie zezwolił na zawarcie powyższych związków, wiemy jednak całkiem pewnie, że zawarcie ich nastąpiło bez dyspenzy ministeryalnej. To nam wystarcza i na tem się opierając domagamy się usu-

nięcia takiej nieprawidłowości, gdyż następstwa podobnego omijania przez samych przełożonych postanowień rozporządzeń ministeryalnych mogą być bardzo smutne, trudno bowiem wymagać, aby podobne, wprost rażące, bagatelizowanie obowiązujących przepisów, mogły w nas wzbudzić poszanowanie ustaw i rozporządzeń a także co najważniejsze zaufanie do naszych przełożonych.

Równe prawa i obowiązki dla wszystkich, oto nasze motto od którego nie odstępimy.

Ponieważ przełożeni nasi nie grzeszą ścisłością w przestrzeganiu obowiązujących przepisów, gdyż podobne jak wyżej nieprawidłowości mają także miejsce i w innych wypadkach, jak przy udzielaniu urlopów płatnych i bezpłatnych, dla poratowania zdrowia i dla wypoczynku, jak mianowanie oficyantów kanc. i t. p. nie omieszkamy do tych tematów w krótkim czasie powrócić, będziemy takie nadużycia piętnować, poruszymy wszystko, aby raz temu tamę położyć i nie spoczniemy, aż życzenia nasze, zresztą zupełnie słuszne, ograniczające się bowiem tylko do żądania równomiernego stosowania przepisów do wszystkich, nie osiągną pożądanego skutku.

W tej sprawie odnosimy się równocześnie do J. E. Pana Namiestnika i do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Obserwator.

Oddział okręgowy „Unii” w Brzeżanach.

W myśl przepisów statutu założono w Brzeżanach oddział okręgowy „Unii”. Oddział ten liczy 20 członków.

Na odbytem zgromadzeniu wybrano przewodniczącym oddziału kol. Salomona Laxa, jego zastępcą kol. Antoniego Śmólkę, sekretarzem kol. Maksymiliana Hofmana, jego zastępcą kol. Ferdynanda Adamskiego, skarbnikiem kol. Aleksandra Klarera, jego zastępcą kol. Jana Tadeusza Warchoła.

Po zatwierdzeniu tego wyboru przez Wydział „Unii”, uznano ten Oddział jako okręgowy i upoważniono do zastępowania „Unii” w tamt. okręgu. Jak z dotychczasowej działalności tego oddziału powziąć można, będzie on faktycznie pomocnym w działalności naszego Związku, będzie spraw ogółu kolegów bronił i jedność naszą popierał.

Szlemy mu więc „Szczęść Boże”, w jego rozwoju.

Zarząd.

† Juliusz Zwonarz

oficyant kanc. c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie zmarł po długich cierpieniach w 33 roku życia.

Zmarły należał do jednych z tych kolegów, którzy tak bardzo odczuli potrzebę naszej organizacyi. To też kiedy w r. 1901 zawiązało się we Lwowie po raz pierwszy

Stowarzyszenie pomocników kancel. wstąpił natychmiast w jego szeregi z tem gorącym życzeniem, by potrzebę tej solidarności i organizacji odczuli wszyscy koledzy i by ta organizacja odniosła pożądaną skuteczną. Wybrany członkiem Wydziału, zasiadał w niem lat kilka, pracując wspólnie z innymi dla wywalczenia lepszej przyszłości. Był także przez lat kilka członkiem Kółka amatorskiego, zawiązanego w łonie ówczesnego Stowarzyszenia a zdolności jakimi się tu odznaczał znalazły uznanie u wszystkich kolegów. Pracował nie dla siebie, pracował dla dobra i rozwoju organizacji a z nią dla wywalczenia kolegom lepszej przyszłości.

Choroba piersiowa jednak jakiej się w ostatnich latach nabawił, powaliła go na łożo, z którego więcej nie powstał.

*

Wydział „Unii“ na wiadomość o śmierci swego członka, uchwalił wziąć gremialny udział w pogrzebie, wysłać na ręce wdowy pismo kondolencyjne i złożyć na trumnie wieniec.

*

W pogrzebie zmarłego, wzięli udział licznie zebrani koledzy, przyjaciele, przełożeni i Wydział „Unii“. Gdy po odprawieniu egzekwii wyniesiono trumnę z domu, zabrzmiała pieśń żałobna „Beati mortui“ Mendelsona, poczem pochód ruszył na cmentarz tyczakowski.

U wrót cmentarnych wzięli metalową trumnę na swe barki koledzy i przyjaciele zmarłego i ponieśli ją aż tam — gdzie miała spocząć na wieki.

Tu po odprawieniu modłów przemówił kol. Vogelsinger, szląc martwym zwłokom ostatnie pożegnanie od kolegów.

Cześć jego pamięci! Abe.

Zamiany miejsc.

Pomocnik kancel. c. k. Starostwa, w większym mieście wschodniej Galicji, z powodu stosunków rodzinnych zamieni miejsce służbowe z kolegą ze wschodniej Galicji. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd „Unii“.

Oficyant kancel. c. k. Starostwa z Bochni zamieni miejsce służbowe z kolegą z Mościsk za zwrotem kosztów przesiedlenia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd „Unii“.

Oficyant kancel. jednej z lwowskich władz skarbowych zamieni miejsce służbowe z kol. z Brodów. Zgłoszenia do Zarządu „Unii“.

Reflektanci raczą dołączyć markę na odpowiedź!

Kronika.

Wiadomości osobiste. Prezes „Unii“ kol. Bunda, z powodu ciężkiej choroby wyjeżdża na kilkutygodniowy urlop, wobec czego agendy Związku objął I. wiceprezes kol. Zieliński.

Sekretarz i skarbnik otrzymali po 4 tygodnie urlopu, agendy pierwszego objął kol. Temporal — drugiego kol. Lisiewicz.

W drodze kooptacji wybrano członkiem Wydziału kol. Mikołaja Charitona (sekcja sądowa).

Legitymacje dla członków. Jak już z poprzednich numerów naszego organu kolegom wiadomo, nosił się Zarząd Związku z zamiarem wydania swym członkom trwałych legitymacji we formie książeczki z fotografią. Gdy jednak Ministerstwo kolei zarządziło, by oficyantom wydawać stałe, roczne legitymacje na wzór urzędniczych — cofnął Zarząd pierwotny swój zamiar i sporządza dla swych członków zwykłe legitymacje kartonowe, które zostaną wszystkim przysłane w dniu 1. września b. r. wraz z gazetką.

Co się tyczy statutu to ten, z powodu mających nastąpić zmian, zostanie oddany do druku dopiero w przyszłym miesiącu.

Odznaczenie oficyanta. Najjaśniejszy Pan raczył Najwyższem postanowieniem odznaczyć oficyanta kancel. c. k. Namiestnictwa we Lwowie Platona Kosteckiego przy sposobności przeniesienia go na na własną prośbę w stan spoczynku, srebrnym krzyżem zasługi z koroną.

Hojny zapis. W kwietniu b. r. zmarł w Prettau tamtejszy starosta Erwin Prah von Thalf. Id. Rozporządzając swym majątkiem, ustanowił zmarły legat 10.000 kor. dla tych pomocników kancel., którzy służyli pod nim w Gracu, Cilli, Seibnitz i Pettau. Za ten hojny zapis, postanowili tamtejsi pomocnicy święcić corocznie dzień śmierci swego starosty żałobnymi nabożeństwami.

Ladne stosunki w Rawie. Jak się dowiadujemy, p. starosta w Rawie zarządził jednorazowe urzędowanie tak dla urzędników conceptowych jak i manipulacyjnych. Wyłączył od tego atoli oficyantów i pomocników kancelaryjnych, zatrzymując dla nich dawne urzędowanie. Pytamy więc p. starostę, jaki właściwie miał ku temu powód robić taką różnicę? Czy może chęć ukarania ich — za co?

Sądźmy, że jest to tylko przejściowe — takie „wakacyjne“ i że wkrótce zmieni p. starosta swoje zarządzenie — w przeciwnym bowiem razie, bylibyśmy zmuszeni ująć się za naszymi kolegami u wyższych instancji.

† **Andrzej Barłuszka** oficyant kancel. c. k. starostwa w Brodach, zmarł w dniu 6. lipca b. r. w 35 roku życia. Był to kolega, o prawym, nieskazitelnym charakterze — to też żał szczerzy i żał głęboki towarzyszy temu zgonowi zacnego kolegi-przyjaciela. Koledzy tamtejsi — urządziwszy składkę — pochowali go własnym kosztem, gdyż zmarły nie pozostawił żadnej rodziny.

R. I. P.

Odpowiedzi od redakcji.

Koledze P. S. we Lwowie. Artykuł odnoszący się do stosunków panujących w ekspedycji, tut. Dyrekcji poczt i telegrafów, a w szczególności ustęp odnoszący się do osoby p. W. wyśmienity — komentarze zbyt liczne — dla braku miejsca jednak, odkładamy go do następnego numeru.

Od Zarządu.

I. Wszelkie posyłki i korespondencje należy posyłać pod adresem: „Unia“ krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie, fach pocztowy 109. w przeciwnym bowiem razie ani Zarząd ani wydział nie bierze na siebie odpowiedzialności, za wyniknąć mogące ewentualności.

II. Przy nadsyłaniu pieniędzy zechcą członkowie we własnym interesie, tudzież w celu uniknięcia mylnego zarachowania w księgach kasowych wyszczególnić każdorazowo na odcinku przekazu: od względnie za kogo i jaką kwotą, za który miesiąc i na jaki cel posyłają.

Koledzy! przystępujcie gremialnie do naszej organizacji.

Wpisowe wynosi 50 h. wkładka miesięczna 50 h.

III. Kolegów zalegających z wkładkami po nad trzy miesiące upraszamy o natychmiastowe wyrównanie takowych — w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy zmuszeni, już z dniem 1. września wysyłkę numeru zastanowić.

Statut

„Unii“ krajowego Związku

państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Nazwa i siedziba organizacji.

§. 1.

Nazwa organizacji brzmi:

»UNIA«

krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

§. 2.

Siedzibą Związku jest miasto Lwów.

Związek ten rozciąga się na cały kraj i ma prawo tworzyć Oddziały okręgowe po wszystkich miastach powiatowych (siedzibach Starostw) w Galicji, jeśli w dotyczącym okręgu liczba członków dojdzie najmniej do 15-tu.

§. 3.

Celem Związku jest:

- obrona i popieranie wspólnych spraw zawodowych,
- pomoc moralna a w miarę możliwości i materialna dla członków,
- w miarę możliwości bezpłatna obrona prawna członków w sprawach zawodowych,
- kształcenie ducha koleżeńskości i
- pośrednictwo w uzyskaniu i zamianie posad.

(C. d. n.)

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1. 5.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R, z przesyłką pocztową 4 R 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor odpowiedzialny: **TEODOR BUNDA.**

IV. krajowy Wiec we Lwowie.

Na kartach dziejów naszej walki o lepszą przyszłość zapisze się miniona kampania wiosenna jako znamienity zwrot w ogólnej naszej sprawie.

Pesymiści chcą się wprawdzie dopatrzeć w uczynionej na naszą rzecz drobnej koncesyi niepowodzenia całej naszej akcji i zwycięstwa rządu, my jednakowoż, jakkolwiek dalekimi jesteśmy od optymizmu i wcale nie patrzymy na sprawę przez różowe szkła, odważymy się twierdzić, iż, chociaż na razie nie odnieśliśmy namacalnych sukcesów, zrobiliśmy kolosalny krok naprzód.

Rząd pozornie odniósł zwycięstwo, ale śmiało można je nazwać Pyrrhusowem.

Każdy z nas dobrze wie, iż życzenie rządu dotychczas o wszystkim decydowało, wola jego była sacrosanctissimum, na które nikt targnąć się nie mógł.

Obecnie stosunki się zmieniły.

Zmiany tej — śmiało to możemy powiedzieć — myśmy dokonali.

Każdy sobie zapewne dobrze przypomina owo z dumą i butą złożone przez Eksc. Pana Ministra Korytowskiego kategoryczne oświadczenie, iż w roku jubileuszowym nic nie zrobi na korzyść oficyantów.

I niejednen wobec tak wrogiego stanowiska rządu zwątpił i stracił wiarę w powodzenie słusznej naszej sprawy, w możliwość uzyskania czegokolwiek, choćby najdrobniejszej nawet korzyści.

Lecz kierownicy nasi nie tracili nadziei!

Oni nie zapatrywali się na nasze stanowisko z ciasnego kąta widzenia zwykłego oficyanta i pomocnika kancelaryjnego, ale z punktu widzenia oficyanta i pomocnika — obywatela, oficyanta i pomocnika — wyborcy.

Ten sposób zapatrywania się na sprawę okazał się zupełnie słusznym.

Jako pełnomocnicy tedy wszystkich oficyantów-wyborców, zażądali kierownicy na-

szej sprawy od posłów bezwarunkowego do-
trzymania złożonych przyrzeczeń.

Środek okazał się niezawodnym, bo oto w niespełna dwa tygodnie po tak uroczystie złożonym oświadczeniu Eksc. Pan Minister Korytowski pod naciskiem posłów opuszcza nieprzejednane swe stanowisko, zmienia front i godzi się na drobną wprawdzie, ale ze względu na jego kategoryczną deklarację wielce znamienną i w skutkach nieobliczalną koncesyę.

Nas wcale nie dziwi że korzyść, uzyskana przez nas jest drobna, posłowie bowiem znaleźli się między młotem a kowadłem, gdyż z jednej strony musieli się liczyć z faktem, iż wobec złożonej przez Ministra skarbu deklaracji żądanie od niego bezwarunkowego wypełnienia wszystkich naszych żądań równałoby się votum nieufności, z drugiej zaś strony musieli i baczyć na to, że oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, zawiedzeni w rachubach, mogą się stać wrogami obecnych posłów i zająć wobec nich w przyszłości nieprzychylnie stanowisko.

Połączono tedy piękne z nadobnem, Ministrowi Korytowskiemu osłodzono gorzką pigułkę udzieleniem oficyantom drobnej tylko koncesyi, dla tych ostatnich zaś przecież coś zrobiono, a tem samem dostarczono dowodu, że się żywi dla nich życzliwość.

Nie wdając się w rozpatrywanie, czy stanowisko zajęte przez posłów było wobec nas zupełnie poprawne, a w szczególności posłów z innych krajów koronnych, bo pozycja Koła Polskiego wobec Ministra Polaka da się jeszcze wytłómaczyć i usprawiedliwić, chcemy cokolwiek zastanowić się nad nagłą rejteradą Ministra skarbu.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, dotychczas wola rządu była nieodwołalną, obecnie zaś okazuje się ona cokolwiek, a może nawet zupełnie słabą.

Na świecie nic się nie dzieje bez przyczyny.

Cóż tedy mogło spowodować tę nagłą zmianę stanowiska Eksc. Pana Ministra Korytowskiego?

Nic innego, jak nasza pozycja, nasza siła obywatelska!

W nas drzemie nieprzebrane bogactwo siły, trzeba jej tylko należycie użyć i pobudzić ją do energicznego działania.

Jakkolwiek na tym punkcie posunęliśmy się o kolosalny krok naprzód, to jednak nie dokazaliśmy jeszcze tego, by w ten sposób skonsolidować i zjednoczyć nasze siły, aby o nie jak o granit wszelkie zakusy wroga rozbijały się i przysły.

Drobna koncesya, którą uzyskaliśmy na wiosnę, powinna nam dostarczyć dowodu, że do odniesienia zwycięstwa koniecznem jest bezwarunkowe zjednoczenie wszystkich jednostek pod wspólnym sztandarem, nieodzownem jest skupienie wszystkich sił, zestrzelenie wszystkich myśli w jedno ognisko.

Skoro staniemy na tej wyżynie, stanowić będziemy potęgę, przed którą przeciwnik nasz ustąpić będzie musiał.

O sile naszej musimy go jednak przekonać.

Najlepszym sposobem i tere-
nem przeglądu sił może być je-
dynie wiec.

By tedy naocznie przekonać naszego chlebowodawcę, że stanowimy potęgę, która się przed żadną ofiarą nie cofnie, by dalej udowodnić posłom, że potrafimy skutecznie bronić naszych praw, zwołujemy:

Ogólny wiec galicyjski oficyantów i pomocników kancelaryjnych, który się odbędzie we Lwowie dnia 20 września 1908 o godz. 4. po południu w wielkiej sali ratuszowej magistratu z następującym porządkiem dziennym:

- 1 Zagajenie
- 2 Wybór prezydium.
- 3 Rozporządzenie — nasze postulaty i widoki ich urzeczywistnienia.
- 4 Sprawy organizacyjne.
- 5 Wnioski i interpelacje.

Wiec ten zwołuje „Unia”, krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie w porozumieniu ze Związkiem sądowych

oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Na wiecu tym nie powinno braknąć nikogo.

Z wszystkich stron Galicji, z najdalszych jej zakątków powinni wszyscy pośpieszyć do Lwowa, aby udowodnić, że gdzie interes ogółu wchodzi w grę, trud i wydatki są niczem.

Wiec ten powinien być dowodem naszej solidarności, świadectwem naszej dojrzałości, stwierdzeniem zrozumienia własnego dobra, zapowiedzią lepszej przyszłości.

Mając to zadanie przed oczyma, każdy niezawodnie zjawi się w oznaczonym dniu we Lwowie, a jeżeli któryś dla nieprzychylnych przeszkód nie będzie mógł — czego zresztą, nie przypuszczamy — uczestniczyć w tem ogólnym naszym święcie, niech bodaj telegramem zadokumentuje swą solidarność, byśmy przed społeczeństwem, posłami i rządem mogli roztoczyć całą naszą potęgę i siłę.

Jeżeli jedność i solidarność zapanują w naszych szeregach, przyszłość do nas będzie należała.

W imię więc dobra własnego, swych rodzin i dzieci **wzywamy Was, Koledzy**, do gremialnego udziału w tej wspólnej naszej uroczystości!

Wład. Dzierżanowski
sekretarz.

Zygm. Zieliński
I. wiceprezes.

Genialny Minister — Posłowie a ustawa.

Na jakie pomysły wysiła się J. E. Minister skarbu Korytowski, aby tylko nie dopuścić do uchwalenia wniesionego przez nas projektu ustawy, a równocześnie poprawić nasze stosunki służbowe, dowodem tego chociażby ostatni projekt rzekomej regulacji, mającej wejść w życie z dniem 1. października b. r.

Wiadomo wszystkim, że przedłożenie rządowe obejmowało regulację c. k. służ państwowych, oficyantów pocztowych i kolejowych z zupełnym wyłączeniem oficyantów kancelaryjnych. Gdy z chwilą wniesienia tego przedłożenia na skutek ciągłych nagabywań ze strony naszych organizacji, poczęły podnosić się głosy niezadowolenia ze strony posłów, a tem samem zachodziła obawa, że przedłożenie rządowe może nie uzyskać potrzebnej większości, wówczas Ekscelecya Korytowski wpadł na iście podziwiania godny pomysł.

Nie chcąc ani halerza poświęcić z funduszów państwowych dla poprawienia nam płacy, a zmuszony poniekąd włączyć nas do regulacji, postanawia Pan Minister skarbu zmienić nam dotychczasowe pięciolecia na czterolecia, od III. klasy starszeństwa począwszy, nie zwiększając atoli ilości płac,

ani też nie zmniejszając maximum lat służby potrzebnych do uzyskania pełnej emerytury.

Wynika z tego, że oficyanci kancelaryjni uzyskują wprawdzie możliwość otrzymania najwyższego stopnia płacy po 30 roku służby, z chwilą jednak dojścia do tej płacy zmuszeni są celem otrzymania pełnej emerytury służyć jeszcze lat dziesięć bez najmniejszej nadziei jakiegokolwiek bądź dalszego podwyższenia.

A jak dalece spostponowano oficyantów kanc., dowodem tego choćby to, że po 30 latach służby i po uzyskaniu najwyższego stopnia płacy nie przyznano im nawet prawa do dodatków starszeństwa, które nawet sługom państwowym przyznane zostały.

To rzekome polepszenie naszego bytu, ten dowcip na jaki wysilił się Ekscelecya Korytowski przedstawia się następująco:

Stopień służ.	Za czas służby	we Wiedniu	W miejscowościach				
			I.	II.	III.	IV.	
			klasy dod. aktyw. n.				
			K o r o n				
I.	nad 3 do 6 lat	1880	1320	1260	1140	1080	
II.	„ 6 „ 10 „	1560	1470	1380	1260	1200	
III.	„ 10 „ 14 „	1740	1620	1500	1380	1320	
IV.	„ 14 „ 18 „	1860	1740	1620	1500	1440	
V.	„ 18 „ 22 „	1980	1860	1740	1620	1560	
VI.	„ 22 „ 26 „	2100	1980	1860	2740	1680	
VII.	„ 26 „ 30 „	2100	2100	1980	1860	1800	
VIII.	„ 30 lat	2340	2220	2100	1980	1920	

i na tem koniec.

Że przeciw takiej horrendalnej regulacji, przeciw takiemu mydleniu oczu, wniósł Związek wiedeński na propozycję Unii, protest, jest zupełnie zrozumiałe. Było to bowiem konieczne, celem zmanifestowania naszego stanowiska wobec takiej korzystnej (!!) regulacji, było to konieczne celem wyrażenia Ministrowi Korytowskiemu podziękowania za tak gorliwe zajmowanie się poprawą naszego bytu, byto to wreszcie konieczne celem zamarkowania, że od żądania ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych pod żadnym warunkiem nie odstąpimy.

Winę tego, że ustawa nasza dotychczas nie została uchwalona i że dotychczas pozostajemy w okowach rozporządzenia, ponoszą w większej części ci posłowie, którzy nam tak wiele przed wyborami przyrzekali i których tak gorąco, z zaparciem się własnych przekonań, z narażeniem się wielu innym poważnym stronnictwom przy wyborach popieraliśmy.

Że winę tego ponoszą jedynie posłowie o tem nie ma dwu zdań. Posłowie bowiem mieli tylko możliwość zmuszenia rządu do uregulowania naszych stosunków służbowych w drodze u-

stawy. Że tego nie uczynili, że nie dotrzymali najświętszych swoich przyrzeczeń, że nie wypełnili, rzeczy można, swego obowiązku wobec nas, wyrządzając nam tem samem ogromną krzywdę, w tem chyba nie nasza wina.

Jakie konsekwencje z tego wypłyną, przewidywać na razie nie chcemy, mamy bowiem nadzieję, iż posłowie zechcą naprawić zło nam uczynione, że zajmą się gorliwie wniesionym przez nas projektem ustawy i że, jak nas poinformowali, doprowadzą do tego, aby projekt ustawy jeszcze w bieżącym roku mia nowicie w sesyi jesiennej został uchwalony.

Vederemo!

Hygiena w biurach.

Już niejednokrotnie tak w prasie codziennej jak i w gazetach zawodowych odzywały się głosy skarg i żalów na ciasnotę biur urzędowych i nieodpowiednie, wprost niestosowne umieszczenia urzędników różnych kategorii, a w szczególności kancelaryjnych.

Mimo tych zupełnie uzasadnionych skarg, stosunki się nie zmieniły, czego dostatecznym dowodem przepełnienie panujące w biurach ekspedytu Namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej jakoteż nieodpowiednie, wprost ubliżające, urągające najprymitywniejszym zasadom higieny umieszczenie oficyantów i pomocników kancelaryjnych na kurytarzach!

Pomijamy na razie to, że umieszczenie takie jest zupełnie nieodpowiednie, a nawet ubliżające, zaznaczyć atoli musimy, że umieszczenie takie ze względów zdrowotnych jest wprost zabójcze i należy bezwarunkowo ztemu jak najszybciej zaradzić.

Kurytarzy bowiem nie można ani odpowiednio ogrzać, ani też zabezpieczyć przed przeciągami, wobec faktu zaś, że na kurytarzach tych załatwiają służby pomocnicze ekspedycje „kawałków urzędowych“, grzeją i t. p. powietrze jest tam niemożliwe i dla odnośnych funkcjonariuszy w najwyższym stopniu szkodliwe.

Biura te są zarazem tak dalece przepełnione, że wprost przejście jest utrudnione.

W ostatnich czasach J. E. Pan Namiestnik raczył łaskawie zwiedzić wszystkie biura, nie wyłączając ekspedytów, przyczem sam zaznaczył, iż biura niemożliwie są przepełnione. Wobec tego naocznego stwierdzenia naprowadzonych przez nas powyżej faktów, przez J. E. Pana Namiestnika, apelujemy do tegoż, by raczył zaradzić tym anormalnym stosunkom i żywimy nadzieję, iż prośba nasza nie pozostanie bez skutku.

Oficyantki kancelaryjne.

Z dniem 1. paźdz. b. r. t. j. z dniem wejścia w życie tej, rzekomo korzystnej regulacji, ulegają także zmianom pobory oficyantek kancelaryjnych w tym kierunku, iż dotychczasowe cztery pierwsze czterolecia zostały zamienione na trzylecia.

I tak szemat płac oficyantek kan. przedstawia się następująco:

Stopień służb.	Za czas służby	we Wiedniu	W miejscowościach				
			I.	II.	III.	IV.	
			klasy dod. aktywalnych				
			K o r o n				
I.	nad 5 do 8 lat	1280	1170	1100	1020	960	
II.	» 8 » 11 »	1300	1220	1190	1125	1060	
III.	» 11 » 14 »	1380	1340	1300	1230	1160	
IV.	» 14 » 17 »	1500	1450	1410	1335	1260	
V.	» 17 » 21 »	1600	1570	1520	1440	1360	
VI.	» 21 » 25 »	1720	1680	1630	1545	1460	
VII.	» 25 » 29 »	1840	1800	1740	1650	1560	
VIII.	» 29 » 33 »	1960	1910	1850	1755	1660	
IX.	» 33 lat	2100	2030	1960	1860	1760	

Oficyantki kancelaryjne otrzymują więc najwyższy stopień płacy nie, jak dotychczas po 37 latach służby, lecz już po 33 latach służby. Różnica między regulacją oficyantów a oficyantek kanc. jest ta, iż, podczas gdy u oficyantów mogą ewentualnie uzyskać wyższe pobory tylko starsi, t. j. ci, którzy służą najmniej ponad 14 lat, u oficyantek kanc. natomiast zyskują wszystkie te, które mają najmniej 8 lat służby, gdyż zmiana stopni płac u oficyantek kanc. następuje już od I. stopnia począwszy.

Korzystne dyspenzy dla płci nadobnej.

IV. By sprawiedliwości stało się zadość musimy sprawę, w artykułach pod powyższym tytułem poruszoną, prowadzić usque ad finem.

Ze kobiety cieszą się nadzwyczajnymi względami swych przełożonych, że względem kobiet nie stosuje się ściśle postanowień ogólnie nas obowiązujących, że mimo wprost znikomej wydajności ich pracy i niesumienności, a nawet lekceważącego spełniania obowiązków służbowych, mimo braku u większej części pracujących w biurach kobiet, znajomości najprymitywniejszych podstaw gramatyki i ortografii, są one przecież tolerowane, o tem dałoby się wiele powiedzieć, z czego nie omieszkamy przy najbliższej sposobności skorzystać, wyciągając z powodu tak rażącego, stronniczego i pobłażliwego traktowania kobiet jak najdalej idące konsekwencje.

Najjaskrawszym dowodem nielegalnego, aż rażącego postępowania przełożonych władz względem kobiet, jest udzielanie dyspenz pomocnikom kancelaryjnym celem umożliwienia im zawierania związków małżeńskich z jednej, jakoteż zezwalanie na zawieranie takich związków z urzędnikami państwowymi lub autonomicznymi względnie z osobami materyalnie dobrze sytuowanymi, których dochody powinny w zupełności wystarczyć na utrzymanie nie tylko żony ale nawet szerszej rodziny, z drugiej strony.

Podaliśmy do wiadomości czytelnikom naszemu, jakoteż przełożonym władzom nagie fakta, jakie w tym względzie miały miejsce w powiatowej Dyrekcji skarbu i w Namieśnictwie, obecnie omówimy stosunki panujące w krajowej Dyrekcji skarbu.

W tej instytucji bowiem omijanie a nawet zupełne niestosowanie się do postanowień ogólnie obowiązujących rozporządzeń weszło już w usus. Nietylko bowiem, że w sprawach zezwalania na zawieranie związków małżeńskich nie domaga się od odpowiednich kandydatek dyspenzy ministerialnej ale nawet przy przyjmowaniu pomocniczek kancelaryjnych kieruje się ta władza tylko względami osobistej natury, protekcjami i t. p. nie zważając choćby na ogólne warunki przyjęcia, jakie odnośna kandydatka posiadać powinna, czego dowodem jest fakt przyjęcia w roku 1906, na pomocniczkę kancelaryjną podlotka liczącego zaledwie 16 wiosen życia (p. Małujówna), która dziś jeszcze potrzebuje opieki matki, a która nie posiada nawet niezbędnie potrzebnych warunków do uzyskania posady pomocnicy kancelaryjnej.

Przyjęto również na posadę pomocnicy kancelaryjnej mężatkę (p. Grenową), której mąż urzędnik pocztowy IX. klasy rangi, posiada chyba takie dochody, z których bardzo przyzwoicie żonę i rodzinę utrzymać można.

Wprawdzie pani ta nie żyje z mężem, a w takim razie pobiera odpowiednią do stanowiska jej męża alimentację, jeśli zaś alimentacji takiej nie pobiera, to wina separacji jest po jej stronie, co chyba powinno być okolicznością bardzo obciążającą i pani ta nigdy posady pomocnicy kancelaryjnej otrzymać nie powinna.

W roku 1907 zezwolono bez poprzedniego uzyskania dyspenzy ministerialnej na zawarcie związku małżeńskiego pomocnicy kancelaryjnej z asystentem kraj. Dyrekcji skarbu p. Selzerem. Wiemy, iż pani ta miała tylko chwilowo pozostać w biurze, tymczasem dziś mimo, iż już drugi rok upływa, jest dalej cierpiana.

Wobec powyżej naprowadzonych niewłaściwości domagamy się bezwarunkowego rozwiązania stosunku służbowego z wszystkimi wyżej nazwanymi pomocniczkami kancelaryjnymi, przyczem zaznaczamy, iż na wypadek, gdyby wołania nasze pozostały bez skutku, odniesiemy się do Ministerstwa skarbu, a równocześnie poruszymy te nieprawidłowości w parlamencie.

Nadmienić nam jeszcze wypada, że przy przyjmowaniu męskiego personelu kancelaryjnego domagają się nasi przełożeni dokładnego »curriculum vitae«, jak również zapytują odnośnie urzędy, przy których kompetenci ewentualnie przedtem byli zatrudnieni, o ich zachowanie się pod względem moralnym i politycznym, czego jednak przy przyjmowaniu żeńskiego personelu nie stosują. Wskutek czego wkrada się czasami do urzędu pomocnica kancelaryjna, której moralne prowadzenie się pozostawia wiele do życzenia.

Dowodem tego fakt, że przed rokiem przyjęto do lwowskiego urzędu podatkowego w charakterze pomocnicy, pannę, która posiadała żywe dowody swego moralnego prowadzenia się — no — i była swego czasu kasyerką (o ile nam wiadomo w kawiarni Franza), o czem również przełożeni wiedzieli.

Komentarze zbyteczne. Fakta naprowadzone wyżej wystarczają w zupełności na udowodnienie, że postępowanie naszych przełożonych w stosunku do pomocniczek kanc. jest nielegalne. a conajmniej niewłaściwe.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy, na razie czekamy na zarządzenia interesowanych przełożonych co do powyższych pomocniczek.

Obserwator.

Kronika.

Legitymacje. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla członków legitymacje Związku. Ktoby przez omyłkę takiej legitymacji nie otrzymał, raczy zawiadomić Zarząd.

Cudowny kancelista. Z ekspedytury krajowej Dyrekcji Skarbu donoszą nam: W d. 22. sierpnia br. zgłosił się kol. Celestyn Galasiewicz chorym i nie zjawił się do biura. Kierownik ekspedytu p. Śliwiński na skutek przedstawień kancelisty p. Palacki, który aż od dwóch dni (!) kierował salą mundantów — orzekł, że to symulacja, wskutek czego musi zrobić przypomnienie urzędowe i spowodować wymówienie kol. Galasiewiczowi posady. Pomijając na razie nietakt w całym tego słowa znaczeniu, musimy zwrócić uwagę p. Palacce, by zechciał zboczyć ze śladów swego ojca, czasy pańszczyzniane bowiem już bezpowrotnie minęły.

Dziwimy się jednak bardzo p. Śliwińskiemu, że uwierzył tak od razu p. Palacce, zaledwie 2 dni będącemu na sali mundantów, że praca kol. Galasiewicza jest niewydajną, skoro tenże przez trzy lata urzęduje w Ekspedycie i nigdy z tego powodu jeszcze nie miał zarzutu.

Kol. Galasiewicz na stwierdzenie swej choroby przedłożył świadectwo lekarskie. Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne nie uwierzą tak bardzo w owo ewentualne przypomnienie urzędowe — a w każdym razie pozwolą kol. Galasiewiczowi usprawiedliwić i sprostować możliwie nie-

prawdziwe i złośliwe zarzuty, w każdym razie my do tej sprawy jeszcze wrócimy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. W dniu 22. sierpnia br. odbyło się w lokalu »Unii«, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w sprawie podwyższenia wkładek dla Reichsverbandu. Obradom przewodniczył kol. Zieliński.

Po obszernej dyskusji uchwalono sprawę tę odroczyć i zasięgnąć w tym kierunku za pośrednictwem organu opinii członków zamiejscowych. Z chwilą bowiem podwyższenia wkładek dla Reichsverbandu z 10 na 20 h. od członka miesięcznie, zmuszony jest zarząd »Unii« podwyższyć także wkładki swym członkom z 50 na 60 hal. miesięcznie.

Następnie na wniosek kol. Kmicińskiego uchwalono z końcem września b. r., t. j. w czasie trwania sesji sejmowej zwołać do Lwowa ogólny krajowy wiec państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, i zaprosić do współudziału Związek sędowców.

Giełki kark — pusta głowa, do karyery droga nowa. Pod tym tytułem zatnieść przed dwoma miesiącami jeden z lwowskich tygodników artykuł, w którym zwraca się ostro przeciw gospodarce p. Wodzińskiego oicyała i kierownika ekspedytu tut. Dyrekcyi Poczt i telegrafów.

Sądziliśmy, że artykuł ten wystarczy, ażeby zło tam poruszone zostało już raz usunięte. Tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Stosunki w urzędach pomocniczych tut. Dyrekcyi Poczt i telegrafów pogarszają się z dniem każdym i stają się wprost nie do wytrzymania.

P. Wodziński znany blagier i leniuch osądza jako kierownik ekspedytu, osobiste zalety, — talent i produktywność pracy każdego wyłącznie na podstawie oszczerstw i plotek czerpanych u swych benjaminków, względnie opiera swój osąd na prymitywnych podstawach jakiegoś wydarzenia lub wypadku życiowego poszczególnego osobnika.

Dlatego też szumowiny naszego stanu, które nie powinny być nawet cierpiane, znajdują posłuch u p. Wodzińskiego i cieszą się u tegoż szczególniejszemi łaskami, a to jedynie z tego powodu, że obawiając się utracić posadę, starają się serwilizmem, lizolapstwem i denuncyacją utrzymywać się w charakterze porządných ludzi.

Protegowanie indywiduów (agentów, pończoszkarzy etc.), których nie ścierpiąby w żadnym urzędzie, przyjmowanie takowych przy pomocy swego osławionego kompana Maksymowicza przybrało zastraszające rozmiary. Wogóle zdeprawowanie całego personelu jest owocem dotychczasowej działalności obu oficyantów, a dalsza taka akcja pociągnie za sobą skompromitowanie krajowej władzy. Na uwagi czynione obu tym panom naczelnikom, (?) że my mamy prawo żądać zastosowania rozporządzeń ministerjalnych, otrzymujemy zwykle cyniczną odpowiedź, że to do nich nie należy. Słusznie! Nam jednak

wolno będzie odnieść się do wyższych instancji wykazać dosadnie szkodliwą i zgubną gospodarkę pp. Wodzińskiego i Maksymowicza (tego ostatniego znanego z afery z agentem policyjnym B. za co swego czasu z naczelnictwa został usunięty). Ci panowie muszą bezwarunkowo zmienić swój sposób postępowania, w przeciwnym razie odnieśliemy się do Prezydium z żądaniem, by nie pozostawiało na ich łasce i niełasce tak liczny personel, w końcu może to odbić się echem i we Wiedniu przy wykazaniu poszczególnych faktów, których nabierało się sporo, a które chyba sławy lwowskiej Dyrekcyi Poczt i telegrafów nie przysporzą.

Kończymy, nie wykazując na razie faktów, zostawiając je w naszych rękach jako broń, które atoli bezwarunkowo wykorzystamy, gdyby nasze nawoływania i prośby nie odniosły skutku.

Czekamy!

Znowu domenę. Rok rocznie z nadejściem miesięcy jesiennych względnie zimowych powtarza się jedna i ta sama historia z sławną Dyrekcyą lasów i dóbr skarbowych.

Przyjętym od szeregu lat zwyczajem wnoszą niemal wszyscy funkcjonariusze państwowi za pośrednictwem swych władz przełożonych podania do Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych o wydanie im drzewa na opał za ratałną spłatą. I mimo tego, że znając szybki (?) sposób załatwiania kawałków przez odnośnych referentów domenowych, wnoszą interesowani podania o drzewo na zimę już w lipcu, czerwcu a czasami w maju, podania te leżą spokojnie dotychczas nie załatwione a jak już doświadczeniem nauczenni wiemy, zostaną one z czasem załatwione ale odmownie.

Jakie porządki panują w domenach, poświadczy fakt, iż, gdy interesowany pragnąc przyspieszyć (po kilku miesiącach) załatwienie podania o drzewo, udał się do Dyrekcyi, odsyłano go tam od Anasza do Kalfasza, w końcu zaś po licznych poszukiwaniach odpowiedziano mu, iż podanie takie do Dyrekcyi nie wpłynęło (!!) Dopiero życzliwości pewnego urzędnika domenów zawdzięcza interesowany, iż podanie to jakimś cudem się odnalazło.

Innym petentom osobiście urgującym załatwienie swych podań, odpowiadają odnośni referenci, że drzewa niema, odsyłając zarazem interesowanych do Magistratu, gdzie rzekomo można taniej dostać.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż Magistrat sprzedaje wprowadzić drzewo ale za gotówkę podczas gdy funkcjonariuszom przysługuje prawo pobierania drzewa w domenach na spłatę ratałną, powtórne pozwolimy się zapytać, gdzie właściwie drzewo z domenów się podziewa, skoro nie mogą go dostać ani ci, którzy podania swe wnieśli w lipcu, czerwcu a nawet w maju, ani też ci, którzy podania takie wnoszą później?

Kto właściwie w pierwszym rzędzie korzystać powinien z dobrodziejstwa poboru drzewa ze składu domen; czy ci, którzy opływają w dostatkach i dobrobycie, czy też tacy, którzy obarczeni długami i liczną rodziną wskutek lichych poborów zmuszeni

są zamieszkiwać w nędznych i wilgotnych norach?

Na to pytanie niech odpowiedzą Ci, którzy jeszcze sumienie mają!

Ot zwykła galicyjska gospodarka.

Na razie ograniczymy się do tej skromnej wzmianki, może zwróci na nią uwagę interesowane czynniki i postarają się, by złemu zaradzono.

Przeniesienie. J. E. Pan Nauwiesnik przeniósł ze względów służbowych oficyantów kanc. Michała Kotowskiego z Brodów do Limanowej, Maksa Weismana z Limanowej do Kołomyi i Augusta Czerkawskiego z Kołomyi do Gródka Jagiellońskiego.

Prezydium krajowej Dyrekcyi Skarbu przeniósł na własną prośbę oficyanta kanc. Jerzego Szpytkę ze Lwowa do Kossowa.

Oficyant kanc. c. k. Starostwa w Bochni, zamieni miejsce służbowe z kolegą z Kolbuszowy, Ropczyc, Rzeszowa, Łańcuta, Przeworska, Jarosławia, Cieszanowa, Jaworowa, Przemyśla, Brzozowa, Liska, Drohobycza, Stryja, Sambora, Rudek.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd »Unii«.

Odpowiedzi od redakcyi.

P. L. S. we Lwowie. Artykuł opisujący dokładnie curriculum vitae oficyanta kanc. pocztowego p. M. za ostry, umieścimy go jednak w skróceniu w najbliższym numerze.

Statut

„Unii“ krajowego Związku

państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

§. 4.

Środkami do osiągnięcia celów są:

a) wspólne narady, układanie, wnoszenie potrzebnych podań, pism i petycji interwencya i wogóle przedsięwzięcie wszelkich legalnych kroków, zmierzających do urzeczywistnienia celów z § 3.,

b) wydawnictwo organu zawodowego, poświęconego wspólnym i specjalnym interesom poszczególnych kategorii członków,

c) organizowanie członków zamiejscowych w Oddziały okręgowe,

d) urządzenie zebrań i zgromadzeń,

e) odczyty, zebrania towarzyskie, wspólne wycieczki i

f) założenie biblioteki, czyteln i prenumerata czasopism.

§. 5.

Fundusze Związku stanowią:

a) wpisowe i wkładki członków,

b) dochody z urządzonych odczytów, zebrań towarzyskich, wycieczek i t. p.

c) dobrowolne datki, dary i zapisy i

d) odsetki z majątku Związku.

(C. d. n.)

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Smo ki 1. 5.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 K, z przesyłką pocztową 4 K 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor odpowiedzialny: **TEODOR BUNDA.**

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich kolegów, że lokal „Unii” z dniem 1. października b. r. został przeniesiony do domu przy pl. Smolki 1. 5, I. p.

Sprawozdanie z Wiecu odbytego w dniu 20. września b. r.

Głównym powodem zwołania tego wiecu była uchwała komisji budżetowej odrzucająca ostatecznie projekt ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych. Zaczęto mianowicie robić wyrzuty naszym organizacyom z tego powodu, że te rzekomo za słabą akcyę wszczynają, że nie zastępują należycie spraw ogółu kolegów i że główna wina tego odrzucenia leży po stronie organizacyi krajowych. Chcąc więc z jednej strony zapoznać kolegów bliżej z powodami jakie zniewoliły komisję budżetową, do wydania, takiej uchwały, z drugiej zaś strony dać kolegom możność wspólnego naradzenia się nad dalszą akcyą, zwołano ten ogólny krajowy wiec. Ci którzy w nim udział brali, z pewnością jeśli już nie uznają pracy organizacyi, to z pewnością z żadnym wyrzutem przeciwko niej nie wystąpią.

Dzień ten 20. września b. r. pozostanie na długo w pamięci uczestników wiecu.

Już od wczesnego ranka, mimo niepogody, zgłaszały się w lokalach, lwowskich organizacyi, liczne delegacje kolegów z prowincyi. I tak w Związku „Unia” zgłosiły się delegacje Lubaczowa, Bursztyna, Sanoka, Brodów (4), Boryni, Tarnopola (2), Kolbuszowej (5), Brzozowa, Sambora (3), Kamionki strum., Dobromila, Rohatyna (4), Żółkwi, Winnik, Przemyśla, Gorlic, Stryja (3), Jaworowa, Jarosławia, Zborowa, Rawy ruskiej, Rudek (3) i Zabłotowa. W Związku sędowców zgłosiło się również około 130 delegatów, inni, pospieszyli wprost z dworca kolejowego na wiec, wobec czego trudno już było komitetowi

delegacye te ponotować. Godzina 3 po południu. Przed gmachem Magistratu gromadzą się koledzy tak miejscowi jak i zamieszowi. Jakkolwiek z niecierpliwością oczekują wszyscy godziny 4-tej, to przecież z twarzy ich odbija się jakiś dziwny spokój, coś, jakby pewność siebie — że wiec ten będzie wiecem przedustawowym.

Tu i ówdzie objawia się wielkie zaciekawienie, którzy z zaproszonych posłów wezmą udział w obradach.

Po otwarciu sali w jednej chwili szalenie ją zapełniono tak, że z trudnością można się było przecisnąć.

Godzina 4. po południu. Na sali zjawia się starszy komisarz policyi p. Urbanowicz, po chwili zjawiają się posłowie pp. Tomaszewski, Breiter i Hudec. Po upływie kwadransu rozlega się głos dzwonka, salę zalega cisza, a na trybunę wstępuje kol. Kmiciński i imieniem komitetu zagaja wiec.

Poświęca przedewszystkiem kilka gorących słów spomnienia śp. Namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu i Dr. Godzimirowi Małachowskiemu, których pamięć uczcili obecni przez powstanie. Następnie wznosi okrzyk na cześć Najmiłościwiej nam panującego Monarchy Franciszka Józefa I., który zebrani z zapalem trzykrotnie powtórzyli, poczem wita przybyłych posłów, reprezentantów władz i prasy tudzież kolegów. Przystąpiono do wyboru prezydium wiecu. Przewodniczącym obrano kol. Zielińskiego, jego zastępcą kol. Hostyńskiego, poczem przewodniczący, podziękowawszy w krótkich słowach za wybór, powołał na swego drugiego zastępcę kol. Bielońskiego z Grodka, na sekretarza kol. Winnickiego ze Lwowa, Żuka ze Sambora i Brandstättera z Brzozowa.

Nastąpiło odczytanie nadeszłych pism i telegramów.

Miedzy innymi nadeszły listy od wiceprezesa Koła polskiego p. Stapińskiego i posłów p. Bojki i p. Roszkowskiego.

Wiceprezes Koła polskiego p. poseł Stapiński pisze: „W zgromadzeniu wazszem udziału wziąć nie mogę z powodu wyjazdu do Wiednia na tenże dzień 20. września 1908. Sprawę Szanownych Panów popierałismy i będziemy popierać, aż do pomyślnego załatwienia. Z poważaniem Jan Stapiński”. P. poseł Bojko pisze: „Z powodu mego wyjazdu 20 b. m. do Krakowa, nie mogę wziąć udziału w wiecu oficyantów tylko oświadczam niniejszem, że sprawa ta jest mi bardzo sympatyczną i życzę Szanownym Wicownikom „Szczęść Boże”. Z poważaniem Bojko”.

Telegramy solidaryzujące się z uchwałami wiecu nadeszły od kolegów z Budzanowa, Kołomyi, Śniatyna, Bohorodczan, Stanisławowa, Kossowa, Krosna, Drohobycza, Borszczowa, Tyczyna, Boryni, Czortkowa, Kałusza, Skałatu, Doliny, Rawy ruskiej, Uhnova, Turki, Ulanowa, Szczerca, Tuchowa, Białej, Niepołomic, Ropczyc, Kamionki str., Załoziec, Bochni, Oświęcimia, Glinian, Delatyna, Kut, Andrychowa, Horodenki, Borszczowa, Obertyna, Zbaraża, Buczacza, Radymna, Bolechowa, Przemyślan, Mielnicy, Jaworzna, Krakowca, Mikuliniec, Skałatu, Dobromila, Podwołoczyska, Tarnobrzegu, Bocini, Birczy, Kozowej, Jarosławia, Dębicy, Kęt, Żurawna, Tłumacza, Potoka, Przemyślan, Krakowa, Żółkwi, Śniatyna, Żydaczowa, Kałwaryi, Sokala, Sołotwiny, Zborowa, Niżankowic, Czortkowa, Brzeżan, Nadwórnej, Krościenka, Ustrzyk dol., Wojniłowa, Oleska, Bochni, Brodów, Mielca, Tarnowa, Peczeniżyna, Skałatu.

Przystępując do trzeciego punktu porządku dziennego — udzielił przewodniczący głosu referentowi tego punktu kol. Kroszelowi.

Kol. Kroszel wygłosił ze swadą i widocznem przejęciem się sprawą, referat przeszedł godzinę trwający. Twierdził i wykazał niezbicie, że oficyanci i pomocnicy kancelaryjni są w dzisiejszych czasach pod względem materyalnym najbiedniejszą i najbardziej wyzyskiwaną warstwą pracowników, że u żadnej warstwy pracowników nie od-

biegają tak dochody z pracy od minimum egzystencji, odpowiadającego potrzebom życiowym odnośnej warstwy, jak odbiegają dochody oficjantów i pomocników kancelaryjnych od minimum egzystencji, odpowiadającego ich potrzebom życiowym. Wykazał, że powodem tej anomalii, że inteligentni pracownicy państwowi są najbiedniejszymi ze wszystkich warstw pracowników, jest ta okoliczność, iż społeczeństwo, któremu my swoje usługi ofiarujemy, nie ustaliło ustawowo naszych praw i obowiązków, nie ocenia samo naszej pracy i nie opłaca jej sprawiedliwie, lecz oddało nas zupełnie na łaskę i niełaskę rządu, umocowawszy go do zawierania z nami takiego kontraktu służbowego, jaki oni za stosowny uznają i do opłacania naszej pracy wedle ich własnej oceny.

Wykazał dalej, że nasz stosunek służbowy jest takim samym, jakim jest stosunek służbowy zwykłych robotników do właścicieli fabryk i przedsiębiorstw wytwórczych z tą różnicą na naszą niekorzyść, że gdy przy kontraktach służbowych, zawieranych między robotnikami z jednej strony, a dyrektorami fabryk z drugiej strony, obie strony kontraktujące mają swobodną wolę i robotnicy mogą stawiać warunki, względnie nie przyjąć zbyt twardych warunków, gdyż ofiarują służbodawcy pracę fizyczną, za jaką jest jeszcze popyt, to przy kontraktach zawieranych z nami przez naszego pracodawcę, ze względu na to, że w obecnych czasach z powodu hiperprodukcji inteligencji niema popytu za taką pracą, jaką my ofiarujemy, jedynie jedna strona kontraktująca, rząd, ma swobodną wolę, my zaś jej nie mamy, bo znajdujemy się w położeniu przymusowem. Instynkt samozachowawczy zmusza nas do przyjęcia warunków chociażby najuciążliwszych.

Notorycznie znanem jest — stwierdził referent — że kontrakty służbowe, zawierane między stronami, z których jedna jest ekonomicznie silną, a druga znajduje się w przymusowym położeniu, są z reguły niesprawiedliwe i nieestetyczne, bo siła ekonomiczna wyzyskuje zwykle położenie przymusowe.

Referent nazwał anachronizmem, anomalią, urągającą duchowi czasu, by w państwie konstytucyjnem oddało społeczeństwo tyle tysięcy pracowników państwowych na łaskę i niełaskę rządu. Przecież my pracujemy w jednym szeregu z urzędnikami państwowymi przy wprawianiu w ruch państwowej maszyny administracyjnej, przecież my świadczymy społeczeństwu te same usługi, jakie świadczą urzędnicy manipulacyjni trzech ostatnich rang. Jeżeli więc społeczeństwo ustaliło ustawowo prawa i obowiązki urzędników państwowych, to quod titulo nie chce naszych praw i obowiązków ustawowo ustalić, ale umocowało kierowników państwowej maszyny administracyjnej, ażeby z nami robili co im się podoba?

Następnie przystąpił referent do omawiania przebiegu naszej walki o polepszenie bytu, o ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych. Zaakcentował przede wszystkim ten moment, że dopiero wów-

czas raczyły czynniki miarodajne zwrócić na nas uwagę, kiedyśmy się poczęli organizować, bo przedtem wszystkie nasze memoriały i petycje pozostawały bez echa, wędrowały bez odczytywania ich do kosza.

Nieco dłużej zatrzymał się mówca nad faktem uchwalenia przez parlament naszej ustawy w roku 1901, chociaż rząd sprzeciwiał się temu energicznie, uzasadniając swe oporne stanowisko w tym względzie, rzekomem istnieniem kolizji między tą ustawą, a ustawami o certyfikatystach. W łączności z tem omawiał referent fakt uchwalenia przez ówczesny parlament podatku od biletów kolejowych, ażeby rząd miał pokrycie na wprowadzenie w życie naszej ustawy.

Wprawdzie nasuwa się podejrzenie — twierdził referent — że sprawę naszą traktowano wówczas niezupełnie szczerze, że nie na to został podatek od biletów kolejowych uchwalony, ażeby nasza ustawa mogła wejść w życie, lecz odwrotnie, nasza ustawa została na to uchwaloną, ażeby można było bez narażenia się na wyrzuty ze strony wyborców zawotować rządowi nowy podatek, to jednak podejrzenia tego nie można kierować do całego parlamentu.

Zresztą nie można nawet żądać od poprzedniego parlamentu, w którym decydujący głos miały wyłącznie klasy uprzywilejowane, ażeby się roztkliwiał nad naszą niedolą, ażeby brał naszą sprawę na ostrze miecza, ustanawiając iunctim między naszą ustawą a podatkiem od biletów kolejowych. Nie możemy więc piorunować na ówczesny parlament za to, że dopuścił do tego, ażeby ustawa nasza w Izbie panów uśmierconą została, lecz przeciwnie, powinniśmy żywić dla ówczesnych posłów pewną wdzięczność. Skoro bowiem posłowie ówcześni jednogłośnie naszą ustawę uchwalili, chociaż rząd zasłaniał się rzekomą kolizją tej ustawy z ustawami o certyfikatystach, to tem samem wyrazili swoje zapatrywanie, że między temi ustawami żadna kolizja nie istnieje. Ze względu na to, że w parlamencie zasiadali znakomici juryści, należy zdaniem mówcy przyjąć to zapatrywanie jako miarodajne i zasadnicze.

Dalej wykazał mówca niezbicie, że jedynie faktowi uchwalenia naszej ustawy przez parlament przywilejów, zawdzięczyć musimy to, co w drodze rozporządzenia w r. 1902 uzyskaliśmy, bo ten fakt był dla rządu argumentem przekonującym, że już najwyższy czas, by coś dla dyurnistów uczyniono.

Nawet za odrzucenie ponownego projektu ustawy naszej w r. 1906 nie powinniśmy — twierdził referent — piorunować na ówczesny parlament przywilejów. Sam fakt bowiem, że komisja budżetowa ówczesnego parlamentu odrzuciła naszą ustawę jedynie ze względów formalnych, a mianowicie z tego powodu, że poprzednia ustawa jeszcze nie załatwiona w Izbie panów leży, chociaż i teraz rząd wysunął rzekomą kolizję tej ustawy z ustawami o certyfikatystach, jest dalszym dowodem, że kolizja taka nie istnieje. Inaczej bowiem byłoby się ci posłowie, którzy chcieli za wszelką cenę usunąć z widowni podpisany przez nich

projekt ustawy, przecież dopatrzili tej kolizji i nie zasłaniałiby się byli formalnością, która jest śmieszną, bo łatwo usunąć się daje, lecz byłiby ustawę naszą z powodu tej kolizji definitywnie odrzucili.

Następnie wykazywał mówca, jak wcale ważnym jesteśmy czynnikiem społecznym, jak ważną rolę odegrać może podczas obecnej ewolucji społecznej inteligentny proletaryat, do którego i my z łaski naszego pracodawcy należymy.

Wykazywał dalej, jak cenne usługi wyświadczyliśmy narodowej demokracji podczas ostatniej kampanii wyborczej. Kandydaci wysuwani przez to stronnictwo, oburzali się w czasie kampanii wyborczej na krzywdę, jaka się nam dzieje, zapewniali nas, że Koło polskie zalicza sprawę ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych do spraw najbardziej pięknych i przyrzekali nam solennie, że postarają się, chociażby przy użyciu silnego nacisku na rząd, o rychłe zrealizowanie naszych postulatów. My uwierzylimy i nie zważając na to, że możemy zrazić sobie inne stronnictwa polityczne, rzuciliśmy się w wir walki wyborczej na rzecz potęgi Koła polskiego. I rzeczywiście Koło polskie jest potęgą w parlamencie, bez niego rząd nie miałby większości i dlatego wola Koła polskiego musi być dla rządu miarodajną. Ale co więcej! Kierownictwo spoczywa właśnie w rękach tego stronnictwa, które nam tak wiele przyrzekało, a które my tak energicznie podczas kampanii wyborczej popierali.

Do niedawna byliśmy pewni, że lada dzień postulaty nasze zostaną zrealizowane, ale jakżeśmy się strasznie zawiedli. Popierani przez nas przy wyborach posłowie dopuścili do tego, że komisja budżetowa parlamentu ludowego odrzuciła definitywnie projekt ustawy, regulującej nasze stosunki służbowe i to dosłownie z motyłów, przytoczonych przez ministra skarbu J.E. Korytowskiego, na uzasadnienie opornego stanowiska rządu względem tej ustawy.

Następnie referent wykazał bezzasadność, a nawet śmieszność motywów, jakie komisja budżetowa na uzasadnienie odrzucenia projektu naszej ustawy przytoczyła. Pierwszy motyw, że ustawa nasza kolidowałaby z ustawami o certyfikatystach, nie wytrzymuje wprost krytyki, bo skoro tej kolizji nie dopatrzyl się poprzedni parlament przywilejów, to widocznie jej nie ma. Ci więc członkowie teraźniejszej komisji budżetowej, którzy w poprzednim parlamencie byli posłami i w r. 1901 za naszą ustawą głosowali, musieli się — zdaniem mówcy — głosując teraz za odrzuceniem, bardzo rumienić, bo okazali się śmiesznie niekonsekwentnymi.

Drugi motyw, że nam już i tak dobrze się powodzi, gdyż stosunki nasze już w drodze rozporządzenia pod każdym względem należycie uregulowane zostały, zaatakował mówca, porównawszy nasze obecne stosunki służbowe i położenie materialne, z położeniem materialnem i stosunkami służbowymi dawnych dyurnistów i wykazawszy niezbicie, że nic się na lepsze nie zmieniło,

lecz że teraz jest pod wielu względami gorzej, aniżeli dawniej.

Tak postąpił z nami parlament ludowy, biadał mowca, tak postąpili z nami ci posłowie, których tak bardzo popieraliśmy przy zeszłorocznych wyborach.

Ale my nie zrazimy się niepowodzeniem, nie popadniemy w apatię, bo tym sposobem popełnilibyśmy zbrodnię na sobie i na swych rodzinach. Jesteśmy w przeważnej części jeszcze ludźmi młodymi — twierdził mowca — więc będziemy, bo musimy, walczyć aż do skutku. Bądźmy dobrej myśli koledzy — wołał mowca — sprawa nasza jest słuszną, więc ją zwyciężymy.

Po rześistych, długo niemilkących oklaskach, wstąpił na mównicę następny referent kol. Kmiciński. Mowca ten omówił szczegółowo postanowienia obowiązującego nas rozporządzenia, wykazał dokładnie ujemne strony tegoż, omówił szczegółowo fałszywą interpretację postanowień tegoż przez niesumienne przełożonych, przedstawia sprawę nominacji pomocników na oficjantów, udzielanie urlopów dla wypoczynku i urlopów dla poratowania zdrowia, porusza sprawę przyznawania lepszej kwalifikacji, omawia postanowienia §. 29. wreszcie wspomina o innowacjach wprowadzanych przez niektórych przełożonych na własną rękę, jak udzielanie urlopów bezpłatnych za tak zwanem zastępstwem i t. d., z czego wszystkiego wyciąga analizę, że rozporządzenie obecnie nas obowiązujące, przyniosło nam więcej szkody, jak pożytku, stwarzając bowiem możliwość dowolnej i fałszywej interpretacji, zdaje nas na łaskę niesumienne przełożonych.

W końcu omawia referent ostatnie dobrodziejstwo jakie spadło na nas ze strony Wysokiego Rządu, w postaci legitymacji kolejowych, za które pięć razy więcej płacić musimy od urzędników i woźnych, w zamian za co otrzymujemy świstek papieru, niepodobny nawet do legitymacji urzędników i sług państwowych. Okazując zgromadzonym jeden egzemplarz takiej legitymacji kolejowej, dowodzi, że są one najlepszym dowodem dobrodziejstw, jakie na nas ze strony Wysokiego Rządu spadają.

Mowę kol. Kmicińskiego kilkakrotnie przerywaną burzliwymi oklaskami, przyjęto z ogromnym aplauzem.

Następnie zabrał głos p. poseł Tomaszewski, który przedewszystkiem zaznaczył, że nie bierze udziału w obradach jako wysłannik Koła polskiego, jeno imieniem własnem. Zapewnił zebranych o swej szczerzej sympatii dla naszych żądań i przyrzekł swoje osobiste poparcie dla wniesionego projektu ustawy.

Również sympatycznie przemawiali posłowie Breiter i Hudec, przyrzekając bez względu na nasze zapatrywania polityczne, swoje poparcie dla naszej, jak przyznali, bardzo słusznej i aktualnej sprawy. Poseł Hudec zalecał przytem zebrany, aby w prośbach do Koła polskiego nie ustawiali, gdyż ono jest tak możnem, że sprawę naszą zupełnie przeforsować potrafi.

Mowy wszystkich p. posłów nagrodzono hucznymi i długotrwałymi oklaskami.

W rezultacie pojawiły się następujące rezolucje:

I. »Galicyski wiec rządowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych wyraża swoje zdziwienie, że Koło polskie, mające decydujący głos w parlamencie i nieodporny wpływ na rząd w ogólności, a w szczególności na ministra skarbu, nie postarało się dotąd o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych, a jeszcze większe zdziwienie, że nie postarało się przynajmniej o usunięcie najuciążliwszych postanowień rozporządzenia wszystkich ministerstw z 19. lipca 1902, będącego regulaminem służbowym tej kategorii funkcjonaryuszów rządowych«.

II. »Galicyski wiec rządowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych zwraca się do wszystkich posłów do parlamentu z Galicji, a w szczególności do członków Koła polskiego, mającego w parlamencie głos decydujący, ze stanowczem żądaniem, ażeby w czasie jesiennej sesji parlamentarnej z całą energią starali się o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych rządowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych, zaliczywszy tę sprawę w poczet takich, od pomyślnego załatwienia których, uczynią zawisłem swe oświadczenie się za podatkiem od wódki, względnie za koniecznościami państwowymi«.

III. Wiec poleca obu lwowskim organizacyom oficjantów i pomocników kancelaryjnych, oraz takiejże organizacyi krakowskiej, ażeby organizacje te na wypadek, gdyby postulaty oficjantów i pomocników kancelaryjnych podczas jesiennej sesji parlamentarnej zrealizowane nie zostały, lub przynajmniej nie znalazły się w takim stadyum, iżby była pewność, że w pierwszej połowie roku 1909 zrealizowane zostaną, rozpoczęły pertraktacje z organizacyami pokrewnych kategorii pocztowców i kolejowców w kierunku zlania się z temiż w jedną organiczną całość«.

IV. »Zebrani na wiecu dnia 20. września 1908 we Lwowie odbytym państwowi oficjanci i pomocnicy kancelaryjni wzywają Zarządy krajowego Związku »Unii« i Związku sędowców, by wygotowały i przedłożyły miarodajnym czynnikom należycie umotywowany memoriał, domagający się ścisłego stosowania postanowień obowiązującego rozporządzenia i usunięcia popełnianych nieprawidłowości, jakoteż wprowadzania innowacji, przynoszących szkodę tak ogółowi oficjantów i pomocników kancelaryjnych, jakoteż prowadze urzędu«.

W dyskusji nad postawionemi rezolucjami przemawiali kol. Dutkiewicz ze Lwowa, Bieloński z Gródka, Matys ze Sanoka, Hostyński, Stramer i Chariton ze Lwowa.

Z tych kol. Stramer podjął się rzekomo obrony Koła polskiego, która już choćby z tego powodu była bezcelową, ile

że żaden z referentów, ani jego przedmówców, Koła polskiego, jako takiego, nie krytykował. Kol. Stramer chcąc jednak ze swej strony wywołać pewnego rodzaju efekt, a więc zwrócić uwagę ogółu wiecowników na swoją osobę, zaczął pleść niestworzone rzeczy, które ze samą sprawą nie miały nic wspólnego i to do tego stopnia, że przewodniczący, na żądanie komisarza rządowego, zagroził mu odebraniem głosu.

Kol. Stramer trochę ochłonawszy, począł dalej pleść brednie, natury już mniej politycznej, tu jednakowoż spotkał się znowu z oburzeniem całego wiecu, tak, iż sam uznał za stosowne mowę przerwać i mimo zaproszenia ze strony przewodniczącego, nie chciał jej dalej kontynuować. Schodząc z mównicy odczytał jeszcze swe rezolucje, za którymi przy głosowaniu oświadczyło się 4, wyraźnie czterech kolegów.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono wszystkie powyższe rezolucje, Prezydum wiecu jednak, chcąc mieć dokładniejszy obraz zapatrywań wszystkich wiecowników, zarządziło contra próbę, przyczem się okazało, że przeciw tym rezolucjom głosowało 4. kolegów.

Przystąpiono wreszcie do 4-go punktu porządku dziennego »Sprawy organizacyjne«. Jako referent tego punktu, zabrał głos kol. Zieliński, a wykazując dosadnie brak solidarności ze strony dość poważnej liczby kolegów, tak miejscowych jak i zamiejscowych, szkodliwość istnienia organizacyi okręgowych, postawił następujące rezolucje, które bez dyskusji przyjęto:

I. »Wiec państwowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych, odbyty we Lwowie w dniu 20. września 1908 wzywa wszystkie istniejące w kraju organizacje okręgowe, ze względu na dobro ogólnej sprawy, do rozwiązania się«.

II. »Wiec poleca obu lwowskim organizacyom zwalczanie i publiczne piętnowanie tych kolegów, którzy ze względu na osobistą ambicję, nie należą do żadnej organizacyi«.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący o godz. 8½ wiec dziękując pp. posłom, urzędnikom, dziennikarzom i kolegom za wzięcie udziału w obradach, życząc kolegom, by wiec ten odniósł pożądaną skutek.

Sprawozdanie o wiecu naszym umieściły niemal wszystkie dzienniki lwowskie i krakowskie, każdy komentując na swój sposób zapadłe rezolucje.

Najgorzej jednak spisało się »Słowo Polskie«. Dziennik tak poważny, powinien był wysłać na wiec swego sprawozdawcę, który by był przebieg wiecu w właściwym świetle przedstawił, a nie zaufać klice, która, żadna sensacyi, mając jak zwykle prywatę na celu, fałszywie go o przebiegu wiecu poinformowała, posługując się wierutnem kłamstwem.

Natomiast bratni nasz organ »Łączność«, redagowany przez Stowarzyszenie rządowych urzędników pomocniczych w Krakowie tak pisze o wiecu lwowskim w Nr. 3. z dnia 1 października 1908.

„Przebieg tego wiecu znany jest kołom ze sprawozdań, które umieściły prawie wszystkie gazety wychodzące we Lwowie i w Krakowie, nie będziemy zatem szczegółów tych powtarzać. Zamiarem naszym jest tylko zastanowić się nieco nad rezolucją, przez wiec ten uchwaloną, a wyrażającą zdziwienie, że »Koło polskie« pomimo tylu petycji, przez organizacje nasze wnoszonych, pomimo ciągłych ustnych prośb, na ręce prezesa Koła Polskiego i innych posłów składanych, nie uczyniło dla nas nic, — co gorsza dozwoliło, że przy rozdziale ostatekniej podwyżki spotkała nas nowa krzywda.

»Słowo Polskie« w numerze 441 z 21. września b. r. tłumaczy uchwalenie tej rezolucji faktem, że »wiec opanowała garstka zbalamuconych przez socjalistów, którym przewodzili pp. Hudec i Breiter, i że panowie ci, którzy kiedyindziej i gdzieindziej malują »Koło Polskie« jako bezsilne i pozbawione wpływu, podczas wiecu zrobili je wszechpotężnym czynnikiem w państwie, który »gdyby chciał, byłby zrobił wszystko, co chcą oficjanci«.

Nie wdając się w rozbiór kwestyi, czy rezolucja wspomniana rzeczywiście na skutek enuncjacji posłów Breitera i Hudeca uchwaloną została, podnieść zmuszeni jesteśmy, że niestety ogół cały oficjantów i pomocników kancelaryjnych jest zdania, że gdyby »Koło Polskie« rzeczywiście sprawę ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych energicznie zająć się chciało, moglibyśmy w bardzo krótkim czasie uzyskać spełnienie tego najważniejszego dla nas postulatu. Wszak »Koło Polskie« bez kwestyi jest wszechpotężnym czynnikiem w państwie austriackim! Ma za sobą dwu ministrów, a co ważniejsza ministra skarbu, od którego głównie spełnienie naszych skromnych żądań zawisło! Silne solidarność swoich członków, dało nieraz dowód, że jest w możności wywrzeć decydujący wpływ na tok spraw natury politycznej, — spraw daleko ważniejszych i mających donioślejsze znaczenie, — niż ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych! — Czemu zatem przypisać, że jedynie w sprawie naszej nic zdziałać nie może i na usprawiedliwienie swoje — przytacza swoją słabość?

Kto głębiej nad rozwiązaniem tego pytania zastanowi się, musi przyjść do wniosku, że jedyną przyczyną, dla której »Koło Polskie« dotąd w sprawie naszej nic nie uczyniło, jest ogólna obojętność członków tego »Koła« na nasze prośby i żądania, — ogólny brak zainteresowania się tychże członków naszymi postulatami, — jednym słowem zupełne zapoznanie naszego stanu tak dalece, że wielu z posłów polskich nie ma pojęcia, kto są ci oficjanci i pomocnicy kancelaryjni — czego żądają i o co walczą! Deputacje nasze niejednokrotnie miały sposobność przekonać się dowodnie o tej obojętności naszych posłów wobec naszych najważniejszych postulatów. Wielu z posłów polskich na interpelację deputacji, jak sprawa nasza stoi, nie umiało dać najmniejszych wyjaśnień, zdradzając tem najjaskrawiej, że nie zadawali sobie nawet trudu, by ze spra-

wą będącą kwestią życia i śmierci części i wyborców, chociażby się zdaleka zapoznać. Niemniej napiętnowania godnym jest fakt, że posłowie polscy, — a nawet samo Prezydium »Koła Polskiego« zadawalnia się w zupełności obietnicami, jakich im Rząd nie szczędzi, gdy chodzi o oficjantów i pomocników kancelaryjnych — nie dbając zupełnie o to, by obietnice te faktycznie spełnione zostały!

Zupełnie inaczej traktują sprawę oficjantów i pomocników kancelaryjnych posłowie innych narodowości. Z przykrością fakt ten skonstatować nam przychodzi, lecz on jest znanym, gdyż spostrzeżenie to mógł bardzo łatwo zrobić każdy z nas, kto przebiegiem akcji, do poprawy naszego bytu zdążającej, żywiej się interesował. Wszystkie wnioski i rezolucje, poprawę naszego bytu mające na celu, stawiane są z reguły przez posłów niemieckich i czeskich. Ci o stanie naszej sprawy zawsze jak najdokładniej są poinformowani, dając tem niezbity dowód, że czynią wszystko, co jest w ich mocy, by wykołatać u Rządu znośniejszą dla nas dolę. Nic więc dziwnego, że nie spotykają ich ze strony oficjantów i pomocników kancelaryjnych zarzuty, że sprawę ich zaprzepaścili, — przeciwnie zyskują sobie coraz większy wpływ u szerokich mas naszych kolegów, wpływ kto wie czy nie potężniejszy, niż niejeden z naszych posłów przypuszcza. Te sfery bowiem maluczkich i wydziedziczonych, z którymi oficjanci i pomocnicy kancelaryjni najczęściej się stykają, odgrywają obecnie wybitną rolę, prawie, że donioślejszą». C. d. n.

Kompromis ze stowarzyszeniem krakowskim.

W ostatnich dniach września b. r. doszedł we Lwowie do skutku kompromis między obiema organizacjami krajowymi w Galicyi, a mianowicie, między »Unią« krajowym Związkiem państwowych oficjantów i pomocników kancel. dla Galicyi we Lwowie, a Stowarzyszeniem rządowych pomocniczych urzędników dla Galicyi zachodniej wraz z Wielkiem księstwem krakowskim w Krakowie.

Ze strony »Unii« brali udział w obradach delegaci uposażeni w pełne pełnomocnictwa, a mianowicie: I. wiceprezes kol, Zieliński i członek Wydziału kol. Kmiciński. Ze strony Stowarzyszenia krakowskiego brał udział w obradach generalny pełnomocnik prezes kol. Grzesiak.

Po obszernie przeprowadzonej dyskusji uznano »Unię« krajowy Związek państwowych oficjantów i pomocników kancel. we Lwowie, jako Stowarzyszenie krajowe dla Galicyi wschodniej, zaś Stowarzyszenie krakowskie jako krajowe z zakresem działania dla Galicyi zachodniej. Galicyę podzielono na dwie części wedle okręgów Wyższych Sądów krajowych we Lwowie i w Krakowie z tem, że w razie rozwiązania Stowarzyszenia w Czerniowcach — zakres działania »Unii« rozciąga

się i na Bukowinę. W sprawach ogólnych na zewnątrz obie krajowe organizacje mają działać za wspólnym porozumieniem się i jednomyślnie. Zarazem postanowiono, że obie organizacje, członków obcego okręgu, mają odprowadzić do właściwej organizacyi i to już z dniem 1. listopada b. r.

Wszystkie już istniejące względnie później założone mające odrębne, a pokrewne i samoistnie działające organizacje w Galicyi postanowiono zwalczać w sposób później określić się mający; obie organizacje obowiązane są rządzić się jednolitym statutem.

Tak więc udało się nareszcie osiągnąć porozumienie między dwiema organizacjami krajowymi — które ze względu na dobro ogólnej sprawy było tak bardzo pożądanem i wcale oczekiwanem.

Może pod wpływem tego faktu obudzi, się nareszcie i w Związku sędowców świadomość, że jedynie w ścisłym sojuszu tegoż z ogółem kolegów — w złączeniu do wspólnej pracy, na podstawie wspólnych zasad, leży odrodzenie całego stanu oficjantów i pomocników kancel., a z niem szczęśliwsza w przyszłości nasza dola.

Korzystne dyspenzy dla płci nadobnej.

V. Jakkolwiek artykuły nasze pod powyższym tytułem ogłaszane wywołują oburzenie nie tylko u osób interesowanych ale nawet u koleżanek naszych, które dotychczas nie miały szczęścia zawrzeć związku małżeńskiego, a których nie opuszcza nadzieja, iż to się kiedyś stać może, posada zaś jaką zajmują może być najlepszym wabikiem dla spodziewanego kandydata do stanu małżeńskiego, to przecież to nie szkodzące nam zresztą oburzenie nie wstrzymuje nas i nie powstrzyma nas w przyszłości od piętnowania wszelkich nieprawidłowości, popełnianych przez bezpośrednich w szczególności przełożonych na korzyść pięknych naszych koleżanek; bezwzględni będziemy w piętnowaniu takich zwłaszcza nadużyć, które kolidują z postanowieniami obowiązujących nas rozporządzeń.

A dziwić nas musi w szczególności fakt, iż w udzielaniu dyspens cellem zawarcia związku małżeńskiego niemal wszystkie krajowe władze państwowe zgodnie omijają postanowienia odnośnych rozporządzeń, nie ma we Lwowie instytucji państwowej, w którejby fakt takiego ominięcia przepisów rozporządzenia nie miał miejsca.

Z tego wynika, iż przełożeni nasi dla płci pięknej mają wiele, nawiasem powiedziawszy, zupełnie niezasłużonych względów, (to się rozumie! przyp. zecera), że wszystko u nich uzyskać może wiele obiecujący uśmiech, piękne oczka, zgrabne nóżki no i tam dalej.

Nas jednak względy i sympaty przełożonych dla płci pięknej nie będą krępować, będziemy jak dotychczas tak i nadal wszystkie nieprawidłowości i nadużycia bezwzględnie piętnować, domagając się równocześnie usunięcia złego,

Naczelne miejsce w omijaniu postanowień rozporządzenia, zwłaszcza gdy chodzi o kobiety, zajmuje krajowa Dyrekcyja skarbu.

Już w poprzednim artykule omówiliśmy fakta nieprawidłowego udzielania dyspens jakoteż przyjmowania nieukwalifikowanych kandydatek na posady pomocnic kanc., a mimo tego jest tam takich faktów więcej.

Wkrótce zajmiemy się szczerzej anormalnymi stosunkami panującymi tak w ekspedycie kraj. Dyrekcyi skarbu jakoteż w innych biurach, dziś ograniczymy się do nadmienienia, że oprócz wymienionych już przez nas poprzednio zajmują tam nielegalnie posady pomocnic kanc. dwie mężatki, materialnie bardzo nawet dobrze sytuowane, a mianowicie p. Faliszewska, żona adjunkta kraj. Dyrekcyi skarbu, przydzielonego obecnie do Administracyi podatków i p. Drewnowska żona wyższej rangi urzędnika kolejowego.

I znowu powtarzamy nasze żądanie, by Prezydium kraj. Dyrekcyi skarbu wglądnęło szczerze i sumiennie w stosunki panujące przy tej władzy zwłaszcza w kierunku przyjmowania kobiet na posady pomocnic kanc., udzielania pomocnikom kanc. dyspensy do zamążpójścia z ominięciem postanowień rozporządzenia, które powiadają, iż do udzielenia takiej dyspensy uprawnione jest jedynie i wyłącznie odnośnie Ministerstwo, jakoteż pozostawiania mężatek dobrze sytuowanych, żon urzędników państwowych i t. p. na posadach, które przecież mogłyby być nadane bardziej potrzebującym i bardziej odpowiednim kandydatom. Poszukujących bowiem pracy jest bardzo wiele i przy każdej władzy.

Apelujemy przeto do Pana Wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu, by raczył zarządzić dochodzenia co do faktów omijania postanowień obowiązujących rozporządzeń przez nas naprowadzonych, ściśle przestrzeganie przepisów rozporządzeń, przez nas naprowadzonych, by polecił rozwiązać stosunek służbowy z paniami nielegalnie posady pomocnic kanc. zajmującymi, by polecił odnośnym przełożonym ściśle przestrzeganie przepisów rozporządzeń tak co do przyjmowania pomocnic kancelaryjnych jakoteż w szczególności co do udzielania dyspens do zawarcia związków małżeńskich.

Po wyczerpaniu tematu przez nas omawianego wygotujemy szczegółowy memoriał i przedłożymy go tak J. E. Pana Namiestnikowi jak i Panu Wiceprezydentowi kraj. Dyrekcyi skarbu celem dalszego zarządzenia.

Obserwator.

Delegacya do Tronu!

Od szeregu lat walczą oficjanci i pomocnicy kancel., o ustawowe uregulowanie swego stosunku służbowego, o zaliczenie ich do stanu urzędników, obdzielenie ich przywilejami wolnego obywatela i przyznanie im, za ich ciężką i bądź co bądź odpowiedzialną pracę, należnej zapłaty, z której mogliby spokojnie żyć, bez ciągłej troski o jutro.

Kto bacznie śledził przebieg tej kilkuletniej walki i sukcesu z niej otrzymane, ten bez żadnych skrupułów przyznać musi, że to, cośmy w ostatnich latach uzyskali, stosunki nasze nietylko nie poprawiło ale owszem w zupełności pogorszyło. Ciągła łatanina rozporządzenia z r. 1902. w kierunku kilkuhalerzowej podwyżki dziennej, zmiany tytułu, przedłużenia o trzy miesiące czasu zezwalającego na chorobę, wreszcie przyznanie pseudo-zniżek kolejowych — oto wszystko cośmy wykołotali u Wysokiego Rządu i naszych posłów.

W czym leży wina tego, że mimo licznych prośb i memoriałów, mimo zjazdów i delegacyi — niczego więcej nie uzyskaliśmy, odpowiedzieć nam stanowczo trudno, — przypuszczać jednak musimy, że lekceważenie Wys. Rządu i obojętność posłów zepchało sprawę naszą na te tory.

Robiliśmy wszystko co tylko było możliwe, pracowaliśmy z wyczerpaniem ostatnich sił — wszystko jednak daremnie. Ustawy jak niebyło tak niema i słaba jest wogóle nadzieja jej otrzymania. Dlatego też organizacje państwowe postanowiły ucieknąć się do ostatniej deski ratunku — która jedna jedyna w obecnej dobie jeszcze nam pomódz może. Ta deska ratunku byłaby delegacya do stóp Najmiłościwiej nam panującego Monarchy. Rok obecny bowiem, to rok jubileuszu Najjaśniejszego Pana. W tym to roku jubileuszowym wszystkie warstwy naszego społeczeństwa zostały obdarzone najrozmaitszymi łaskami w postaci różnych przywilejów i praw. Nie pominięto nawet zbrodniarzy których także obdarzono, bądź to opuszczeniem im dalszej kary, bądź też darowaniem skutków kary. Otrzymała także znaczne podwyższenie i charakter podurzędników służba państwowa, uregulowano pobory straży bezpieczeństwa, skarbowej i oficjantów pocztowych.

Zapomniano tylko zupełnie o nas, o tych którzy może najbardziej potrzebowali pomocy.

Dlatego też wiedeński Związek Stowarzyszeń naszych wniósł podanie o przypuszczenie delegacyi oficjantów i pomocników kanc. do Tronu z prośbą, by Najmiłościwiej nam panujący Monarcha raczył najłaskawiej z okazji swego jubileuszu, przyczynić się do ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych. W delegacyi tej mają wziąć udział koledzy wszystkich krajów. Dlatego też i „Unia“ zamierza wysłać do Tronu swego delegata — brak jej jednak na to odpowiednich funduszy. Zwraca się więc do ogółu oficjantów i pomocników kanc., tak członków jak i nieczłonków z prośbą, by raczyli raz jeszcze przyczynić się do wysłania tak ważnej delegacyi. Jeśli dalsie koledzy tyle razy dowód swej ofiarności na tak ważne cele, nie ociągajcie się i teraz, może już i raz ostatni, pospieszyć z małym groszem do kasy delegacyjnej, a kto wie, czy ta właśnie delegacya do Tronu nie odniesie pożądanego skutku. Sądzymy, że nie znajdzie się żaden z kolegów, któryby nie poświęcił 1 kor. na tak

ważną misję, mogącą przynieść nam nie spodziewane owoce.

Zaznaczamy przytem, że delegacya wyjechać ma w połowie listopada i że my jesteśmy ostatnimi, którzy postanowili w delegacyi tej wziąć udział.

Zarząd.

Kronika.

Wiadomości osobiste. Z powodu rezygnacyi jakoteż zaniedbywania obowiązków przez niektórych członków Wydziału, widział się Wydział Związku zmuszonym, kooptować w ich miejsce tych kolegów, którzy dają gwarancję, iż odpowiedzą włożonym na nich obowiązkom i nie zawiodą położonego zaufania.

I tak w myśl propozycyi sekcji politycznej kooptowano do Wydziału: kol. Michała Kmicińskiego i kol. Barańskiego Aleksandra, oficjantów kanc. c. k. Namiestnictwa.

W myśl propozycyi sekcji sądowej kooptowano: kol. Jana Krzyształowicza (sąd) w myśl propozycyi sekcji skarbowej kol. Józefa Śnieszka, a w myśl propozycyi sekcji handlowej kol. Juliana Leontowicza. Sekretarzem Związku wybrano kol. Mikołaja Charitona — jego zastępcą kol. M. Kockę.

Baczność koledzy oficjanci! Już zamianowanym oficjantom kanc. przedłużyło Ministerstwo termin do wnoszenia podań o policzenie lat służby spędzonej w charakterze pomocnika kanc. wyjątkowo do dnia 31. grudnia 1908 roku.

Zwraca się przeto uwagę kolegów, by korzystali z przysługującego im prawa i w powyższym terminie wnosili w drodze służbowej odnośne podania.

Wiec w Krakowie. Stowarzyszenie rządowych pomocniczych urzędników kanc. w Krakowie zwołuje na dzień 1. listopada b. r. do Krakowa ogólny wiec państwowych oficjantów i pomocników kancel. Galicyi z zachodniej, który się odbędzie w sali posiedzeń Rady miejskiej o g. 3. po południu.

Lekeye tańców. Z powodu zmiany lokalu postanowił Wydział „Unii“ na onegdajszym posiedzeniu, zaprowadzić u siebie systematyczny kurs nauki tańców, a to tak celem wprowadzenia w stowarzyszeniu ruchliwego życia koleżeńkiego, jak i w celu uprzyjemnienia kolegom chwil wolnych od ciężkiej pracy.

Stowarzyszenie urządzi prócz tego szereg wieczorków tanecznych i starać się będzie o to, by wszystkich fikalskich zadowolnić.

Kierownictwo lekcyi tańców i wieczorków poruczono wytrawnemu i długoletniemu aranżerowi kol. Temporalnemu, w którym Wydział pokłada nadzieję, że ze swego zadania wywiąże się znakomicie.

Wynagrodzenie za naukę wynosi dla Pań i członków 4 kor., dla obcych 5 kor. miesięcznie. Nauka odbywa się 3 razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek zawsze od godz. 7 do 8½ wieczor.

rem. Bliższych informacji udziela Zarząd „Unii”, codziennie od godz. 7 wiecz.

Zauważa się wreszcie, że nauka rozpoczęła się już z dniem 1. października b. r.

Pierwszy wieczorek taneczny odbędzie się w sobotę dnia 17. października 1908. Początek o godz. 8-mej wieczorem. Toaleta wieczorkowa. Wstęp dla Pań i Członków 80 hal., dla obcych 1 kor.

Następny wieczorek odbędzie się d. 31. października br.

Członków z zachodniej Galicji a mianowicie z Biecha, Bochni, Dębicy, Jasła, Jaworzna, Jordanowa, Kolbuszowej, Kęt, Krosna, Krościenka nad Dunajcem, Łańcuta, Liszek, Nowego Targu, Niska, Pilzna, Przeworska, Radłowa, Ropczyc, Strzyżowa, Tarnobrzega, Tuchowa, Wadowic, Wojnicza, Zakliczyna i Żywca upraszamy, by odnośnie do zawartego ze Stowarzyszeniem krakowskim kompromisu, z dniem 1. listopada b. r. przesłali wkładki miesięczne już wprost do stowarzyszenia krakowskiego, z tym bowiem dniem przeniesieni zostali z ksiąg tut. Związku do Krakowa. Dlatego też w dniu 1. listopada nie otrzymają już naszego organu, tylko organ krakowski.

Wiec oficyantów i aspirantów pocztowych odbył się w niedzielę 11. października b. r. w sali ratuszowej.

Wiec ten, zwołany przez krajowe Towarzystwo aspirantów i oficyantów pocztowych i krakowską grupę centralnego związku, miał na celu zaprotestowanie przeciwko pominięciu postulatów tej kategorii pracowników przy obecnej regulacji ich stosunków prawnosłużbowych.

Obradom przewodniczył p. Moskwiński. Po dwóch referatach wyświetlających tę sprawę, zabierali głos posłowie, Breiter, Hudec i Tomaszewski, którzy zapewnili zgromadzonych o swej życzliwości dla ich sprawy, przyrzekając swe poparcie dla rozpoczętej akcji. Uchwalono następującą rezolucję:

W myśl projektu p. Prochaski, żądamy podzielenia oficyantów pocztowych na dwie grupy. Do grupy pierwszej wcieleni mogą być wszyscy ci, którzy przed r. 1902 wstąpili do służby z prawem awansu urzędników pocztowych pensyjnych, do grupy drugiej wcieleni mogą być oficyanci przyjęci po r. 1902, po wysłużeniu 6 lat w charakterze dzisiejszych oficyantów z prawem awansu do IX. rangi na wzór urzędników pocztowych kasy oszczędności.

Żądamy zmiany tytułu oficyantów na adjunktów pocztowych, żądamy przyznania legitymacyj kolejowych i zmiany uniformów, żądamy wliczenia lat czynnej służby wojskowej do awansu i emerytury, żądamy wspólnie ze wszystkimi urzędnikami pragmatyki służbowej i ustanowienia komisji personalnej.

Przy tej sposobności nie możemy powstrzymać się od uwag, nad którymi pp. aranżerowie i referenci tego wiecu cośkolwiek zastanowić się powinni.

Przedewszystkiem przyjmcie do swej wiadomości, że żadna kasta inteligentnego proletariatu dążąc do wywalczenia pewnych

praw dla siebie, nie czyni tego z ujmą dla kasty pokrewnej, a już wcale w tych dążeniach nie stara się osłabić w jakikolwiek sposób dążności kasty drugiej. Wy Pano wie jednak, jesteście zdaje się innego zdania. Bo właściwie co za cel mieliście w tem, że w czasie wygłaszanych na swem wiecu referatów, co słowo potrącaliście o stan oficyantów kanc., twierdząc np., że legitymacje kolejowe jakieśmy otrzymali, wam rzekomo przypaść miały i tylko wskutek pomyłki nam je udzielono, dalej, skąd to stanowcze twierdzenie, że aby otrzymać posadę oficyanta kancel. wystarczy znajomość czytania i pisanie i wreszcie, że oficyanci kancel. to absolwenci szkół normalnych i wydziałowych a wy, to przeważnie absolwenci wyższego gimnazjum a już co najmniej VI. klasy szkół średnich.

Hola Panowie! Dlaczego udajecie, że nie znacie rozporządzenia Ministerstwa handlu z d. 3. kwietnia 1906 r. Nr. 77 a wglęście §. 6. u. 4. jego postanowień normalnych, który wyraźnie powiada, że kandydaci chcący ubiegać się o posadę oficyanta pocztowego mają wykazać się świadectwem ukończonej szkoły wydziałowej. Gdzież to wyższe gimnazjum, gdzie te studia wielkie?

A zresztą mieliśmy bardzo dobrą sposobność przekonać się i to właśnie podczas krytycznego wiecu, o tem waszem wyższym wykształceniu, kiedy to prawie żaden z was nawet po polsku gramatycznie przemawiać nie umiał, np. główny referent p. O., który byłby może dobry na referenta, ale na wiecu polskim w Porcie Artura! Mybyśmy wam radzili, ażebyście zamiast na nas na wiecach ujadać, zechcieli przysłuchiwać się i to pilnie, naszym referentom, a może jeszcze kiedyś będziecie w możności wygłosić jaki taki referat.

Chór „Unii”. W łonie naszego Związku zawiązał się chór, w połączeniu z nauką śpiewu. Upraszamy zatem tych kolegów-śpiewaków, którzyby do chóru tego przyłączyć się chcieli, by zgłaszali się w Zarządzie w godzinach wieczornych.

Ciescie się pomocnicy kancel. — ale nie wszyscy. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie w wszystkich Ministerstwach, mocą którego ci pomocnicy kanc., którzy ukończyli 5-ty rok służby mają być zamianowani oficyantami kanc., inni zaś, którzy mają ponad 3 lata będą mianowani tylko przy szczególnie dobrej kwalifikacji.

Drobne ogłoszenia.

Pomocnik kanc. władający językami krajowymi, biegły w manipulacji z pięknem, wyrobionem pismem, posiadający dłuższą praktykę biurową poszukuje posady, Zgłoszenia w biurze Związku lub fachu pocztowy Nr. 109.

Zmiana miejsc. Oficyant kanc. c. k. Urzędu podatkowego w Wiśniowczyku zamieni miejsce służbowe z kolegą z Urzędu lub Oddziału podatkowego miasta Stryja, Trembowli, Brzezan, Kołomyi, lub Nowego Sącza za zwrotem kosztów zamiany.

Oficyant kanc. c. k. Starostwa w Nadwórnie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z Żółkwi, Kołomyi, Bohorodczan lub Peczenizyna.

Reflektanci raczą nadesłać swe zgłoszenia, do Zarządu, przy dołączeniu marki na odpowiedź.

Oficyant ewidencji katastru w Borynii, okolicy górskiej, stacya kolejowa Turka nad Stryjem, zamieni miejsce służbowe z kolegą z Mościsk, Gródka, Lwowa za zwrotem kosztów podróży. Wiadomość w Zarządzie „Unii”.

Odpowiedzi od redakcyi.

Kolegów c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów. zawiadamia się, iż Redakcyja nie może uczynić odpowiedniego użytku z nadesłanego sprostowania a to: 1. z powodu braku prawnej formy, 2. z tego powodu, iż do nadsyłania sprostowań uprawnione są tylko i wyłącznie osoby odnośnym artykułem dotknięte.

Koledze D. S. w Wiśniowczyku. Poruszoną przez kolegę sprawę artykułu „Pisarczyki przeciw służbie państwowej” umieszczonego w miesięczniku „Głos służby państwowej” z dnia 1. sierpnia 1908 nie umieszczamy już choćby z tego powodu, że lada sługus nie jest w stanie i nie może obrazić żadnego z naszych kolegów. Sługusy ci miało być nam wdzięcznymi za to, że na jedną rzecz przez palce patrzymy, usiłując część naszą naruszyć. Ale szczęście jeszcze, że jest to głos wołającego na Saharze.

ZAPROSZENIE

na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków „Unii” kraj. Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji,

które odbędzie się we Lwowie w dniu 24. października 1908 o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu plac Smolki 5. I. piętro.

Porządek dzienny:

1. Ustalenie wkładek dla Reichsverbandu.
2. Wnioski i interpelacje.

Uwaga: W myśl statutu uprawnieni są do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu tylko ci członkowie, którzy nie zalegają ponad 3 miesiące z wkładkami.

W razie braku kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym o g. 7 wieczorem.

Miejscowi członkowie mogą wziąć udział osobiście, zaś członkowie z prowincyi osobiście lub też przez nadesłanie do Zarządu „Unii” pełnomocnictw, w których nazwiska pełnomocników, dla uniknięcia kolizyj z postanowieniami statutu, należy opuścić.

Za Wydział:

Sekretarz:
Mik. Chariton.

I. Wiceprezes:
Zygm. Zieliński.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych
dla Galicyi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Smolki 1. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R, z przesyłką pocztową 4 R 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **MICHAŁ KMICIŃSKI.**

Od 1. grudnia b. r. podwyższone zostały w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wkładki członków zwyczajnych z 50 na 60 h. miesięcznie. (Vide sprawozdanie).

Od Redakcyi.

Z powodu rezygnacyi wskutek nadwątłego zdrowia dotychczasowego redaktora kol. Teodora Bundy, poruczono uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 24. października b. r. Wydziałowi »Unii« przeprowadzenie wyboru nowego redaktora.

Stosownie do tego polecenia zwołano na dzień 27. bm. posiedzenie Wydziału, przy pełnym komplecie, po bardzo ożywionej i wyczerpującej dyskusyi poruciło godność naczelnego i odpowiedzialnego redaktora naszego organu niemal jednogłośnie podpisanemu.

Przyjąłem tę godność nie chcąc w tej ważnej sprawie i wobec doniosłości chwili obecnej usuwać się od wspólnej pracy dla dobra ogółu.

Przyjąłem tę godność z niezłomnem postanowieniem i szczerą chęcią poświęcenia mej pracy według moich najlepszych chęci, wiedzy i długoletniego doświadczenia na ołtarzu naszej walki o wspólny byt.

Odczuwam w zupełności wielką doniosłość i odpowiedzialność przyjętego obowiązku, pragnę jak najszczerzej odpowiedzieć temu zadaniu i okazać się godnym okazanego mi zaufania, dlatego usilnem staraniem mem będzie popierać jak najenergiczniej żądania o przyznanie należnych nam praw, o utrwalenie bytu naszego i naszych rodzin przez ustawowe uregulowanie stosunków służbo-

wych, czuwać nad ścisłem przestrzeganiem obowiązujących nas przepisów, stać w obronie pokrzywdzonych kolegów, piętnować nadużycia, niehuldy i niesumienne postępowanie niektórych przełożonych, domagać się usunięcia wszelkich nieprawidłowości i innowacyj, jakieby kiedykolwiek ze szkodą naszą miejsce mieć mogły, wogóle stać silnie na straży interesów ogółu i poszczególnych Kolegów.

Staraniem mem dalej będzie dbać o jak największy rozwój naszej organizacyi, wpływać na Kolegów, by jak najliczniejszem przystępowaniem do Związku starali się wznoczyć szeregi członków tegoż, mając na względzie, iż tylko jednolita, silna, przez wszystkich Kolegów bez wyjątku popierana organizacya wywalczyć może należne nam a tak trudne do zdobycia prawa.

Starać się również będę usuwać wszelkie niesnaski i nieporozumienia, unikać ataków osobistych jakoteż walk partyjnych, szczególnie na tle politycznem, wogóle unikać tego wszystkiego, coby powagę organizacyi podkopać a ogólnej sprawie szkodę przynieść mogło.

Dobre chęci i choćby najbardziej wyczerpująca praca jednostki nie wiele jednak pożytku przynieść może.

Dlatego przedewszystkiem liczę na poparcie wszystkich Kolegów, do których zwracam się z gorącą prośbą, by w zrozumieniu korzyści silnej i jednolitej organizacyi a co zatem idzie jednolitej a przez to skutecznej akcyi wstępowali jak najliczniej w szeregi członków Unii, popierali jej dążenia i by obok tego zawsze i wszędzie zachowaniem należytego taktu i powagi starali się podnieść zna-

czenie nasze w społeczeństwie, a przez to uzyskać od tegoż wszechstronne poparcie naszych słusznych żądań.

Solidarnie, zgodnie i konsekwentnie do celu.

Michał Kmiciński
redaktor.

Sprawozdanie z wiecu odbytego w dniu 20. października 1908 r.

(Dokończenie.)

Dowiadujemy się wreszcie, że pewna grupa domorostłych opozycjonistów, której komendantem jest kol. Stramer, założyła protest przeciw zapadłym na wiecu rezolucyom. Nie wdając się w powody jakie skłaniają innych kolegów do ogłoszenia protestu, zaznaczyć musimy, że kol. Stramer jak zwykle, tak i teraz, mając prywatę na oku, chce przy każdej sposobności wstawić swe nazwisko przez stałe publiczne opowiadanie wszelkim przez zawodowe organizacje wbrew jego woli wdrażonym akcyom. Tym razem dobrał sobie do pomocy słynnego Tadzia Radomyskiego, który wolałby cicho siedzieć a nie mieszać się do spraw, o których wcale pojęcia nie ma.

Sposób w jaki klika ta zbierała podpisy na tym proteście, urąga wszelkiej etyce. Oto wmawiano w kolegów, że protest ten podpisać muszą, grożono im §. 29 i tem, iż ci którzy protestu nie podpiszą uważani będą za socyalistów. Prym w nadawaniu nazwy „socyalista“ należy się słusznemu Radomyskiemu. Ten bowiem każdego niemal kolegę, który nie podzielał w tym kierunku jego zapatrywań, nazywał socyalistą, aż spotkał się z ciętą odprawą niektórych i dał spokój, zadowolony, że tylko na tem się skończyło. Doszło do tego, że na proteście widniały nawet podpisy tych kolegów, którzy podczas wiecu z wielkiem przejęciem się głosowali za zapadłymi rezolucyami. I cóż taki protest ma za wartość, — jeżeli w dodatku zaznaczymy, że podpisało go aż około 40 kolegów, a w tem większa

połowa oficyantek, które zwykle nie zastanawiają się nad tem głębiej, co czynią.

Jak się dowiadujemy, protest ten wręczyła deputacya (?) prezesowi Koła polskiego p. drowi Głabińskiemu, który przeczytawszy go i ujrzawszy taką ilość (?) podpisów, zaznaczył, iż właściwie pisma tego za protest uznać nie może, a to choćby już z tego powodu, iż zanadto mała liczba, w stosunku do wiecowników, go podpisała. Tak więc nie udał się manewr naszym mal-kontentom.

Nasz Wiec w Krakowie

Pozostajemy pod wrażeniem wiecu państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Krakowie, który odbył się w Krakowie w dn. 1-go listopada b. r. staraniem Stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych w Krakowie. Tak sam nastrój jak i przebieg obrad tego wiecu wskazują na to, że Stowarzyszenie krakowskie pojmuje aż nadto dobrze ważność chwili obecnej, doniosłość obrad wiecowych i środki jakimi walczyć należy w celu otrzymania ustawowej regulacji. Nie mniej solidarność kolegów zachodniej Galicyi okazała się w całej pełni jeśli się zważy, że liczba uczestników tego wiecu dochodziła do 500.

Już o godz. 2-giej po południu, wcale obszerna sala posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej, zapełniła się po brzegi.

Prócz delegacyi wszystkich miejscowości Galicyi zachodniej, jawił się delegat wiedeńskiego Związku państwowego kol. Hess, delegacya »Unii« lwowskiej w osobach kol. Zielińskiego i Kmicińskiego i delegacya Związku sędziów we Lwowie w osobach kol. Kroszela i Hostyńskiego.

Jawili się również posłowie z Koła polskiego pp. Dr. Petelenz, Dr. Sikorski i Zieleniewski, dalej p. Daszyński (soc. dem.) i p. Dr. Gross (dziki). Zauważyliśmy również obecność wielu urzędników państwowych różnych rang.

Z ramienia rządu fungował komisarz policyi p. dr. Gułkowski.

Obrady zagał długoletni i wielce zasłużony prezes organizacyi krakowskiej kol. Grzesiak, który na wstępie zaznaczył, że wiec ten zwołany po raz pierwszy na ziemi krakowskiej ma doniosłe znaczenie nie tylko dla sprawy ogólnej, ale także organizacyjnej w Galicyi zachodniej. Mowca w pięknych i serdecznych słowach wyraził swą radość, że niemal wszyscy koledzy, jak to wnioskować można po ilości uczestników wiecu, rozumieją dobrze swoje nader przykre położenie i wspólnymi siłami chcą walczyć o lepszą przyszłość. Powitawszy następnie przybyłych posłów, urzędników państwowych i delegatów bratnich organizacyi wezwał wiec do wyboru prezydium. Przewodniczącym wiecu obrano kol. Kogutowicza, (Kraków), jego zastępcami kol. Zielińskiego wiceprezesa »Unii« we Lwowie, i kol. Smolarza prezesa organizacyi rzeszowskiej, na sekretarzy powołano kol. Kwiatkowskiego i Pieniążka.

Przewodniczący podziękowawszy w krótkich słowach za wybór wznosił trzykrotny okrzyk na cześć Najmiłościwiej nam panującego Monarchy Franciszka Józefa I. — poczem wiec wysłał do stóp Tronu telegram hołdowniczy następującej treści: »Sr. Majätet Kaiser Franz Jozef I Wien. Die aus Anlasse einer Beratung über die unzuschlagenden Massregel zur Erlangung einer gesetzlichen Regelung ihres Dienstverhältnisses in Krakau versammelten staatlichen Vertragsbeamten wagen ihre alleruntertänigste Huldigung den Stufen des Allerhöchsten Trones zu entbieten.

Nastąpiło odczytanie nadesłanych telegramów i pism, między innemi pism od pp. posłów Łazarskiego i Stanisławskiego, którzy usprawiedliwili swą nieobecność nagłym wyjazdem z Krakowa.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego. Przewodniczący udzielił głosu kol. Podgórczykowi wiceprezesowi stowarzyszenia krakowskiego jako głównemu referentowi, który w świetnie i z wszelką znajomością rzeczy wygłoszonym referacie, przeszło godzinę trwającym, wykazał niezbitą krzywdę jaka się nam dzieje wskutek wydanego w r. 1902 rozporządzenia. Od szeregu lat, twierdził referent, walczą oficyanci i pomocnicy kancelaryjni w drodze legalnej, przy pomocy środków dozwoleń i jakie im do walki pozostają o ustawowe uregulowanie swego stosunku służbowego. Mimo licznych petycyi, memoriałów i deputacyi praca ich nie odniosła pożądanego skutku, wszystko pozostało bez echa i jak dotąd, tak i dziś na podstawie § 29 bez podania powodów możemy być ze służby wydalen. Jakich więc mamy chwycić się środków, by głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy? Czem usprawiedliwić mamy tę obojętność rządu a w szczególności parlamentu na nasze najżywotniejsze sprawy? — tem chyba tylko, że walka nasza dotąd była legalną! Szczególnie dziwnym, utrzymywał mowca, wydaje się fakt, iż poniekąd nawet społeczeństwo jest dla naszej sprawy apatycznie usposobionem. Podczas gdy dla innych organizacyi np. ochrony zwierząt, ochrony zbrodniarzy, poświęca się w peryodycznej prasie całe szpalty, o nas zaledwie od czasu do czasu pojawi się nędzny artykuł. Traktują nas gorzej jak dziennych robotników, biadał mowca, mimo tego, iż spełniamy funkcje urzędników. Dawniej od przeciętnego dyurnisty wymagano zwykłej znajomości czytania i pisania — dziś natomiast żąda się od oficyanta kancel. więcej, aniżeli od przeciętnego urzędnika kancel. W sądach np. pomocnik kancel. nie zostanie oficyantem, dopóki nie złoży egzaminu kancelaryjnego a i wtedy jeszcze długo czekać musi bo wyprzedzi go jego młodszy kolega, który prócz egzaminu kancelaryjnego, ma także egzamin tabularny. Zrównaniśmy więc zostali z urzędnikami państwowymi co do wymogów i pracy ale nie płacy — która jest tak nędzną, że nie dosięga nawet płacy

średniego sługi sądowego. W dalszym ciągu swej wyśmienitej mowy, poddał referent ostrej krytyce ustawę o certyfikatystach z 19/IV -- 1872 r. a w szczególności jej fałszywą interpretację, domagając się stanowczo zmodyfikowania tejże na korzyść oficyantów kancel. Mowę kol. Podgórczyka przerywaną kilkakrotnie burzliwymi oklaskami przyjęto z ogromnym aplauzem.

Następnie zabrał głos II-i referent kol. Kmiciński ze Lwowa. I ten mowca w swej świetnej przemowie poddał należytej krytyce rozporządzenie z roku 1902 a w szczególności jego § 29. i postanowienia co do udzielania urlopów, ilustrując także, ostatnie dobrodziejstwo rządowe w postaci legitymacyi kolejowych. Zaatakował także w dosadny sposób tych posłów Koła Polskiego, którzy mimo swych najgorętszych obietnic niczego dla nas nie zrobili i po prostu sprawę naszą sobie lekceważą. Od nich, twierdził mowca, spodziewaliśmy się najwięcej, grubo jednak nas zawiedziono. Dlatego też my dzisiaj sposób naszej walki zmienimy na więcej stanowczy, prosby zmienimy na żądania, i wezwania, a głos nasz jako wyborców nie może pozostać bez echa. Kończąc postawił następującą rezolucję:

»Galicyjski wiec rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbyty w Krakowie dnia I./XI. 1908 zwraca się do wszystkich posłów do parlamentu z Galicyi, ze stanowczem żądaniem, ażeby w czasie jesiennej sesyi parlamentarnej z całą energią starali się o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych i wzywa ich, by zaliczyli tę sprawę w poczet takich, od pomysłnego załatwienia których, uczynią zawisłem swe oświadczenie się za podatkiem od wódki, względnie za innemi koniecznościami państwowymi«.

Mowę kol. Kmicińskiego nagrodzono frenetycznymi oklaskami.

Przystąpiono do 3-o punktu porządku dziennego. Jako referent tej sprawy, zabrał głos delegat Wiedeńskiego związku państwowego kol. Hess. W barwnych słowach skreślił on dzieje walki o poprawę bytu i genezę powstania organizacyi zawodowych w Austrii. Zaznaczył, że obecnie w 15 krajach Monarchii znajduje się 19 organizacyi krajowych oficyantów i pomocników kancel., liczących razem przeszło 7.000 członków, które to organizacje należą do centralnego Związku państwowego we Wiedniu. Organizacje wydają własne czasopismo fachowe.

W dalszym ciągu, swego z przejęciem się wygłoszonego referatu, przedstawił mowca cyfrowo wymowne dowody opłakanych wprost stosunków egzystencyi oficyantów, kończąc, zaapelował mowca do zebranych, wzywając ich do pracy, poświęcenia, solidarności, a szczególnie ofiarności na cele wspólnej walki o byt, wyrażając przytem swój żal, iż istniejący we Lwowie Związek sędziów, mimo tego, iż nie jest przez żadne Stowarzyszenie zawodowe uważane za organizację, przecież nie chce się rozwiązać i walczy odrębnie, przeciwnie i bez

skutku. I ten referent nagrodzony został burzą frenetycznych oklasków.

Nastąpiły przemowy wszystkich obecnych na sali pp. posłów, którzy bez wyjątku składali gorące przyrzeczenia, iż sprawę naszą z serca popierać będą. P. poseł Daszyński przyrzekł nawet, iż w pierwszych dniach jesiennej sesji parlamentarnej postawi nagły wniosek w naszej sprawie i spodziewa się, iż wszystkie stronnictwa za nim głosować będą.

W dyskusji nad rezolucją przemawiali kol. Kwiatkowski z Krakowa wygłaszając swój, iście cudnie ułożony referat, kol. Zieliński ze Lwowa, kol. Solarzski z Rzeszowa i kol. Kroszel ze Lwowa poczem rezolucję jednogłośnie uchwalono. Tak więc licznie i poważnie zakończył się pierwszy nasz wiec na ziemi krakowskiej pozostawiając jego uczestnikom jak najmielsze wspomnienia,

* * *

Jeden tylko fakt, jaki się w czasie wiecu wydarzył, zamącił na chwilę jego powagę. Oto osławiony Władziu Horodyski był sekretarz Stowarzyszenia krakowskiego, b. referent nie doszłej do życia »Galicyi« i b. tejże Galicyi redaktor, cierpiąc od dawna na manię reformatorską, a chcąc przy sposobności wiecu zemścić się na »Unii«, za to, iż ta przed niedawnym czasem publicznie go w swym organie zdyskredytowała, otwierając oczy ogółowi kolegów na jego osobę, zabrał w dyskusji nad rezolucją głos ale nie w tym celu, jak się wszystkim zdawało, by pomówić o sprawie ogólnej, ale by poddać krytyce Stowarzyszenie »Unia«, przez które on nie mógł założyć Galicyę.

Spotkał się atoli ze stanowczym protestem ze strony obecnego na wiecu wiceprezesa »Unii« kol. Zielińskiego, który zażądał bezwarunkowego odebrania mu głosu. Kiedy przewodniczący odebrał mu głos, odwołał się nasz Władziu do wiecu z prośbą, by go do głosu dopuszczono i w nadziei, iż jego przyjaciele zezwolą na to. Zawiódł się jednak okropnie. Wszyscy bowiem wiecownicy, znając aż nadto dobrze p. Horodyskiego i jego manię reformatorską, zażądali stanowczo odebrania mu głosu a oburzenie jego postępkami takie na sali powstało, że p. Horodyski uznał za stosowne nie tylko z trybuny ale i ze sali czemprędzej się ulotnić. Tak więc spotkał się już z otrzeźwieniem nie tylko Galicyi wschodniej ale i zachodniej — ale nie ręczymy, czy nie zechce spróbować szczęścia w nowo anektowanych krajach Bośni i Hercegowinie. Tam może znajdzie posłuch.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków »Unii«, zwołane w sprawie ustalenia wkładek dla Reichsverbandu odbyło się w dniu 24. października 1908 pod przewodnictwem kol. Zielińskiego. Po obszernym referacie kol. Kmicińskiego

uchwalono podwyższyć wkładki »Unii« do Reichsverbandu z 10 h. na 20 h. miesięcznie i to z dniem 1. grudnia b.r. Równocześnie jednak uchwalono podwyższyć wkładki miesięczne zwyczajnych członków z 50 h. na 60 h. od członka miesięcznie, a to w celu pokrycia nadwyżki wkładek do Reichsverbandu. Podwyższenie to, nastąpiło wskutek uchwały konferencji kolegów wiedeńskich odbytej w maju b. r., nasza organizacja początkowo się temu opierała, widząc jednak, że wszystkie organizacje państwowe do tego się zastosowały, i że »Reichsverband« zagroził »Unii« wykreśleniem z łona swych członków, postanowiła w ostateczności i ona wkładki podwyższyć.

Równocześnie z powodu choroby kol. Bundy, wybrano redaktorem naszego organu kol. Kmicińskiego.

Korzystne dyspenzy dla płci nadobnej.

W artykule pod powyższym tytułem w ostatnim numerze naszej gazety umieszczonym, poruszyliśmy w dalszym ciągu stosunki panujące w kraj. Dyrekcji skarbu, omawiając pozostawianie na posadach pomocnic kanc. mężatek, które nie uzyskały dyspensy ministerialnej i takich, które zawarły korzystne związki małżeńskie a tem samem nie zasługiwały na udzielenie im dyspensy ergo zajmują posady pomocnic kanc. nielegalnie, gdyż z krzywdą wielu innych kandydatek, dla których uzyskanie posady pomocnicy kanc. jest kwestyą bytu.

Miedzy innemi do takich, które według naszego zapatrywania zajmują nielegalnie posady pomocnic kanc. zaliczyliśmy także p. Faliszewską, żonę asystenta kraj. Dyr. skarbu, która wprowadzie posiada dyspensę ministerialną, będąc jednak żoną urzędnika państwowego a tem samem zawarłszy korzystny związek małżeński, nie zasługiwała na udzielenie jej dyspensy, pozostawienie więc jej na posadzie pomocnicy kanc. uważaliśmy i uważamy jako nielegalne, gdyż z krzywdą innych połączone.

Dotknięta w swej ambicji p. Faliszewska nadesłała nam z powołaniem się na §. 19. ustawy prasowej sprostowanie, domagające się zaznaczenia, iż posada jaką zajmuje nadaną jej została »legalnie«, gdyż za dyspensą ministerialną.

Wobec tego jednak, że sprostowanie przez p. Faliszewską nam nadesłane nie odpowiada wymaganym warunkom prawnym, nie umieszczamy go dosłownie, zaznaczamy jednak, że nie krępujemy się i nie będziemy się w przyszłości krępować tem, czy odnośna pomocnica kanc. posiada dyspensę ministerialną do zamążpójścia czy też jej nie posiada, gdyż już sam tytuł naszych artykułów chyba wyraźnie świadczy o tem, że zwalczamy nie tylko te pomocnice kanc., które zawarły związki małżeńskie bez dyspensy lecz także i te, które uzyskały cudownym sposobem dyspensę ministerialną chociaż jej uzyskać nie powinny. Uważamy bowiem udzielenie dyspensy pomocnicy kanc. przy wyjściu jej za mąż za człowieka dobrane sytuowanego a do takiego także urzę-

dnika państwowego ipso facto zaliczyć musimy, za krzywdzące wiele innych kandydatek bardziej na otrzymanie takich posad zasługujących, a więc pozostawienie pomocnicy kanc. za taką *korzystną* dyspensą na posadzie uważamy za nielegalne.

Tyle do wiadomości p. Faliszewskiej w odpowiedzi na jej pismo.

Z powodu braku miejsca do sprawy dyspens w najbliższym czasie powrócimy.

Mianowania oficjantów kancelaryjnych.

W postanowieniach obowiązujących nas obecnie rozporządzeń zaznaczono, iż pomocnik kancelaryjny po ukończeniu trzech lat nienagannej służby »może« zostać oficjantem kancelaryjnym.

Ile szkody wprost rażącej krzywdy doznają pomocnicy kancelaryjni przez to słówko »może«, wiemy o tem wszyscy, doświadczenie nas bowiem przekonało, iż nie tylko po trzech ale nawet po pięciu i więcej latach służby pomocnik kanc. dla tego, że »może« nie uzyskuje z reguły posady oficjanta kanc. Po załatwieniu bowiem wielu, bardzo uciążliwych nieraz formalności ogranicza się naczelną władza do zaprenotowania odnośnego kandydata na posadę oficjanta kanc. a dekret takiej prenotacji jest niejako zapewnieniem odnośnego kandydata, iż po dalszych trzech a nawet i więcej latach służby »może« znowu nie zostać oficjantem kanc.

Zdarzają się wprawdzie, kto wie nawet czy nie za często wypadki, że pomocnik kanc. bezpośrednio po ukończeniu trzech lat służby zostaje mianowany oficjantem kanc. mimo, iż są starsi, żonaci, bardziej takiej choćby prymitywnej stabilizacji potrzebujący, szczęście to jednak spotyka z reguły tylko bądź to benjaminków biurowych bądź też takich, którzy z powodu »różnych okoliczności« mają poparcie u góry.

Nie mamy zamiaru obecnie rozpisywać się o krzywdach, jakie w tym kierunku dzieją się kandydatom na oficjantów kanc. »bez poparcia«, do sprawy tej jeszcze kto wie, czy nie w najkrótszym czasie powrócimy, dziś co innego zmusza nas do poruszenia tej kwestyi.

Statut zakładu zaopatrzenia dla oficjantów kanc. a mianowicie §. 18. tegoż postanawia, że oficjantom kanc. przysługuje prawo ubiegania się o policzenie im lat służby spędzonych w charakterze pomocnika kanc. do wymiaru pensji emerytalnej po uiszczeniu odpowiedniej należności.

Wprowadzie takie postanowienie jest także krzywdzące, gdyż trudno zrozumieć dlaczego lata służby choćby nawet w charakterze pomocnika kanc. jednak w służbie rządowej spędzone, nie mają nam być wliczane do wymiaru pensji emerytalnej i dlaczego właśnie pomocnicy kanc. zmuszeni są, by nie tracić tych lat opłacać za nie dość wysoką należność (4 korony za każdy miesiąc) zmuszeni atoli byliśmy pogodzić się z losem, nie mogąc mimo starań uzyskać dotychczas zniesienia tego postanowienia.

Ale co dalej. Otóż rzekome dobrodziejstwo tego paragrafu miało ważność tylko

do roku 1907, a ostatniem rozporządzeniem ministeryalnem został wyjątkowo termin do korzystania z tego dobrodziejstwa przedłużony po koniec grudnia b. r. ergo, ci wszyscy prenotowani już pomocnicy kanc., którzy dotychczas nie mieli szczęścia uzyskać posady oficjanta kanc., a którzy — a jest takich bardzo wielu, posiadają po sześć, dziesięć i więcej lat służby spędzonej w charakterze pomocnika kanc. na wypadek, jeśli w bieżącym je. szcze roku nie zostaną zamianowani, tracą wszelkie lata służby spędzone w charakterze pomocnika kanc. a nawet odebrana jest im możność uzyskania policzalności tych lat choćby za uiszczeniem tak wysokiej należności jaką ustanawia §. 18. statutu dla zakładu zaopatrzenia.

To jest już bardzo rażąca krzywdą.

Dlatego zwracamy się niniejszem do J. E. Pana Namiestnika, J. E. Pana Wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu i do J. E. Pana Prezydenta wyższego sądu krajowego z gorącą prośbą, by raczyli, tych pomocników kanc., którzy już są prenotowani, a którzy posiadają po kilka a nawet kilkanaście lat służby spędzonej w charakterze pomocnika kanc. i dla których utrata tych lat byłaby wielką krzywdą, jeszcze w bieżącym roku ustanowić oficjantami kancelaryjnymi a tem samem dać im możność uzyskania za opłatą przypadającej należności policzalności dotychczasowych lat służby.

Sądzimy, iż ta zupełnie uzasadniona i najsluszniejsza prośba nasza uzyska posłuch u wymienionych dostojników i że ci powodując się już choćby tylko ludzkością raczą prośbie tej uczynić zadość.

§ 29. w ruchu.

Dziwnem zaiste wydawać się nam musi, iż istnieją jeszcze ludzie, i to zazwyczaj na wybitnych stanowiskach społecznych, którzy nie mogą zrozumieć naszej rzechy można upartej walki o uzyskanie ustawowej regulacji, wychodząc z tego mylnego zapatrywania, iż stabilizacja choćby nawet w drodze rozporządzenia jest zawsze stabilizacją, zapewniającą stałą posadę i zaopatrzenie na wypadek niezdolności do dalszej służby.

A przecież ludzie ci, gdyby chcieli zgłębić i dokładnie zrozumieć przepisy obowiązujących nas rozporządzeń, doszliby niewądnio do niezłomnego przekonania, iż obowiązujące nas rozporządzenie jest wprost illuzoryczne, nie zapewnia nam bowiem żadnej stabilizacji a co gorsza oddaje nasze losy w ręce ludzi po większej części dla nas nie bardzo przychylnie usposobionych.

Gdyby ci wszyscy, którzy dziwią się naszemu niezadowoleniu, chcieli tylko przestudyować postanowienia § 29., obowiązującego nas rozporządzenia to z całą pewnością twierdzić możemy, iż zdziwienie ich ustąpiłoby miejsca oburzeniu przeciw takiemu pracodawcy, który stabilizację naszą

oparł na tak chwiejnych podstawach jak postanowienia §-fu 29.

Bo przecież trudno nazwać byt nasz utrwalonym, skoro bez podania nawet powodu przysługuje naszej przełożonej władzy prawo rozwiązywania stosunku służbowego każdej chwili, a nawet bezpośrednio przed przejściem na emeryturę.

I oto znowu jeden przykład tej stabilizacji, jaką obdarzyć nas łaskawie raczył nasz Wysoki pracodawca.

Przy urzędzie podatkowym w Kamionce strumiłowej zatrudnionym był od lat piętnastu oficjant kanc. Bylicki.

Przez lat piętnaście pozostawał w służbie państwowej, przez lat piętnaście uważano go za uzdolnionego do pełnienia funkcji oficjanta kancelaryjnego, a w szesnastym roku służby otrzymał dekret uznania, mocą którego na podstawie §-fu 29, rozwiązano z nim stosunek służbowy.

Takie są skutki genialnych postanowień obowiązującego nas rozporządzenia, tak wygląda nasza stabilizacja, utrwalająca nasz byt i naszą przyszłość.

Bezwzględnie po otrzymaniu odpisu rozporządzenia krajowej Dyrekcyi skarbu, mocą którego rozwiązano stosunek służbowy z kolegą Bylickim Wydział Unii na swem ad hoc zwołanem posiedzeniu uchwalił wysłać delegację do referenta spraw personalnych kraj. Dyrekcyi skarbu p. Nadradcy Osady a następnie, gdyby interwencja nasza w krajowej Dyrekcyi skarbu nie odniosła skutku, poczynić jak najdalej idące starania, by ten krzywdzący wyrok został zniesiony.

Delegacja w skład której wchodził Wiceprezes Unii kol. Zieliński i członkowie Wydziału kol. Kocko i Karp interweniowała u Pana Nadradcy Osady, przedstawiając mu ogrom krzywdy, jaka wyrządzoną została kol. Bylickiemu.

P. Nadradca Osada przyjął delegację Unii bardzo życzliwie zapewniając ją, iż uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by złagodzić karę a przede wszystkim starać się będzie przedstawienie, wniesione przez kol. Bylickiego przeciw powyższemu rozporządzeniu kraj. Dyrekcyi skarbu, przedłożyć z przychylnym wnioskiem Ministerstwu skarbu.

Ufni w dotrzymanie przyrzeczenia, złożonego nam przez p. Nadradcę Osadę, nie wchodzimy w rozpatrywanie uczynionych kol. Bylickiemu zarzutów i oczekujemy załatwienia wniesionego przez tegoż przedstawienia.

Ze swej strony poczyniliśmy jak najdalej idące zarządzenia celem stwierdzenia, o ile zarzuty, uczynione kol. Bylickiemu polegają na prawdzie, by na wypadek utrzymania w mocy rozporządzenia kraj. Dyrekcyi skarbu móz z należyty skutkiem interweniować u miarodajnych czynników celem zniesienia tego krzywdzącego rozporządzenia.

Koleczy! Pamiętajcie o składkach na delegację do Tronu.

KRONIKA.

Wobec zmiany w osobie redaktora uprasza się wszystkich Kolegów, by pisma dotyczące się redakcyi nadsyłali na ręce kol. Michała Kmicińskiego, oficjanta kanc. c. k. Namiestnictwa.

Tym sposobem uniknie się bowiem rozmaitych nieporozumień a w szczególności zwłoki w ewentualnem zużytkowaniu nadsyłanego materiału.

Zawiadamia się PP. Kolegów, iż Prezes »Unii« kol. Teodor Bunda otrzymał z powodu złego stanu zdrowia urlop do końca grudnia b. r. Wobec tego wszelkie listy i pisma należy przysyłać pod adresem Unii, plac. Smolki 1. 5. względnie fach pocztowy 109.

Za pisma wysłane pod innym adresem, Zarząd Unii nie przyjmuje odpowiedzialności.

Na posiedzeniu Wydziału z dnia 27, października b. r. kooptowano w miejsce kol. Dzierzanowskiego, dotychczasowego sekretarza Związku, który złożył swą godność li tylko z powodu braku czasu kol. Dobrzyńskiego Ludwika (Sekcja skarbową).

Wzywa się tych członków, którzy dłużej jak trzy miesiące zalegają z opłatą wkładki, by zaległości swe wyrównali, w przeciwnym bowiem razie wstrzymaną im zostanie wysyłka gazet. Również i tych kolegów, którzy zalegają z jakimikolwiek wkładkami uprasza się, by celem umożliwienia sporządzenia zamknięcia rachunkowego starali się zaległości swe po koniec b. r. wyrównać.

Dyrekcya kolei państwowych wskutek rozporządzenia Ministerstwa kolei, mocą którego przyznano oficjantom prawo ubiegania się o legitymacje kolejowe wstrzymuje z dniem 1. stycznia 1909 wydawanie kart zniżonych cen jazdy. Do dnia 1. stycznia 1909, mogą jeszcze koleczy oficjanci wyjątkowo o takie karty się ubiegać.

Lekeye śpiewu choralnego udziela członkom Unii w lokalu Związku ukończony konserwatorzysta zupełnie bezinteresownie. Zapisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa między godziną 7-mą a 9-tą wieczorem.

Wiadomości osobiste.

Oficjant kanc. c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyśle zamieni się z kolegą z Urzędu lub Oddziału podatkowego Stanisławowa, Brzeżan lub też innej w pobliżu tych miast położonej miejscowości.

Oficjant kanc. przy Oddziale podatkowym c. k. Starostwa w Zbarażu zamieni miejsce służbowe z kolegą ze Lwowa, Stanisławowa, Nowego Sącza, Tarnopola, Stryja, Kołomyi, Przemyśla i Drohobycza. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Unii.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Na liczne zapytania ze strony Kolegów oznajmiamy, że podania o policzenie lat służby spędzonych w charakterze pomocnika kanc. należy wnosić w drodze służbowej do Prezydium swej przełożonej władzy. Treść podania następująca: Na podstawie § 18. statutu dla zakładu zaopatrzenia ofic. i pom. kanc. upraszam o policzenie mi . . . lat . . . miesięcy spędzonych w charakterze pom. kanc. za spłatą przypadającej należności w ratach miesięcznych. Dokument ustanowienia dołączam.

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH

Organ „Unii” krajowego Związku państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Smo ki 1. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R, z przesyłką pocztową 4 R 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MICHAŁ KMICIŃSKI.



Cesarz Franciszek Józef I.

1848—1908.

Jubileusz 60-letnich Rządów Najmiłościwiej nam panującego Monarchy Franciszka Józefa I. jest uroczystością, którą miliony wiernych poddanych święcą w podniosłym nastroju

Wiek sędziwy, 78 lat żywota Najmiłościwszego Monarchy, oraz fakt, że prastara korona Habsburgów zdobi skroń Jego przez lat 60, że te Rządy są pełne błogich owoców na każdym polu życia, stają się aż nadto ważnym powodem, do wynurzenia czci Wielkodusznemu Monarsze, który pełen cnót osobistych, wzniosłych idei społecznych i szlachetnych dążeń, zmierzających do uszczęśliwienia milionów podwładnych, zjednał Sobie niepodzielnie serca nie tylko poddanych, wiążąc je do Swej Osoby i Dynastji trwałymi węzłami miłości, ale zjednał Sobie także ogólną sympatyę i szacunek u Panujących niemal wszystkich innych Mocarstw. Jego szlachetny charakter i niewyczerpana dobrotliwość, Jego żywot, pełen trudów i prace, pełne poświęceń, niechaj posłużą za wzór, naśladowania godny dla każdego wieku i stanu.

Cesarz Franciszek Józef I ujrzał światło dzienne w dn. 18-go sierpnia 1830 r. przed południem w zamku cesarskim Schönbrunnie, obok Wiednia, jako potomek męski rodu Habsbursko-Lotaryńskiego a syn arcyksięcia Franciszka Karola i Zofii. Nazajutrz dnia 19-go sierpnia na chrzcie otrzymał imiona Franciszek Józef Karol. Dziadek panujący wówczas cesarz Ferdynand I. polubił swego najstarszego wnuka bardzo a szczególnie za nadzwyczajną dobroć, która się objawiała już w najmłodszych latach.

Dziecięce lata spędził arcyksiążę Franciszek Józef pod troskliwą opieką rodzicielską, w towarzystwie swych braci, arcyksięcia Maksymiliana Ferdynanda i Karola Ludwika. W 6. roku życia rozpoczęły się dlań nauki elementarne. Przy nauce przywiązywano wagę nie tylko do ogólnego wykształcenia ale także do tego, by sobie przyswoił kilka języków. Uczył się zatem prócz języka niemieckiego, także języków klasycznych tj. łacińskiego i greckiego i nowożytnych jak francuskiego i angielskiego, a nadto języków jakimi posługują się narody, należące do monarchii austriacko-węgierskiej. Poznał też arcyksiążę języki polski, węgierski, czeski, ruski i włoski.

Służbę wojskową rozpoczął cesarz od zwykłego szeregowca naprzód w piechocie, czyszcząc sam broń, następnie jako artylerzysta a wreszcie jako ułan na zwyczajnym koniu ułańskim, którego początkowo niechętnie i lękliwie dosiadał. Gdy już poznał obowiązki szeregowca, otrzymał pod komendę zrazu jednego żołnierza, potem dwóch, następnie oddział, kompanię, szwadron, baterię a wreszcie pułk cały. W r. 1844, dał mu cesarz Ferdynand I. na własność pułk dragonów nr. 5, którym młody wódz przy najbliższych manewrach sam kierował.

W r. 1847 pod kierownictwem radcy dworu Wacława Zaleskiego zaczął się arcyksiążę na nowo uczyć po polsku. Rozpoczął też naukę filozofii; prawa i polityki a z końcem r. 1847 zdał egzamin sędziowski okazując dokładną znajomość ustaw. Dla uzupełnienia nauk wojskowych udał się arcyksiążę następnie do Ołomuńca.

W burzliwych dniach roku 1848 rozeszła się wieść, że bezdzielny cesarz Ferdynand, znużony trudami rządu, zamierza złożyć koronę. Przypuszczano wtedy powszechnie, że obejmie rządy arcyksiążę Franciszek Józef. Jego bowiem uważano za najlepiej przysposobionego, najmilszego dla ludów austriackich następcę tronu.

Dn. 6. kwietnia 1848 zamianował cesarz arcyksięcia namiestnikiem Czech, co naród przyjął z wielkim zadowoleniem.

Wreszcie cesarz Ferdynand, doczekawszy się upamiętnienia arcyksięcia Franciszka Józefa, będąc przygnębiony wypadkami rozruchów, bezwarunkowo postanowił złożyć koronę. W tym celu zwołał na dzień 2-go grudnia 1848 r. do siedziby arcybiskupiej w Ołomuńcu najwyższych dostojników, wobec których odczytano trzy manifesty: ustąpienie z tronu cesarza, zrzeczenie się praw do tronu arcyksięcia Franciszka Karola i uznanie pełnoletności arcyksięcia Franciszka Józefa a tem samem uznanie go następcą tronu. Wruszony powagą chwili, nie mógł arcyksiążę słowa przemówić, tylko upadł na kolana przed cesarzem i odebrał od niego błogosławieństwo. Młody podówczas Cesarz ze słowami „żegnaj mi, młodości moja!“ wstąpił w trudne obowiązki, obejmując pełne odpowiedzialności stanowisko Monarchy. Przyjawszy jako zasadę rządów dewizę „Viribus Unitis“ t. j. „Wspólnymi siłami“, od tej chwili zdązał do wzmacniania braterskiej zgody i równości przed prawem wszystkich ludów. Zaiste nie wielu było panujących, którzyby wśród tak trudnych warunków rozpoczynali rządy. Wstąpienie na tron przypadło na chwile bardzo groźne. We Węgrzech wrzało powstanie a dzielnice włoskie gotowały się do dalszej wojny. Domowy i zagraniczny nieprzyjaciel zagrażał bardzo spokojowi państwa.

Głównem i pierwszym staraniem Cesarza było przywrócić spokój w państwie, aby obywatele mogli się oddawać skutecznej pracy dla siebie i kraju. Rozwiązawszy w dn. 7. marca 1849 r. zwołaną w Kromieryżu, Radę Państwa, wydał manifest do ludów monarchii, zapewniając każdemu narodowi samodzielny zarząd spraw swoich, każdy kraj otrzymał swego namiestnika, który miał badać i uwzględniać jego potrzeby, wszystkich uznano za wolnych obywateli, mogących stanowić o swoich sprawach. Z wielkim zapalem przyjęły ludy austriackie tę zapowiedź nowej ery swobody i wolności. Po uśmierzeniu powstania jakie wybuchło na Węgrzech — spełnił Cesarz życzenia od wielu lat w ziemiach polskich objawiane, aby znieść pańszczyznę, uwłaszczył włościan i nadał konstytucję dla Galicyi rozporządzeniem z dn. 15. kwietnia 1849 r. Cesarz wydał też nowe ustawy, zniósł ograniczenia kępujące rozwój handlu i przemysłu, a wreszcie rozłożył równomiernie podatki na wszystkie stany, aby jednego nie oszczędzać kosztem drugiego; szybko budowano koleje żelazne, zakładano urzędy pocztowe i telegraficzne, ulepszono drogi lądowe i wodne. Słowem we wszystkich kierunkach wrzała praca, zdążająca do rozwoju państwa.

Zapewniwszy sobie następnie spokój od państw ościennych, utworzył Cesarz dla Węgier osobne ministerstwo a 8. czerwca 1867 r. odbyła się w Budapeszcie wspaniała uroczystość, w czasie której Cesarz i Cesarzowa, poślubieni w r. 1854, koronowali się jako Apostolski Król i Królowa Węgier, przy czem cały naród składał dowody wierności i przywiązania do Dynastji Habsburgów. Ustawą z r. 1867 zapewnił Cesarz używanie języków krajowych polskiego i ruskiego, we wszystkich szkołach ludowych i średnich, a następnie zezwolił na wprowadzenie tych języków na Uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie. W ustawodawstwie również zaszła w r. 1873 ważna zmiana, gdyż Cesarz, wieńcząc dzieło prawom ludu poświęcone, zatwierdził prawo, mocą którego wybierano odtąd posłów do Rady Państwa nie z łona Sejmów, lecz obywatele wybierali samodzielnie i bezpośrednio i to w znacznie większej liczbie niż dotąd; prawo to uzupełnionem zostało w r. 1906 przez zaprowadzenie, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa głosowania.

Panowanie naszego Cesarza stanowi też w całej monarchji okres niezwykłego rozkwitu nauk i sztuk pięknych, bo zawsze szczerze i gorąco opiekuje się talentami we wszystkich dziedzinach pracy naukowej i artystycznej. W krajach monarchji mnóstwo zakładów nosi Jego imię, gdyż w ten sposób gminy objawiły dlań swoją wdzięczność, pragnąc zaznaczyć, że zakład zawdzięcza byt lub utrzymanie Jego osobistemu poparciu i zainteresowaniu się sprawą lub hojnemu zasiłkowi z Jego własnych funduszy. W większych miastach świadczą o tem liczne gmachy, które za panowania Cesarza powstały, aby służyć jako przybytek wiedzy i sztuki.

Wierne Cesarzowi ludy austriackie skwapliwie składały też żywe objawy gorącej czci i najwyższego hołdu w siedemdziesiątą rocznicę pełnego chwały żywota, która przypadła 18. sierpnia 1900 r. tworząc celem uwiecznienia pamięci dnia tego, znowu niezliczone a wielkie dzieła miłosierne. Liczne a wielkie są też powody tej czci gorącej i niepodzielnej dla osoby Cesarza Franciszka Józefa I. jaką Mu dziś wszystkie ludy zamieszkujące monarchję składają. *Jest On idealem władcy i kierownika wielkiej społecznej rodziny, energicznym obrońcą wewnętrznego i zewnętrznego pokoju monarchji, pełen ojcowskiej troskliwości o rozliczne potrzeby umysłowego i materialnego rozwoju i postępu ludów, oraz wyrozumiałości dla ludzkich błędów i przewinień, ucieczką i pociechą dla gnębionych, otuchą i niezawodną nadzieją dla znękanych nędzą lub niedolą, niewyczerpanem źródłem ojcowskiej sprawiedliwości dla szukających wymiaru prawa.*

Pośród władców ziemskich urodzeniem i rycerskością ducha dostojny i wyniosły, był też zawsze i pozostaje pomiędzy nimi najszlachetniejszym, a cześć i chwała korzą się nietylko przed koronami, zdobiacami Jego skronie, ale jeszcze bardziej korzy się podziw przed prawdziwą doskonałością zacnego człowieka.

W poczuciu serdecznej wdzięczności i niezliczone łaski i niewyczerpane objawy miłości i dobrodziejstwa pragnąc przy sposobności jubileuszu 60-letnich rządów Cesarza okazać *nieklamany hołd i najwyższą cześć dobremu, sprawiedliwemu, światłemu Monarsze*, zanosimy gorące modły do Boga, aby w jak najdalsze lata przedłużył drogi żywot ukochanego, niepospolitego i wyjątkowego Ojca opuszczonych.

Do tych szczerych a gorących modłów dołączamy także najszczerze błagania słowami króla Psalmisty (Ps. 61. w. 7. 8.) „*Pomóż, o Boże, dni chwaty Monarchy; dni żywota Jego niechaj sięgają poza całe pokolenia. Oby długie lata w chwale rządził w obliczu Pana, w szczęściu i pokoju; miłość i wierność niech Go zawsze otaczają!*”

Hołd Monarsze.

Zbliża się dzień 2-go grudnia, w którym cała Monarchia austriacko-węgierska święcić będzie uroczysty jubileusz 60-letnich rządów Najmiłosciwiej nam Panującego Monarchy.

Oficyanci i pomocnicy kancelaryjni spieszą na równi z innymi z wyrazami hołdu i najwyższego szacunku dla najdostojniejszego Monarchy, z głębi serc swych przepełnionych największą radością ślą Najczcigodniejszemu i Najdostojniejszemu Monarsze najszczerze życzenia *ad multos annos!*

Celem uroczystego uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów Najmiłosciwiej nam Panującego Monarchy uchwalił Wydział „Unii“ na swem posiedzeniu odbytem dnia 19. listopada br. co następuje:

1. Gremialne wzięcie udziału w uroczystym nabożeństwie, któ-

re odbędzie się w dniu 2. grudnia b. r. o godz. 9-tej rano w kościele Archikatedralnym.

2. Po nabożeństwie zbiorą się wszyscy koledzy w lokalu kraj. Związku „Unii“, gdzie odbędzie się **uroczysty poranek** z następującym programem:

- a) Słowo wstępne,
- b) Prelekcyja,
- c) Hymn ludowy,
- d) Wysłanie hołdowniczego telegramu do stóp Tronu.
- e) Wysłanie delegacyi z ramienia „Unii“ do J. E. Pana Namiestnika, celem złożenia w Jego ręce wyrazów wiernopoddanego hołdu imieniem ogółu oficyantów i pomocników kan.

W skład delegacyi wchodzi: Wiceprezes „Unii“ kol. Zieliński i członkowie Wydziału koledzy: Kmicinski, Lisiewicz, Kocko i Młot.

Wzywa się wszystkich kolegów do gremialnego wzięcia udziału w po-

wyższej uroczystości, przyczem się zaznacza, że Zarząd „Unii“ poczynił starania u Naczelników wszystkich władz celem zwolnienia kolegów w dniu 2. grudnia b. r. od obowiązków służbowych.

Kolegów z prowincyi wzywa się, by w dniu 2. grudnia b. r. urządzili uroczyste zebrania i wysłali do stóp Najwyższego Tronu telegramy hołdownicze następującej treści:

„*Seiner Majätet Kaiser Franz Josef I.*

in Wien.

Die aus Anlass des Jubiläumsfestes der 60-jährigen Glorreichen Regierung unseres Erhabenen Kaisers versammelten staatlichen Vertragsbeamten wagen ihre alleruntertänigste Huldigung den Stufen des Allerhöchsten Thrones zu entbieten“.

O odbytych uroczystych zebraniach i wysłaniu hołdowniczych te-

legramów należy najpóźniej do 15 grudnia b. r. przesłać sprawozdania na ręce Zarządu kraj. Związku „Unii“ fach pocztowy 109 lub na ręce kol. Michała Kmicińskiego, oficjanta kanc. c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Wobec zmiany gabinetu.

Gabinety w Austrii mają żywot motylów — żywot ich z reguły krótki i prawie że nic nie znaczący. Ot — trochę więcej ekscelencji, osób pobierających 12.000 K rocznej pensji i *finita la comedia*.

To też zmiana gabinetu czy przesilenie nie wywołuje — poza gronem jednostek łaknących tek ministeryalnych czy też pensji ministra „na emeryturze“ żywszego zainteresowania u ogółu ludności, której część politycznie dojrzała *a priori* wie, że nastąpi tylko przyrost ekscelencji, których wybór i ilość desygnowanych z danego obozu politycznego zależy od siły, z jaką tenże występuje wobec powołanego premiera.

I z reguły „nekrologi“ upadłych premierów nie wykazują pochwał — a tylko notują ujemne wyniki ich rządów, bo dodatnich nie było.

Wyjątek pod tym względem stanowił prezydent ministrów br. Beck, dla którego działalności pisma wszelkich odcieni i frakcyj politycznych znalazły słowa zupełnego uznania i pochwał.

Objaw to bardzo znamienity, przyznać jednakże się godzi że br. Beckowi pochwała słusznie się należała. Człowiek sprężysty, energiczny, pełen taktu, znający i uznający potrzeby poszczególnych kół ludności, sfer urzędniczych, wojskowych i t. d. dążył do wzmocnienia znaczenia i potęgi monarchii na zewnątrz i wewnątrz. Jemu zawdzięcza się powszechne głusowanie do Rady Państwa, za jego rządów uchwalono szereg nader ważnych ustaw społecznych, po nim też pozostał szereg doniosłego znaczenia projektów, które dopiero obecny rząd przedłoży.

Dziwną więc wydać się musi rzecz, iż tylko ustawa o regulacji płac i stosunku służbowego oficjantów i pomocników kanc. nie zdołała uzyskać aprobaty rządu, do czekać się wprowadzenia jej w życie.

Gdzie szukać przyczyn tego, iż nasze bardzo skromne i nader słuszne żądania, mimo licznych petycji, memoriałów, delegacji i t. p. nie zostały uwzględnione ani nawet wzięte pod rozwagę — wyjaśnienie tej kwestji w krótkim zarysie będzie zadaniem niniejszego artykułu.

Wiadomo powszechnie jest rzeczą, iż największe walki przy objęciu tek w danym gabinecie toczą się o t. zw. teki ekonomiczne. Do nich należy między innymi teka ministra skarbu. Stanowisko to dla każdego stronnictwa nader ważne, albowiem dojście do skutku każdej ustawy zależy od zgody ministra skarbu, w jego ręku bowiem znajduje się klucz, otwierający podwoje dla

wydatków połączonych z każdą niemal ustawą.

Od niego więc w lwiej części zależą losy ustawy, wystarczy bowiem, jeśli minister skarbu oświadczy, że niema pieniędzy na pokrycie wydatków, by ustawa chociażby pierwszej wagi nie została uchwaloną.

Dowodzą tego rażąco losy projektu ustawowej regulacji oficjantów i pomocników kanc. względnie przebieg dyskusji w komisji budżetowej nad wniesionym przez nas projektem.

Polegając na ciągłych obietnicach i pięknych słówkach, wypowiedzianych przez pp. posłów w mowach kandydackich, na sejmikach relacyjnych i wiecach naszych, nietylko imieniem własnem ale nawet imieniem Koła Polskiego — byliśmy niemal pewni, że projekt nasz uzyska poparcie komisji budżetowej i że zostanie uchwalona ustawa, która chociaż nie w całej rozciągłości to przynajmniej w najważniejszych punktach uwzględni nasze słuszne żądania.

Stało się jednakże coś wręcz nieoczekiwanego — istna niespodzianka!

Nietylko bowiem, że ustawy nie uchwalono — ale nawet udaremniono dyskusję nad projektem.

Zawdzięczyć to mamy wyłącznie stanowisku, jakie wobec naszej sprawy zajął eksminister Korytowski, którego stanowisko i działalność w gabinecie bar. Becka nieco szczegółowiej opiszemy.

Były wiceprezydent galic. Dyrekcyi skarbu, Eksc. Korytowski — to ucieleśniony typ urzędnika galicyjskiego z czasów przed względnie bezpośrednio po roku 1846. Takim był od wstąpienia na drogę kariery urzędniczej, takim też pozostał jako minister skarbu.

Jedyny członek gabinetu parlamentarnego bar. Becka, który nie był *de facto* przedstawicielem frakcyi parlamentarnej w szczególności Koła Polskiego, lecz ministrem-urzędnikiem. Eksc. Korytowski bowiem nie został — jakby się to zdawać mogło — desygnowany przez Koło Polskie na ministra skarbu, lecz został on Kołu Polskiemu jako tegoż rzekomy reprezentant przez bar. Becka narzucony. Tem też tłumaczy się nieprzychylnie stanowisko Koła polskiego wobec eksc. Korytowskiego.

Działalność Eksc. Korytowskiego odpowiadała też w zupełności działalności członka gabinetu urzędniczego. Dążeniem Jego bezustannem było jedynie wykazanie niebywałej nadwyżki w budżecie państwa, którą osiągał z jednej strony przez nakładanie nowych ciężarów na ludność i tak do ostatnich granic śrubą podatkową wyciśniętą, z drugiej przez oszczędność w wydatkach, gdzie ta najmniej była wskazana.

I zaiste trudno przyłączyć się nam do chóru hymnów pochwalnych, jakie tu i ówdzie wyśpiewują na cześć Eksc. Korytowskiego jako ministra skarbu. Dla nas urzędowanie Eksc. Korytowskiego zaznaczyło się się tylko i jedynie ze strony bardzo ujemnej — dla nas ustąpienie eksc. Korytowskiego, to połowa zwycięstwa w osiągnięciu celu, do którego od samego związku dążymy.

Eksc. Korytowski bowiem zajął wobec nas wręcz wrogie stanowisko. Dlaczego — to pozostanie Jego tajemnicą, zagadką której zdaje się i Eksc. Korytowski sam by nie rozwiązał.

Boć przecież tam, gdzie budżet wykazuje ogromną nadwyżkę, wydatek kilku milionów koron, jaki wymagała ustawowa regulacja płac oficjantów, różnicy nie czyni. Tak pojmie kwestję każdy laik — rozumiał to i Eksc. Korytowski. — To też w komisji budżetowej (słuchajcie i podziwajcie) nie tłumaczył się eksc. Korytowski brakiem pieniędzy lecz sprzeciwiał się projektowi dlatego, bo — jak oświadczył — „oficjanci nie dorośli jeszcze do tego, by ich zrównano z urzędnikami państwowymi“.

To zdanie najdosadniej charakteryzuje eksc. Korytowskiego, wykazuje bowiem, że dla niego ideałem człowieczeństwem to — urzędnik, każdy inny — jest nic nie znaczącym pionkiem.

Widocznie eksc. Korytowski zapomniał (dosyć prędko, przyp. zecera) że kolegowały z nim w gabinecie jednostki, które nie miały wcale kwalifikacyi na urzędników, a których działalność dla ich społeczeństwa była niewątpliwie korzystniejszą, aniżeli działalność eksc. Korytowskiego dla Galicyi.

Mimo atoli opornego stanowiska eksc. Korytowskiego, projekt ustawowej regulacji nie byłby doznał losu wyżej opisanego, gdyby nie apatya pp. posłów.

Panowie ci obiecywali bardzo wiele, wszędzie i zawsze, czy to na zgromadzeniach przedwyborczych, czyto na sejmikach relacyjnych czy w końcu na wiecach naszych, obiecywali nam solennie swoje najgorętsze poparcie u kół miarodajnych i zapewniali, że nasze bardzo skromne — jak przyznawali — życzenia będą najpewniej spełnione.

I daliśmy się złapać na lep słodkich słówek, szliśmy ławą przy wyborach za kandydatami stronnictwa narodowo-demokratycznego. A pokazało się, żeśmy źle zrobili. Bo żaden z pp. posłów, którzy nam w bardzo znacznej mierze zawdzięczają mandaty i dyety, nawet najmniejszych nie poczynił starań, by przynajmniej zapobiedz pogrzebowi projektu ustawy w komisji budżetowej. Żaden z nich nie uznał za stosowne zająć się — choćby tylko troszkę — sprawą dla nas największej doniosłości, — ba — fakt nie do uwierzenia ale niestety prawdziwy — że posłowie przez nas wybrani wcale nie wiedzieli ani o treści ani o losach projektu.

To też postanowiliśmy z większym naciskiem upomnieć się o nasze prawa, postanowiliśmy dać naszym pp. posłom stanowcze *memento*, iż stanowimy siłę, której lekceważyć nie wolno, siłę z którą każdy liczyć się musi.

Zwołaliśmy wiece we Lwowie i Krakowie, które niewątpliwie nie chybią swego celu. Okazały one bowiem w całej pełni naszą moc. Imponujące ilością uczestników, powagą obrad, dobitnością jednomyślnych rezolucyj, zwróciły one uwagę całego na-

szego społeczeństwa, ba nawet zmusiły posłów do porzucenia *dolce far niente* wobec żądań oficyantów i pomocników kancel.

Na ostatnich wiecach bowiem zapewniali nas powtórnie pp. posłowie, że dołożą usilnych starań, by już w najbliższej sesji parlamentarnej ustawa nasza została uchwaloną.

I nie wątpimy wcale, że jeśli posłowie zechcą w rzeczywistości naprawić błąd wobec nas popełniony, jeśli sprawa nasza szczerze leży im na sercu, zmuszą każdy gabinet, bez względu na jego charakter do urzeczywistnienia naszych nader skromnych a słusznych żądań.

Oczekujemy też z wszelką pewnością dotrzymania złożonych nam obietnic i żywimy niepłonną nadzieją, że ci, w których ręce złożyliśmy losy naszej sprawy — zasłużą zechcą na nasze dalsze zaufanie i dołożą faktycznie starań, by ustawa nasza stała się faktem.

Vederem o.

Miscellanea.

(Wobec kompromisu z Krakowem. — Podniesienie życia towarzyskiego).

Wiadomo powszechnie, iż w ostatnich czasach powstało kilka drobnych stowarzyszeń zawodowych, które nie uznając korzyści jednolitej silnej organizacyi, działały na własną rękę, a wnoszeniem rozmaitych niezgodnych memoriałów i projektów, szkodziły i szkodzą ogólnej sprawie.

Aby temu kres położyć uznaliśmy za stosowne zawrzeć kompromis ze Stowarzyszeniem krakowskim, o którym już swego czasu w krótkości donosiliśmy.

Kompromis ten ma dla nas doniosłe znaczenie. Podzielono wprawdzie Galicyę na dwie części wschodnią i zachodnią z odrębnymi organizacyami, obie te organizacje jednak stanowią jednolitą i nierozrwalną całość. W myśl zawartej umowy bowiem nie wolno żadnej z tych organizacyj nic na własną rękę w sprawie ogólnej postanowić, a każda czynność tycząca sprawy poiększenia naszego bytu musi bezwzględnie uzyskać aprobatę obu organizacyj.

To złączenie się dwu bratnich Stowarzyszeń krajowych wyjdzie nam tylko na pożytek, gdyż stwarzając jedną silną organizację krajową, która stoi w ścisłej łączności z centralnym Związkiem wiedeńskim, ujednoliliśmy całą akcyę naszą dążącą do uzyskania ustawowej regulacyi.

Jesteśmy przekonani, iż koledzy nasi, członkowie jednej z dwu powyższych organizacyj z wdzięcznością przyjęli do wiadomości zawarcie tego kompromisu, ci zaś, którzy dotąd stali poza organizacją lub też byli (a może i są) członkami luzem idących stowarzyszeń, w zrozumieniu doniosłości tej konsolidacyi, wstąpią bezwzględnie w szeregi członków kraj. Związku »Unia« względnie stowarzyszenia krakowskiego.

Niech ten kompromis przez nas zawarty, a mający na celu li tylko dobro ogólnej sprawy, uzyska aprobatę wszystkich kolegów w kraju, niech ani jednego z nas nie brakuje w naszych szeregach, niech nie będzie między nami pasożytów, wykorzystujących owoce pracy i poświęcenia drugich, niech walka, która się zbliża, zastanie nas przygotowanych, uświadomionych i karnych, niech organizacja nasza popierana przez wszystkich bez wyjątku będzie dowodem, że jesteśmy głosem ogółu pokrzywdzonych, że akcyja nasza w kierunku uzyskania trwałego zabezpieczenia bytu opartą jest na słusznych podstawach, że wiemy co nas boli, że wiemy, czego domagać się i czego żądać mamy prawo.

Gdy stworzymy organizację, w której szeregach nie braknie ani jednego z nas, bądźmy pewni, że starania nasze uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem, że żądania nasze niechybnie spełnione zostaną.

* * *

Obok naczelnego zadania: »Obrona zawodowych interesów tak ogółu jakoteż poszczególnych członków« postawiło sobie nasze Stowarzyszenie za zadanie, podniesienie ducha koleżeńkiego przez urządzenie zebrań towarzyskich, odczytów, wieczorów i t. p.

Organizacja nasza dokłada usilnych starań, by cele powyższe w obu kierunkach w zupełności osiągnąć.

I tak czuwa bacznie nad tem, by sprawa ogólna, sprawa ustawowej regulacyi, o którą od szeregu lat walczymy, została jak najrychlej po myśli naszych żądań załatwioną, obok tego jednak najważniejszego swego zadania stara się o podniesienie życia towarzyskiego przez umożliwienie swym członkom korzystania z tanich a przyjemnych rozrywek w ścisłym kółku kolegów, ich rodzin i przyjaciół.

By urządzenie zebrań towarzyskich, wieczorków tanecznych i t. p. nie naraziło organizację naszą na straty materialne, zawarł Zarząd Unii za zgodą Wydziału umowę z kol. Temporalim, mocą której kol. Temporalci przyjął na siebie obowiązek urządzania wieczorków tanecznych, udzielania lekczy tańców i t. p. swoim własnym kosztem, zastrzegając sobie połowę czystego dochodu z tych wieczorków, druga połowa przypada na rzecz Związku. Nadto obowiązany jest kol. Temporalci opłacać połowę czynszu najmu lokalności Związku.

W razie niedoboru pokrytym ma on być wyłącznie przez kol. Temporalogo.

Tym sposobem bez kosztów, bez narazania się na jakiekolwiek straty ożywił się znacznie ruch w Towarzystwie, podniosła się frekwencya członków, którym umożliwiono spędzenie przyjemnych chwil w gronie kolegów i ich rodzin, a nadto — co dla organizacyi jest najkorzystniejszem — wzrosły jej dochody.

Naczelne kierownictwo nad lekcyami tańców objął łaskawie W. P. Feliks Bańkowski, artysta baletmistrz teatrów Warszawskich, Kijowskich i Petersburskich, bawiący obecnie w teatrze miejskim we Lwowie, który oprócz kierownictwa tańców i estetyki salowej uczyć będzie także tańców popisowych i solowych.

Przytem pozyskał Zarząd Unii ukończonego konserwatorystę, który podjął się zupełnie bezinteresownie udzielania członkom Unii lekczy śpiewu choralnego.

W ostatnich dniach zawiązało się też dzięki dobrej chęci życzliwych i poświęcających się kolegów Kółko mandolinistów.

Wszystko dla dobra członków.

Niechżeś więc ci ostatni korzystają w całej pełni z tych tanich a przyjemnych rozrywek po całodzienniej żmudnej pracy biurowej.

Oficyantom pocztowym do wiadomości.

Już w ostatnim numerze naszej gazety w sprawozdaniu o wiecu oficyantów pocztowych zwróciliśmy uwagę na brak taktu ze strony Prezydium tego wiecu, które zezwoliło swym referentom na lekceważące wyrażanie się o oficyantach i pomocnikach kancel.

Ciętą odpowiedź dał tym dygnitarzom pocztowym pokrewny nam organ »Łączność«, wydawany przez Bratnie Stowarzyszenie w Krakowie.

Godząc się w zupełności z treścią tego artykułu podajemy go w dosłownem brzmieniu:

»Oficyanci pocztowi w numerze 244 »Nowin« z d. 23./X. 1908 umieścili pismo, w którym z niewiadomego powodu starają się poniżyć oficyantów kancelaryjnych, dowodząc swej rzekomej nad nimi wyższości.

Pominąwszy nieszlachetną tendencję szkodenia drugim, niczem zgola w tym wypadku nieuzasadnioną, albowiem interesy i dążenia obydwu tych kategorii funkcyjaryuszów państwowych zupełnie ze sobą nie kolidują, artykułik ten odznacza się jeszcze jaskrawą, istotną czy też udaną nieznajomością rzeczy. Twierdzenie, że oficyanci kancelaryjni w przeciwieństwie do oficyantów pocztowych nie mają i nie potrzebują żadnego wykształcenia i fachowych egzaminów i pełnią służbę podrzędną, jest beczelne i śmieszne zarazem! Właśnie oficyanci kancelaryjni pełnią czynności państwowych urzędników kancelaryjnych, a często i takie, które właściwie należą do urzędników konceptowych. Odnośne przepisy rozporządzenia i instrukcje wyraźnie wyznaczają oficyantom kancel. te same czynności służbowe, jak wszystkim urzędnikom kancel. IX., X. i XI. rangi, czynności w różnych dykasteryach władz o wiele trudniejsze i bardziej skomplikowane niż sprzedawanie i nalepianie marek lub ekspedycyowanie przesyłek pocztowych! Jesteśmy pewni, że ogromna większość dygnitarzy, zwanych oficyantami

Koledzy! Pamiętajcie o składkach na delegację do Tronu.

pocztowymi, znalazłszy się wobec zadań oficyantów kancel., zgłupiałaby do reszty, do czego, sądząc z enuncjacji umieszczonej w »Nowinach«, nie wiele im brakuje.

Kłamstwem bezczelnem jest także twierdzenie, że oficyanci kancel. nie mają żadnych fachowych egzaminów. Gdyby autorowie wspomnianej notatki mieli rzeczywiście zamiar podać w niej fakty zgodne z prawdą, byłiby mogli z łatwością stwierdzić, że oficyanci kancelaryjni sądowi posiadać muszą nie jeden, lecz dwa egzamina zawodowe, składane przed komisją, złożoną z dwu urzędników sędziowskich i jednego urzędnika kancelaryjnego, mianowicie I. egzamin kancelaryjny, który poprzedzać musi sześciomiesięczna praktyka kancelaryjna i egzamin tabularny (hipoteczny), który wymaga trzymiesięcznej praktyki.

Nie wytrzymuje również krytyki rzekoma wyższość oficyantów pocztowych nad kancelaryjnymi z powodu »wysokiego« — ich zdaniem — wykształcenia, jakie posiadać mają i za jakie uważają ukończenie 4 klas szkół średnich. Oficyanci pocztowi zechcą przyjąć do swej wiadomości, że aczkolwiek oficyanci kancelaryjni nie mają ustanowionego censusu wykształcenia, o ustanowienie którego, nawiasem mówiąc, sami się starają, to jednak nie ma pomiędzy nimi żadnego, któryby nie miał ukończonych przynajmniej 4 klas szkół średnich. Większa zaś część posiada wykształcenie takie, o którym oficyantom pocztowym ani się śniło, mianowicie ukończone szkoły średnie, a wielu także uniwersytet! Natomiast znamy osobście wielu oficyantów pocztowych, których całe wykształcenie ogranicza się na ukończeniu kilku klas szkół wydziałowych, pretensje ich wobec tego do jakiegoś censusu wykształcenia, są co najmniej politowania godne!

Panowie ci, ostrzegający opinię publiczną, aby ich nie identyfikowała z nami, powinni się uspokoić, gdyż w wypadku takim spotkałby ich tylko niezаслужony zaszczyt.

Dziwnym zaiste jest objaw, że organizacja nasza, mająca za zadanie li tylko obronę interesów naszego stanu, a w stosunku do innych postępująca zawsze lojalnie, bezstronnie i bez zawiści, narażoną jest na tego rodzaju napaści, które, gdyby nie były wytworem niedowarzonych mózgów, których na seryo brać nie można, mogłyby sprawie naszej rzeczywistą wyrządzić szkodę!

Mamy jednakowoż jeszcze dosyć siły, by takie bezczelne napaści odeprzeć z godnością.

Oficyanci pocztowi powinni sobie zapamiętać, że wolno im się błaznić, ile się im podoba, ale nie cudzym kosztem i z cudzą szkodą, zaś autorzy notatki w »Nowinach«, przechwalający się swoim censem wykształcenia, zrozumiały może przysłowie: „ex libro doctus, ex capite stultus“, które niestety, jak się zdaje, tylko w drugiej części da się do nich zastosować.

Przypomina się Kolegom, iż od 1. grudnia b. r. wkładka członka zwyczajnego wynosi 60 halerzy.

Z ostatniej chwili.

„Wiener Zeitung“ z dnia 25 b. m. ogłosiła rozporządzenie całego gabinetu z dnia 24. listopada 1908, Dz. p. p. Nr. 236, mocą którego zmieniono niektóre postanowienia rozporządzeń z dnia 15 lipca 1906. Dz. p. p. Nr. 141 i z 23 marca 1907, Dz. p. p. Nr. 88, co do pomocniczego personelu kancelaryjnego przy władzach, urzędach i zakładach państwowych.

Zmieniając rozporządzenia z dnia 15 lipca 1906, Dz. p. p. Nr. 141 i z dnia 23 marca 1907, Dz. p. p. Nr. 88, dotyczące pomocniczego personelu kancelaryjnego przy władzach, urzędach i zakładach państwowych, postanawia się co następuje:

§ 1

Ustanowione w art. I. § 1. alinea 1. rozporządzenia z dnia 23 marca 1907, Dz. p. p. Nr. 88, klasy starszeństwa oficyantów kancelaryjnych należy w przyszłości wypośrodkować według następujących czas okresów:

Klasa starszeństwa:	Lata służby:
I.	od 3 do 6 lat
II.	od 6 do 10 lat
III.	od 10 do 14 lat
IV.	od 14 do 18 lat
V.	od 18 do 22 lat
VI.	od 22 do 26 lat
VII.	od 26 do 30 lat
VIII.	nad 30 lat.

§ 2.

Wmiejsce wymaganego w art. III. § 1. Punkt 6. rozporządzenia z dnia 15 lipca 1906, Dz. u. p. Nr. 141, do uzyskania posady oficyantki kanc. minimum pięciu lat zadowalającej służby w charakterze pomocnicy kancelaryjnej przy władzach, urzędach i zakładach państwowych, ustanawia się minimum trzech lat służby.

§ 3.

Ustanowione w art. I § 2. alinea 1. rozporządzenia z 23 marca 1907, Dz. p. p. Nr. 88, dodatki starszeństwa oficyantek kancelaryjnych należy przyznawać w przyszłości według następujących czas okresów:

Klasa starszeństwa:	lata służby:
I.	od 3 do 6 lat
II.	od 6 do 9 lat
III.	od 9 do 12 lat
IV.	od 12 do 15 lat
V.	od 15 do 19 lat
VI.	od 19 do 23 lat
VII.	od 23 do 27 lat
VIII.	od 27 do 31 lat
IX.	nad 31 lat.

§ 4.

Postanowienia niniejszego rozporządzenia obowiązują od dnia 1 października 1908.

Bienert w. r.	Abrahamowicz w. r.
Georgi w. r.	Haerdtl w. r.
Żaczek w. r.	Schreiner w. r.
Jorkasch w. r.	Mataja w. r.
Holz knecht w. r.	Kanera w. r.
Pop w. r.	Wickenburg w. r.
Forster w. r.	

Wszystkim Kolegom przesyła serdeczne życzenia „WESOŁYCH ŚWIAT“.

Wydział.

Kronika.

Poufne zebranie członków »Unii« (Sekcji skarbowej) odbyło się dnia 7. listopada b. r. Tematem obrad była działalność członków Wydziału (sekcji skarbowej) jakoteż inne bieżące sprawy. Po długiej miejscami bardzo ożywionej dyskusji uchwalamo członkom Wydziału (sekcji skarbowej) votum ufności.

Drugi i ostatni kurs tańców w lokalu »Unii« rozpoczyna się dnia 1. grudnia b. r. i trwać będzie dwa miesiące. PP. Koledzy winni korzystać z nadarzającej się sposobności i gremialnie się wpisywać zwłaszcza iż ceny są nadzwyczaj przystępne. Opłata miesięczna dla członków wynosi 4 K dla nieczłonków 5 K. Lekcje odbywają się trzy razy w tygodniu każdego poniedziałku, środy i piątku od godziny 7:30 do 9 wieczorem.

Lekcje śpiewu choralnego odbywają się dwa razy tygodniowo t. j. we wtorki i czwartki każdym razem od godziny 7. do 9. wieczorem.

Kółko mandolinistów zawiązane staraniem chętnych i życzliwych kolegów ukonstytuowało się dnia 18. listopada b. r. Przewodniczącym wybrano kol. Stanisława Kubiaka, sekretarzem kol. Robaka, skarbnikiem kol. Domiczka a dyrygentem kol. Gorzkę. Do Kółka zgłosiło swe przystąpienie przeszło 20 kolegów. Wpisowe, przeznaczone na zakupno nut i t. p. wynosi jednorazowo 2 K. Zgłoszenia przyjmuje kol. Robak, ofic. kanc. Namiestnictwa.

Lekcje odbywać się będą trzy razy tygodniowo t. j. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5:30 do 8. wieczorem.

Św. Mikołaj przyrzekł tego roku odwiedzić krajowy Związek »Unia«, gdzie go grzeczne dzieciaki (większe i mniejsze) mogą oglądać dnia 6. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem.

Zgłoszenia i podarki przyjmuje Komitet zabawowy codziennie od godziny 7. do 9. wieczorem w lokalu »Unii«.

Wstęp w dniu 6. grudnia b. r. dla do roslých 40 h dla dzieci 20 h.

Na Sylwestra i powitanie Nowego Roku zaprasza wszystkich P. P. Kolegów z rodzinami do lokalu „Unii“ na godzinę 8. wieczór.

Komitet zabawowy.

Wiadomości osobiste.

Na propozycję członków Wydziału sekcji sądowej kooptował Wydział »Unii« na swem posiedzeniu dnia 19 b. m. na członka Wydziału kol. Stanisława Młota oficyanta kanc. c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Pomocnik kanc. c. k. Starostwa w Brodach zamieni się z kolegą z któregośkolwiek Starostwa za zwrotem kosztów podróży.

Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Unii

